

30 listopada 2012

*P*rzegląd
*S*ocjologii
*J*akościowej

Tom VIII
Numer 3

www.przegladsocjologiijakosciowej.org

Przegład Socjologii Jakościowej

Tom VIII

Numer 3

Prawa autorskie

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione. Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Logotyp, szata graficzna strony oraz nazwa *Przegładu Socjologii Jakościowej* (*Qualitative Sociology Review*) znajdują się w wyłącznym posiadaniu wydawcy. Wszystkie pozostałe obiekty graficzne, znaki handlowe, nazwy czy logotypy zamieszczone na tej stronie stanowią własności ich poszczególnych posiadaczy.

RADA NAUKOWA

Jan K. Coetzee

University of the Free State, Bloemfontein, South Africa

Markieta Domecka

University of Surrey, UK

Aleksandra Galasińska

University of Wolverhampton, UK

Piotr Gliński

Uniwersytet Białostocki

Marek Kamiński

New York University, USA

Michał Krzyżanowski

Lancaster University, UK

Anna Matuchniak-Krasuska

Uniwersytet Łódzki

Barbara Misztal

University of Leicester, UK

Janusz Mucha

Akademia Górniczo-Hutnicza

Sławomir Partycki

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Anssi Perakyla

University of Helsinki, Finland

Robert Prus

University of Waterloo, Canada

Marek Szczepański

Uniwersytet Śląski

Piotr Sztompka

Uniwersytet Jagielloński

Artykuły / Articles

- Radosław Kossakowski, Dominik Antonowicz, Tomasz Szlendak**
Duszący dym odpalonych rac. O wyzwaniach w etnografii subkultury kibiców piłkarskich 6
- Katarzyna Kalinowska**
Interakcje pedagogiczne w szkole gimnazjalnej 30
- Piotr Siuda**
Kolekcjonowanie kontra szybkie konsumowanie 58
- Ahmad Mohammadpur, Juliet Corbin, Rasoul Sadeghi, Mehdi Rezaei**
Family Changes in Iranian Kurdistan: A Mixed Methods Study of Mangor and Gawerk Tribes 76

Recenzje / Reviews

- Magdalena Fiternicka-Gorzko**
Łukasiuk Magdalena, Jewdokimow Marcin (2012) *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 98
- Emilia Pawłusz**
Lubaś Marcin (2011) *Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi*. Kraków: Wydawnictwo NOMOS 102
- Elżbieta Oknińska**
Wagner Izabela (2011) *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*. Warszawa: Scholar 110
- Wojciech Woźniak**
Genov Nikolai (2010) *Global Trends in Eastern Europe*. Burlington, VT: Ashgate 116

Radosław Kossakowski, Uniwersytet Gdański

Dominik Antonowicz, Tomasz Szlendak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Duszający dym odpalonych rac. O wyzwaniach w etnografii subkultury kibiców piłkarskich

Abstrakt Artykuł traktuje o perypetiach etnograficznych, czyli kłopotliwych sytuacjach terenowych, dylematach metodologicznych, etycznych i technicznych w toku eksploracji świata zaangażowanych kibiców holenderskiej drużyny piłkarskiej FC Twente Enschede. Z myślą o usprawnieniu działań badaczy podejmujących w przyszłości podobnie niełatwe zadania etnograficzne wskazuje się tu wielowymiarowe konsekwencje badania subkultury kibiców piłkarskich. Narracja zogniskowana jest na czterech kwestiach. Pierwsza to trudności z akcesem do wspólnoty kibiców piłkarskich. Druga to niebezpieczeństwa (fizyczne, emocjonalne i prawne) związane z doświadczaniem wspólnoty meczowej i pozameczowej. Kwestia trzecia to konsekwencje tak radykalnej etnografii dla tożsamości badacza, wynikające z prowadzenia badań w trybie „pełnego zanurzenia”. Kwestia czwarta to wpływ trzech pierwszych trudności (uzyskiwania dostępu do zamkniętej grupy, niebezpieczeństw pełnego zaangażowania w działania grupy i przemian w obrębie tożsamości „zanurzonego”) na wewnętrzną trafność i zewnętrzną rzetelność opisu etnograficznego.

Słowa kluczowe kibice, obserwacja uczestnicząca, doświadczanie, liminalność

Radosław Kossakowski, dr socjologii, adiunkt w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na socjologii sportu, społecznym fenomenie kibicowania, kulturze konsumpcji. Autor książek: *Diamentowa Droga* (2010) i *Budda w kulturze konsumpcji* (2011) oraz licznych artykułów naukowych i popularno-naukowych.

Dane adresowe autora:

Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego
80-952 Gdańsk, ul. Bażyńskiego 4
e-mail: radkoss@wp.pl

Dominik Antonowicz, adiunkt w Instytucie Socjologii UMK w Toruniu. Zajmuje się m.in. badaniem społecznego fenomenu kibicowania oraz przemianami we współczesnym sporcie. Jest współautorem kilku artykułów poświęconych kibicowaniu, m.in.: *Kibice jako wspólnota niewidzialnej religii* (z Łukaszem Wrzesińskim) oraz *Ostatni bastion antykonsumeryzmu? Kibice industrialni w dobie komercjalizacji sportu i Piłkarz jako marka i peryferyjny kibic jako aborygen. O wybranych społecznych konsekwencjach komercjalizacji sportu* (oba wraz z Tomaszem Szlendakiem i Radosławem Kossakowskim).

Tomasz Szlendak, prof., dyrektor Instytutu Socjologii UMK w Toruniu. Zajmuje się socjologią kultury, konsumpcji i rodziny oraz psychologią ewolucyjną. Opublikował m.in. *Architekturę romansu* (2002), *Zaniedbaną piaskownicę* (2003), *Supermarketyzację* (2004) i *Socjologię rodziny* (2010). Jest członkiem redakcji „Studiów Socjologicznych” i członkiem rady naukowej czasopisma „Kultura i Edukacja”. Był stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz tygodnika „Polityka”. Prowadzi – mieszane metodologicznie – badania nad przemianami obyczajów, aktywnością kulturalną, seksualnością i jakością życia.

Głównym celem artykułu jest przybliżenie kłopotliwych sytuacji terenowych, dylematów metodologicznych, etycznych i technicznych, z którymi może mieć do czynienia badacz stosujący metodę etnograficzną.

Chodzi o perypetie w trakcie jakościowej eksploracji świata trudno dostępnego i rzadko odwiedzanego przez badaczy społecznych – świata kibiców piłkarskich, a konkretnie – zaangażowanych kibiców holenderskiej drużyny piłkarskiej FC Twente Enschede. Z myślą o ewentualnym usprawnieniu działań badaczy podejmujących w przyszłości podobnie niełatwe zadania etnograficzne wskazujemy tu rozmaite dylematy przed- i pozaterenowe, problemy w samym terenie, a także wielowymiarowe konsekwencje badania subkultury kibiców piłkarskich. Mamy nadzieję, że przedstawione przez nas zdarzenia, zjawiska i stany przyczynią się do pogłębienia refleksji nad procedurami stosowanymi w badaniach jakościowych. Być może tekst okaże się pomocny dla badaczy, którzy podobnych doświadczeń nie mają, a planują wybranie się w nieznane.

Skupiamy się przede wszystkim na czterech kwestiach. Pierwsza to akces do wspólnoty kibiców piłkarskich. Pokazujemy jakich (często ryzykownych i niespodziewanych) zabiegów wymaga uzyskanie dostępu; z problematyką tą związana jest próba zbudowania więzi z grupą kibiców, zdobycia ich zaufania. Kwestia druga to niebezpieczeństwa (fizyczne, emocjonalne i prawne) związane z byciem w środku. Trzecia kwestia poruszona w artykule to konsekwencje takiej etnografii dla tożsamości badacza, wynikające z prowadzenia badań w trybie „pełnego zanurzenia” i w stanie „płynięcia z prądem” (konsekwentnego zaangażowania w proces kibicowania). Już w tym miejscu musimy poczynić uwagę, że zwrotu „pełne zanurzenie” nie rozumiemy w takim sen-

nie, jak pojmują go chociażby Martyn Hammersley i Paul Atkinson (2000: 112), czyli jako pełnej integracji z badaną kulturą przy jednoczesnym ukrywaniu roli badacza. Nasze „pełne zanurzenie” oznacza bycie tu i teraz w sytuacjach, w których byli badani, z wyraźnym zaznaczeniem roli badawczej. Były to zarówno sytuacje, w których nasza rola badaczy nie miała dla badanych specjalnego znaczenia (np. wspólne śpiewanie pieśni, wznoszenie okrzyków, oklaski itp.), jak i chwile, w których stanowiliśmy z badanymi jedno ciało społeczne. Czwarta kwestia to wpływ trzech pierwszych problemów (pozyskiwania akcesu, niebezpieczeństw „zanurzenia” i tożsamości „zanurzonego”) na wewnętrzną trafność i zewnętrzną rzetelność (zob. Miles i Huberman 2000: 288–291) opisu etnograficznego.

Badanie tak hermetycznych środowisk danych społeczności oraz ich kultur stanowi dla socjologów, niemal od zarania dyscypliny, nie lada wyzwanie. Mówiąc tu o subkulturze, mamy na myśli ekskluzywne grupy, które charakteryzują się specyficzną odmiennością od kulturowego mainstreamu, często sprzeciwem wobec porządku społecznego, innych grup czy norm, czasami sytuujące się gdzieś na marginesie albo nawet w podziemiu życia społecznego. Nie uważamy jednak, by subkultura kibiców pozostawała poza społeczeństwem, choć bez wątpienia nie akceptuje ona wszystkich przemian, jakim ulega dziś pole ich działania. Kibice piłkarscy, których badaliśmy, charakteryzują się postawą sprzeciwu wyrażającą się w sformułowaniu *Against Modern Football*. Kibicom industrialnym (por. Antonowicz, Kossakowski, Szlendak 2011), w których szeregi włączyliśmy się w trakcie badań, nie podobają się przemiany we współczesnym sporcie. Protestują przeciwko coraz liczniejszym restrykcjom ograniczającym paletę dopuszczalnych zachowań na trybunach, a także zwłaszcza włączaniu sportu przez wielkie korporacje. Warto

dodać, że komercjalizacja sportu zaowocowała pojawieniem się nowego typu kibica-konsumenta. Obie grupy – eufemistycznie rzecz ujmując – nie przepadają za sobą. Industrialni kibice często wyrażają się z pogardą o nowych kibicach, nazywając ich na przykład „piknikami”. Z kolei kibice-konsumenci uznają ultrasów za agresywnych bandytów przeszkadzających w spokojnej kontemplacji widowiska sportowego jako produktu przemysłu emocjonalnego, takiego jak hollywoodzki film czy plenerowy koncert muzycznej megagwiazdy.

Uznajemy, że w przypadku kibiców industrialnych (a zatem kibiców starego typu) warto stosować etykietę „żywej kultury”, która oznacza nie tylko fakt bycia specyficzną, odmienną od innych jakością, ale również istnienia kulturowych form aktywności integralnych z egzystencją tej wspólnoty (zob. Hugson, Inglis, Free 2005: 165–166). Jednocześnie świat społeczny kibiców stanowi w naszym odczuciu część naturalnego życia całości późnonowoczesnych społeczeństw – społeczeństw, które charakteryzują się istnieniem najróżniejszych stylów życia. Robert Prus opisał taką sytuację jako „subkulturową mozaikę, która dotyczy wielości subkultur, światów życia lub grupowych afiliacji, które stanowią o zaangażowaniu ludzi w społeczeństwach lub społecznościach w każdym momencie czasu” (Prus 1997 za: Konecki 2010: 25). Jest nam też bliskie podejście Roberta Parka, który uznawał współczesne mu Chicago za mozaikę małych światów. W podobnym duchu uważamy, że nasz przedmiot badań jest częścią szerszej całości, częścią późnonowoczesnego społeczeństwa rozumianego jako federacja subkultur, nawet jeśli przedstawiciele badanej subkultury pasują do Parkowskiego określenia *marginal men*, czyli osób, które zajmują – niekomfortową – pozycję pomiędzy dwoma światami (światami uczniów i kibiców, pracowników i kibiców, bezrobotnych i kibiców itp.). Nie rozstrzy-

gamy tu jaki jest status jakościowy takich osób. Park uznawał (zob. 1928), że osoby „pomiędzy” często są bardziej cywilizowane, mają szersze horyzonty. Patrząc na kibiców przez pryzmat mainstreamowych doniesień medialnych, należałoby uznać, że w tym przypadku *marginal man* to raczej ktoś cywilizacyjnie zacofany, barbarzyńca. W naszych analizach odcinamy się od takiego stanowiska i Parkowskie określenie stosujemy wyłącznie w kontekście opisu ludzi będących „pomiędzy”.

B1, B2, B3: o metodologicznych ramach badania i kłopotach ze statusem badaczy

Do eksploracji wspólnoty kibiców, do ich poznania i zrozumienia użyliśmy etnograficznej techniki obserwacji uczestniczącej w „pełnym zanurzeniu”. Zdecydowaliśmy się wejść w środowisko badanych po to, żeby doświadczyć obrzędów okołomeczowych od środka. Obserwację uczestniczącą rozumiemy jako „proces zdobywania wiedzy w efekcie wystawiania się bądź zaangażowania w codzienne lub rutynowe działania uczestników badanego kontekstu” (Angrosino 2010: 11). Za etnografię zaś uznajemy tutaj „empiryczne i teoretyczne podejście, które poszukuje szczegółowego, holistycznego opisu i analizy kultur, opartych na intensywnej, uczestniczącej pracy w terenie” (Hugson, Inglis, Free 2005: 159 [tłum. własne]).

Do badań środowiska kibiców piłkarskich przystąpiliśmy w trójkę¹, przy czym każdy z nas przystępo-

¹ Badania prowadziliśmy w ramach grantu badawczego „Kibice industrialni i kibice konsumenci. Od ideologii dla pracujących mas do supermarketyzacji widowisk sportowych” finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (NN116295138). Dotyczył on komercjalizacji współczesnego sportu i przemian w obrębie kibicowania. Poza obserwacją uczestniczącą poczynialiśmy także wywiady z osobami, które – w różnoraki sposób – zajmują się współczesnym futbolem (architektami stadionów, menadżerami takich obiektów, szefami i pracownikami klubów itp.). Pierwsze ustalenia oraz założenia koncepcyjne badań odnaleźć można tu: Antonowicz, Kossakowski, Szlendak (2011) i Kossakowski, Antonowicz, Szlendak (w druku).

wał do nich z innej pozycji. Pierwszy z nas (oznaczał go w tekście jako B1) znał już od pewnego czasu kibiców, sam długo kibicował. Mógł się zatem pochwalić większym szacunkiem badanych i z pewnością pozwalano mu na więcej. Przebył dłuższą drogę, konieczne rytuały, a doświadczenie w kibicowaniu ułatwiało mu przechodzenie kolejnych stopni wtajemniczenia. Drugi badacz (dalej: B2) zaczynał eksplorację subkultury kibiców piłkarskich od zera. Na początku badań terenowych miał niski status, przy czym nie był „skazany na pożarcie” i wchodzenie w grupę po omacku, jako że wprowadzał go w nią (i na swój sposób wtajemniczał) B1. Trzeci badacz (B3) pozostawał z daleka od eksploracji terenowych, sprawując konieczną – teoretyczną, metodologiczną i etyczną – kontrolę nad stopniem „zanurzenia” B1 i B2. Nasze badania terenowe odbyły się czterokrotnie, w tym trzykrotnie była to obserwacja uczestnicząca w wykonaniu dwóch badaczy (B1 i B2), a jeden raz była to obserwacja dokonana tylko przez B1. Po raz pierwszy wspólna obserwacja odbyła się w kwietniu 2010 roku, kiedy braliśmy udział w meczu ligi

holenderskiej między FC Twente Enschede a Feyenoordem Rotterdam. Drugi raz spotkaliśmy się z kibicami w listopadzie 2010 roku podczas wyjazdowego meczu w ramach Ligi Mistrzów z Interem Mediolan. Trzeci raz jednemu z nas dane było zobaczyć mecz w Lidze Europy pomiędzy FC Twente a Rubinem Kazań, natomiast czwarty raz udało się nam wejść w środowisko kibiców w maju 2011 roku, kiedy odbyliśmy z nimi podróż z Enschede do Rotterdamu na mecz finałowy Pucharu Holandii z Ajaxem Amsterdam (spotkanie odbyło się na neutralnym obiekcie). Należy podkreślić, że każda z obserwacji była inna i niepowtarzalna, zaś wszystkie razem dały nam pełne spektrum wydarzeń sportowych, związanych po pierwsze z różnymi typami rozgrywek, w których uczestniczył klub FC Twente Enschede (rozgrywki ligi holenderskiej, Ligi Mistrzów, Ligi Europejskiej oraz rozgrywki o Puchar Holandii), a po drugie z różnymi lokalizacjami (mecze u siebie, na wyjeździe oraz Finał Pucharu Holandii rozgrywany na neutralnym gruncie).

| MECZ | TYP ROZGRYWEK | LOKALIZACJA | DATA |
|---------------------------------------|------------------------|-------------|------------|
| Twente Enschede – Feyenoord Rotterdam | Liga holenderska | Enschede | 18.04.2010 |
| Inter Mediolan – Twente Enschede | Liga Mistrzów | Mediolan | 24.11.2010 |
| Twente Enschede – Rubin Kazań | Liga Europejska | Enschede | 24.02.2011 |
| Twente Enschede – Ajax Amsterdam | Finał Pucharu Holandii | Rotterdam | 08.05.2011 |

W literaturze przedmiotu odnaleźć można niezwykle barwne etnografie świata przestępców, bezdomnych, palaczy marihuany, wspólnot religijnych czy kobiet w grupach motocyklowych (zob. klasyczne studia Szkoły Chicagowskiej, a także np. Becker [2009], Gizińska [2011]). Wspominamy o nich jedynie po to, by pokazać, że socjologowie zapuszczają

się bardzo często w rejony „wyklęte” przez dominujące grupy społeczne. Poszerzają wtedy wachlarz socjologicznych doświadczeń, rozbudowują wiedzę socjologiczną o kolejne piętra (czy subpiętra) rzeczywistości społecznej. Dzieje się tak tym bardziej, że – jak zauważa Howard S. Becker – w przypadku obserwacji uczestniczącej mamy do czynienia

nie tylko z testowaniem hipotez, ale również z ich odkrywaniem (1958: 653). W rezultacie zatem, a nie zawsze bywa to konsekwencją zamierzoną, tego rodzaju badania mogą dekonstruować stereotypy i modyfikować obrazy ukonstytuowane przez media. Uczeni nierzadko wychodzą z takich eksploracji inni niż byli przed badaniem. To ostatnie stwierdzenie zapewne wyda się banalne (wszystko bowiem ulega zmianie), chodzi nam jednak o poważną zmianę. Mamy tu bowiem sytuację, w której badacz (często nie mając wyjścia, ale nie zawsze) przekracza pewną granicę i w procesie badawczym dociera do swoistego stanu liminalnego – właśnie stanu „pomiędzy” byciem badaczem a pozycją tak zwanego *nativea*. Innymi słowy, chcemy pokazać kulisy tej liminalności – warsztat prowadzenia badań terenowych wśród najbardziej fanatycznych kibiców, czego integralną częścią jest całkowita nieprzewidywalność sytuacji wraz ze spontanicznością zachowań badanych. Nie badaliśmy oczywiście wszystkich kibiców FC Twente Enschede, a jedynie ich część, najbardziej zagorzałych fanów – grupę Vak-P. Etnografia tej grupy była ogromnym wyzwaniem i testem dla naszego warsztatu badawczego, bowiem obserwacja uczestnicząca odbywała się w sytuacjach mocno niestandardowych, a niekiedy ekstremalnych.

Obserwacja uczestnicząca była jedną z kilku zastosowanych przez nas technik zbierania danych, jednym z filarów kompleksu badawczego, w którego skład, poza obserwacją, weszły wywiady pogłębione z kibicami oraz wtórna analiza dokumentów, analiza treści, między innymi prasy kibicowskiej, nieformalnych wydawnictw poszczególnych grup kibicowskich (fanzinów), kibicowskich stron internetowych oraz transparentów wywieszanych w czasie meczów. Michael Angrosino (zob. 2010:

102) opisuje tak skonstruowane badanie etnograficzne jako „dobre”. W naszej analizie pomijamy jednak metodologiczne rozważania związane z przeprowadzaniem wywiadów czy analizą treści, bowiem ich prowadzenie nie odbiegało znacząco od kanonów wyznaczonych w literaturze przedmiotu. Natomiast obserwacja uczestnicząca prowadzona w warunkach skrajnych emocji jest w zasadzie niedostępna dla przeciętnego badacza, ogromnie trudna do rzetelnego prowadzenia, a przede wszystkim towarzyszy jej cały szereg niebezpieczeństw fizycznych, metodologicznych oraz etycznych.

Wybór obserwacji uczestniczącej podyktowany był po pierwsze, specyfiką badanej przez nas grupy mającej charakter wspólnotowy, bardzo hermetycznej, a jednocześnie znacząco odbiegającej od kultury dominującej pod względem norm, wartości i zachowań, a po drugie, celem badania, którym było poznanie i próba zrozumienia irracjonalnego, niemal religijnego (według naszych hipotez) świata kibiców, żyjących w stabilnym i bogatym społeczeństwie holenderskim. Socjologowie posiłkują się obserwacją uczestniczącą raczej wtedy, kiedy są szczególnie zainteresowani zrozumieniem specyficznej organizacji lub konkretnego problemu niż demonstrowaniem relacji między abstrakcyjnie definowanymi zmiennymi (Becker 1958: 652–653). Dlatego przystępując do badań nad kibicami, a szczególnie decydując się na eksplorację grupy najbardziej fanatycznych kibiców holenderskich zrzeszonych w Vak-P, nie mieliśmy w zasadzie innej alternatywy, jeśli prowadzone przez nas badania miały wyjść poza zwykły opis kibicowskiej rzeczywistości widzianej z oddali przy zachowaniu bezpiecznego dystansu. Nie sposób bowiem poznać wspólnoty ortodoksyjnych kibiców, obserwując ich zachowania z innych sektorów na stadionie. Bylibyśmy wtedy

skazani jedynie na ślizganie się po powierzchni, a nasze zrozumienie zachowań wspólnotowo-stadionowych byłoby powierzchowne. Tymczasem celem naszego badania było wyjście poza „werandową” obserwację i towarzyszący jej powierzchowny opis zachowań dostępnych dla szerszej publiczności. Punktem wyjścia naszych rozważań było przeświadczenie, że zrozumienie fanatycznych kibiców FC Twente Enschede jest możliwe wyłącznie dzięki doświadczeniu interakcyjnemu, które wymaga wejścia do wspólnoty i wspólnego uczestnictwa w kibicowskich rytuałach. Przyjeliśmy zatem postawę wyrosłą z podejścia interakcyjnego, które mówi, że „niezbędne jest wejście do faktycznych sytuacji gdzie żyją «inni», wejście w ich światy życia. Zrozumienie przeżyć innych jest możliwe tylko poprzez ciągłe osiąganie intersubiektywności lub podobnych, jak badani, doświadczeń. Można to osiągnąć poprzez uczestnictwo w światach życia badanych oraz wielokrotne otwarte z nimi rozmowy” (Konecki 2010: 29). Obserwacja uczestnicząca stała się zatem jednym możliwym narzędziem.

Badacz środowiska kibiców Richard Giulianotti (1995: 2) zauważa, że zastosowanie obserwacji uczestniczącej w takim przypadku łączy się z trzema kwestiami, które w równym stopniu dotyczą socjologów i antropologów kultury. Po pierwsze, jest to opuszczenie przez badacza „komfortowej werandy”, by odnaleźć to, co pojawia się w arkanach innej wspólnoty. Po drugie, istnieje domniemana ciekawość dotycząca szczególnie tych społeczności czy grup, które znacząco różnią się od dominujących w danym kontekście społecznym praktyk i norm (moglibyśmy je nazwać *marginal communities*). I po trzecie, mamy tu do czynienia z rodzajem empatycznej postawy z badanymi grupami, co skłania również do nieco bardziej relatywizującego podejścia w stosunku do wy-

korzystanej wiedzy naukowej, a także społecznych konstrukcji i norm wobec takich zjawisk. Empatia oznacza w tym przypadku uznanie prawdy wyznawanej przez wspólnotę marginalną. Sekunduje jej ostrożność w stosunku do prawd innych dyskursów (medialnych, publicystycznych, a w pewnym zakresie także prawd naukowych).

Owo „zejście z werandy” ma oczywiście nie tylko metaforyczne znaczenie, zawiera w sobie bowiem również implikacje metodologiczne oznaczające odrzucenie obowiązujących, dominujących (często bardzo popularnych) opinii, stereotypów oraz prawd obiegowych na temat badanej grupy. W przypadku kibiców oznaczało odcięcie się od dominującego w Polsce dyskursu publicznego oraz towarzyszącej mu narracji na temat wspólnoty kibiców (określanych „kibolami” lub „pseudokibicami”). Są one często skutkiem obserwacji „z werandy” – choćby z pozycji środowisk opiniotwórczych, które wskutek powszechności uznania dla ich sądów mogą być traktowane jako rzetelne i wiarygodne. W naszym przypadku podejście badawcze dobrze opisuje stanowisko *getting to know the culture from the perspective of the researched* (Hugson, Inglis, Free 2005: 167). Oznaczałoby to bazowanie raczej na dowodach, przekazach z perspektywy *emic*, a dopiero w dalszej części (np. przy opisie teoretycznym, stanowiącym końcowe działania w procesie badawczym) dodanie naszej perspektywy *etic*. Uznaliśmy, że aby poznać wspólnotę kibiców, zrozumieć widziany przez nich świat, musimy spojrzeć na nich oczyma ich samych, a nie oczyma policji, ochrony, dziennikarzy, a nawet socjologów gabinetowych (czy raczej „werandowych”). Naszym celem było spojrzenie na świat kibiców bez policyjnych czy dziennikarskich filtrów interpretacyjnych. Sprawiedliwość osądu mogła zatem umożliwić nam jedynie bezpośrednia obserwacja

uczestnicząca. „W kontekście badawczym oznacza to sprawiedliwe i równe traktowanie uczestników i wszystkich ludzi napotykanym w zasięgu badań” (Hugson, Inglis, Free 2005: 172 [tłum. własne]). Zawieszenie oczekiwań – co rzecz jasna nigdy nie jest do końca skuteczne – mogło się przyczynić do specyficznej przemiany nas jako badaczy. Z drugiej strony chęć ucieczki od patrzenia na badanych wzrokiem wspomnianych „oficjalnych” kategorii nie powinna skłaniać do widzenia kibiców jako ofiar medialnej nagonki, grupy stygmatyzowanej społecznie, noszącej specyficzne piętno wykluczonych (zob. Goffman 2005). Innymi słowy, byliśmy świadomi konieczności uwolnienia się od pułapek narracyjnych dominujących w polskim dyskursie publicznym, ale również uwolnienia się od pokusy nadmiernej empatii wobec badanej grupy (od tzw. *underdog sympathy*, zob. Hugson, Inglis, Free 2005: 173).

Przed rozpoczęciem pierwszej obserwacji uczestniczącej podczas meczu FC Twente Enschede – Feyenoord Rotterdam zdecydowaliśmy nie strukturalizować naszych obserwacji, podążając za wskazówkami Howarda S. Beckera, który twierdził, że „najlepsze dowody mogą być zgromadzone w trybie najbardziej niewykalkulowanym, kiedy obserwator po prostu zapisuje pozycje, chociaż nie mają one miejsca w systemie koncepcji i hipotez, z którymi w tym czasie pracuje” (1958: 659 [tłum. własne]). Naiwna jest jednak aspiracja prowadzenia badań empirycznych bez żadnej koncepcji dotyczącej natury społeczeństwa i bytów społecznych poddawanych eksploracji. My również mieliśmy pewne idee dotyczące świata kibiców, bowiem projekt badawczy był zbudowany na hipotezach dotyczących komercjalizacji sportu i trybun. Paradoksalną pomocą w naszym przypadku był jednak brak pomocy, a raczej bardzo skromne dziedzictwo polskich badań nad kibicami. Istnie-

ją stosowne opracowania (zob. Dudała 2004; Sahaj 2007), ale są to prace nieeksplorujące terenu tak intensywnie, jak etnografia, której się podjęliśmy.

Badania terenowe wymagają od socjologa przyjęcia roli, w której będzie poznawał przedmiot badań. Nie inaczej było w naszym przypadku. Nie wchodziła w grę obserwacja niejawną, gdyż w środowisku wspólnotowym, w którym kibice najbardziej zaangażowani wzajemnie się rozpoznają, obecność osób obcych, których przebywanie w elitarnym sektorze najbardziej zagorzałych kibiców nikt nie potrafi wytłumaczyć, byłaby źle widziana i niebezpieczna. Nie bylibyśmy w stanie wejść w środowisko badanych tak po prostu. Tak jak obcy człowiek nie wejdzie do naszego domu jako osoba nam bliska (członek rodziny czy przyjaciel), tak my nie mieliśmy szans na to, by przyjść w dane miejsce, przywitać się z każdym, a następnie wsiąść do autobusu i ruszyć razem z kibicami na mecz wyjazdowy. Wejście w środowisko wymagało przygotowań, a przede wszystkim jawności, to znaczy przekazania informacji o naszym badawczym pomysle i zamiarach. Bez wsparcia członków Vak-P ulokowanych wysoko w ich hierarchii prowadzenie badań etnograficznych byłoby niemożliwe z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, bilety uprawniające do wejścia do sektora najbardziej fanatycznych kibiców nie są dostępne dla osób spoza stowarzyszenia kibiców Vak-P. Na te miejsce sprzedaje się wyłącznie sezonowe karnety, których dystrybucja odbywa się przy współpracy klubu z organizacją kibiców. Po drugie, środowisko kibiców jest permanentnie penetrowane przez policję, co powoduje skrajną nieufność wobec obcych osób przebywających w sektorze kibicowskim.

Niedostępność biletów oznaczała w naszym przypadku niemożność nabycia ich drogą oficjalną. Zdobywaliśmy je zatem nieoficjalnie – przy pomocy

naszego *gatekeepera*, któremu z dużym wyprzedzeniem zgłaszaliśmy chęć ich nabycia. Bilety odbieraliśmy kilka godzin przed meczem, nie dociekając oczywiście skąd pochodzą, zawsze jednak płaciliśmy za nie cenę nominalną. W niektórych przypadkach, jak to było przy okazji finału Pucharu Holandii, kilka tygodni wcześniej zostaliśmy zapytani, czy chcemy bilety na finał. W jednym przypadku (był to nasz pierwszy wyjazd w kwietniu 2010 roku) otrzymaliśmy bilety do innego sektora niż ten dla fanów Vak-P. Jednak kibic, który je nam zorganizował, zapewniał też wejście do sektora najbardziej zaangażowanych kibiców. Wyglądało to w ten sposób, że podszedł z nami do bramy prowadzącej do tego sektora, zaczepił stewarda pilnującego wejścia, a następnie przekazał mu nasze bilety i w sposób szybki, tak by nie rzucać się nikomu w oczy, wprowadził nas za bramę. Była to dla nas duża nobilitacja, ponieważ musiał w naszym interesie użyć swoich wpływów i kontaktów stadionowych. Do opisanego naszej roli badawczej służą rzecz jasna stosowne metafory, które zostały już wcześniej ukute przez badaczy. Bardzo trudno jednak wpisać się nam w jedną z najpowszechniej stosowanych typologii autorstwa Raymonda Golda (1958). Wynika to po pierwsze z różnego statusu B1 i B2, a po drugie z faktu przemiany naszego statusu w perspektywie czasowej. Zdecydowanie nie byliśmy „obserwatorami nieuczestniczącymi” z powodów, o których pisaliśmy wyżej. W pewnym sensie odpowiednia dla nas była rola „obserwatora jako uczestnika”, która oznacza, że badacz jest osobą znaną w subkulturze badanej, ale odnosi się do niej tylko i wyłącznie jako badacz. Z pewnością była to rola nam najbliższa, gdyż wówczas badacz zawiera bliższe relacje z badanymi, nie rezygnując jednak z neutralności poznawczej. Badania prowadziło zawsze dwóch badaczy (poza jednym wyjątkiem), z których jeden był

bardziej obserwatorem niż uczestnikiem, a drugi bardziej uczestnikiem (członkiem wspólnoty kibicowskiej) niż obserwatorem. W naszym przypadku nie mogła być brana pod uwagę również druga rola brzegowa, czyli „pełne uczestnictwo”, które oznacza integrowanie się z badanymi na różnym poziomie (członkostwa, emocji itp.), często bez zdradzania, że jest się badaczem. Ta rola nie wchodziła w naszym przypadku w grę, choćby ze względów językowych, kulturowych czy narodowościowych.

Nie oznacza to jednak, że nie mieliśmy możliwości doświadczenia „pełnego zanurzenia”. Przeciwnie, było to możliwe, choć niekoniecznie wiązało się z pełną integracją. Innymi słowy, nasze „pełne zanurzenie” dotyczyło tylko niektórych aspektów uczestnictwa w grupie. Zdajemy sobie sprawę, że może to brzmieć niedorzecznie – trudno sobie wyobrazić, że jest się „zanurzonym” tylko w pewnych „aspektach oceanu”. To „aspektowe zanurzenie” jest w naszym odczuciu charakteryzowane przez pozycję „marginalnego tubylca” (*marginal native*), którą Gary Armstrong (1993: 20) opisuje jako punkt środkowy między „obcym” (*stranger*) a „przyjacielem” (*friend*). Bycie „przyjacielem” oznaczało w naszym przypadku, że zarówno badani, jak i badacze dzielą wspólne zainteresowanie meczem i wydarzeniami na stadionie – atmosferą meczu, wynikiem sportowym, zachowaniem kibiców przeciwnej drużyny. Określenie „obcy” oznacza, że badacz dąży do celów, które nie odnoszą się – ani w kolektywnym, ani w indywidualnym sensie – do członków grupy. Nie trzeba dodawać, że pozostawanie „marginalnym tubylcem” skutkuje swoistymi dylematami. Przykładowo, w trakcie bycia we wspólnocie należy subtelnie dobierać momenty, w których jest możliwe przejście z roli „przyjaciela” do roli „obcego”, a w których można na przykład uzyskać dodat-

kowe informacje. Wiadomo, że nie jest to możliwe w chwili, gdy drużyna zdobędzie bramkę i wszyscy badani wpadną w szal radości. Jednak moment wspólnej podróży na mecz, podróży, która skupia ludzi w jednym miejscu, umożliwia już takie przeżycie. Była to zresztą chwila, gdy niektórzy z badanych sami chętnie rozmawiali, byli ciekawi naszych spostrzeżeń, chętnie wymieniając się uwagami o zmianach, jakie następują w świecie kibicowskim. Rola „przyjaciela” była bardzo pomocna. Sami interesujemy się sportem, piłką nożną, a zatem materia wspólnego zainteresowania była świetnym punktem wyjścia do rozmów i poszerzania naszej wiedzy. Kibice holenderscy pytali nas często o kibiców polskich. Uznali, że dysponujemy taką wiedzą, a to zawsze generowało porównania, ich komentarze czy nasze pytania o ich sytuację. Wspólne zainteresowania umacniały nasze role *insiderów*. Jak się potem okazało, wspólne kibicowanie klubowi FC Twente Enschede, które praktykowaliśmy od początku jako obojętni sympatycy, wzmogło nasze wspólne pole doświadczenia, ponieważ w trakcie kibicowania badawczego zaczęliśmy przemieszczać się od roli obserwatora do roli uczestnika, o czym szczegółowo piszemy dalej.

Prowadzenie obserwacji uczestniczącej wśród kibiców FC Twente Enschede nie było wolne od dyalematów, na które byliśmy zresztą przygotowani, bowiem mogły one wpływać na ocenę badanych zjawisk, a my sami jako badacze (oraz po prostu ludzie) znaleźliśmy się w sytuacji, którą określa się często mianem *double bind*. Z jednej strony byliśmy ograniczani przez głęboko zinternalizowane normy społeczne, a z drugiej przez konieczność internalizowania nowych wzorców i norm charakteryzujących subkulturowy świat kibiców. Konieczność kulturowej identyfikacji ze światem, który przynaj-

mniej dla jednego z nas (B2) wcześniej był znany właściwie tylko ze źródeł zewnętrznych (doniesienia medialne, książki), spowodowała, że w toku badań musieliśmy się liczyć z nabyciem statusu swojej marginalności. Warto też podkreślić, że różny poziom „zanurzenia” w subkulturę kibiców powodował, że B1 i B2 proponowali czasem skrajnie odmienne interpretacje tych samych, doświadczanych wspólnie zjawisk. Pokazuje to jak ogromną rolę odgrywa współczynnik humanistyczny w prowadzeniu obserwacji uczestniczącej, nawet u warsztatowo ukształtowanych socjologów. Dzięki temu, że otaczający nas ludzie nie rozumieli języka polskiego mieliśmy niemal nieustannie możliwość konsultowania między sobą spostrzeżeń, które ilustrowały rozbieżność interpretacji. W jakimś sensie próbowaliśmy zatem, niemal w każdej chwili, budować wspólną definicję sytuacji.

Vak-P otwiera podwoje: procedury wejścia do kibicowskiej wspólnoty

Tytułowe otwarcie należy traktować zarazem dosłownie i metaforycznie – jest to bowiem zezwolenie zarówno na fizyczną obecność, jak i przekroczenie pewnej kulturowej i mentalnej granicy. Wejście do wspólnoty kibiców jest kluczowe dla całego procesu badawczego, a jednocześnie najmniej stabilne, bowiem w każdej chwili członkowie wspólnoty mogą poprosić badaczy o jej natychmiastowe opuszczenie lub (w wersji bardziej radykalnej) fizycznie ich wyrzucić. Takie niebezpieczeństwo istnieje zawsze, ponieważ obecność badaczy nie musi odpowiadać wszystkim członkom wspólnoty, nie muszą ich przyjąć czy nawet akceptować, zwłaszcza że kibice z dużą nieufnością podchodzą do obcych. Już na wstępie stanęliśmy zatem przed wyzwaniem odnalezienia kodu dostępu, czyli zdobycia stosownego zaufania członków grupy.

Nasze wątpliwości potęgował fakt, że uosabialiśmy obcość w kilku wymiarach. Przede wszystkim nie jesteśmy Holendrami i nie mówimy po holendersku. Enschede jest miastem przygranicznym i choć wśród kibiców są również mieszkańcy sąsiadujących regionów niemieckich, to jednak wszyscy oni świetnie mówią po holendersku. Nasza etniczna i kulturowa obcość była dostrzegalna bardziej niż to, że nie byliśmy członkami grupy najbardziej zagorzałych kibiców Vak-P. Naszym medium w kontaktach był język angielski. Mamy świadomość ograniczeń takiej sytuacji. Przede wszystkim ograniczało to naszą zdolność do poznawania językowych struktur charakterystycznych tylko dla badanej subkultury. Pewne zwroty i sformułowania pozostały dla nas nieodgadnione. Sytuacja badawcza rodziła przymus wielokrotnego przekładu. My przekładaliśmy nasze myśli i przekonania z języka polskiego na angielski, a nasi interlokutorzy z holenderskiego na angielski. Z pewnością rodziło to dodatkowe ograniczenia. Nie wszystkie sformułowania da się adekwatnie przełożyć na wspólną, „obiektywną” platformę językową. Po drugie, obie strony porozumiewały się w obcym dla siebie języku, co rodziło specyficzne kłopoty. Doświadczaliśmy tego podczas wywiadów pogłębionych, gdy w przypadku jednego z kibiców musiał mu pomagać kolega, który tłumaczył pytania z angielskiego na holenderski, a jego odpowiedzi w drugą stronę.

Bariery kulturowe to kolejne trudności, na które napotykał się, podążając szlakiem badawczym. Badając kibiców holenderskich, nie przeżywalismy szoku kulturowego jak Bronisław Malinowski czy inni badacze eksplorujący światy zupełnie im obce. Jeżeli w ogóle można w naszym przypadku mówić o szoku kulturowym, to w grę wchodziła raczej kultura kibicowania jako taka – zupełnie odmienna od

kultury akademickiej, z którą jesteśmy związani². Holenderska kultura kibicowania jest ponadto wyjątkowa choćby ze względu na powszechność używek w rodzaju marihuany.

W tym kontekście warto przywołać klasyczny esej Georga Simmla (2006: 204–212) – właśnie o „obcym”. Obcym, który choć stawał się członkiem wspólnoty, to nigdy nie był z nią do końca zasymilowany. My tymczasem, na samym początku, nie mogliśmy się legitymować nawet takim statusem. Obcym, który jest zarazem „przyjacielem”, chcieliśmy się dopiero stać. Zastanawialiśmy się, czy etykieta, którą przypina się takim kibicom – etykieta *folk devils* – nie zadziałała na naszą niekorzyść. Przecież badani mogli uznać, że reprezentujemy perspektywę „werandową”, która produkuje negatywne etykiety, traktując grupę naznaczoną z wyraźną pogardą. Poza tym chuligańska etykieta, jaką przyczepia się takim grupom, choć byliśmy świadomi jej społecznej konstrukcji, mogła zadziałać niczym samospełniające się proroctwo³. Jak uniknąć, już w trakcie

² Na marginesie można dodać, że być może kultura akademicka to także jakaś forma subkultury w proponowanym tu rozumieniu. Być może część naukowców to również *marginal men* – osobowości znajdujące się poza głównym nurtem i oddające się poznawaniu bytów, które z codzienną prozą życia nie muszą mieć wiele wspólnego. Uczni bywają przecież uznawani za dziwaków. Kto wie, być może czasem subkulturą ludzi nauki (lub jakiejś jej części) więcej łączy z innymi subkulturami niż nam się wydaje?

³ Należy zaznaczyć, że niekiedy kibice przyjmują niektóre etykiety, którymi są naznaczani przez inne środowiska. Podczas analizy treści miesięcznika kibicowskiego „To My Kibice” natrafic można na teksty, ale także zdjęcia „ekip”, które wydają się utożsamiać z takimi etykietkami, jak np. „chuligani”. Można tu mówić o specyficznej jaźni odzwierciedlonej. Kibice do pewnego stopnia stają się takimi, jakimi widzą ich inni. Wygląda na to, że zewnętrzne piętno staje się tu źródłem tożsamości i rezerwuarem terminów służących autodefinicji. Jest to problem bardzo ciekawy i wart odrębnego potraktowania zarówno w kontekście problematyki jaźni, ale także przez pryzmat koncepcji *secondary deviance*, kiedy po zaangażowaniu się w „pierwszą dewiację”, człowiek przechodzi w „dewiację drugiego stopnia”, internalizując etykietkę dewianta i włączając ją w proces kreowania własnej tożsamości (zob. np. Lemert 1967).

wstępnych kontaktów, patrzenia na kibiców przez pryzmat takich etykiet? Jak przekonać holenderskich kibiców, że staramy się bez uprzedzeń zbadać ich świat? Czy nasze tłumaczenia mogą pomóc zdobyć kredyt zaufania u osób, które w ostatnich latach stały się celem bardzo silnych restrykcji ze strony władz państwowych i policji?

Z drugiej strony, jako badacze, musieliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, na co jesteśmy gotowi – w sensie osobowościowym i emocjonalnym – w kontaktach z grupą, która jest zdolna do radykalnych zachowań, w której dominuje zbiorowa dusza i trzeba się podporządkować kolektywnym zachowaniom na granicy norm społecznych. Michael Angrosino przed wyjściem w teren zaleca przeprowadzenie „inwentarza osobowości” badacza (zob. 2010: 66–67). Inwentarz to rodzaj dialogu wewnętrznego, podczas którego badacz sam musi znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. Czy jest w stanie wytrwać w specyficznych sytuacjach, do których nie jest przyzwyczajony i które nie były dotychczas areną mechanizmów socjalizacyjnych, jakim był poddawany? Czy jest w stanie popłynąć z prądem sytuacji badawczej, co może skutkować zakwestionowaniem tych Ja przedmiotowych, którymi operował dotychczas? Wchodzenie w role, które dotychczas były nam obce, mogło zakwestionować pewne aspekty naszego Ja, które wydawały się oczywiste. Czy jest w ogóle możliwe wejście w badanie, przeprowadzenie go, a po zakończonej operacji powrót – w wymiarze psychologicznym – do punktu wyjścia? Byliśmy świadomi, że wątpliwości tego rodzaju nie będą nam obce. Być może byłoby nam łatwiej odpowiedzieć na te pytania, gdybyśmy mieli doświadczenia socjalizacyjne w grupie badanej. Nie chodzi tu nawet o bycie jednym z członków grupy Vak-P, ile raczej o bycie kibicem Twente, mieszkań-

cem regionu czy miasta Enschede, co bez wątpienia pozwoliłoby nam łatwiej wejść do badanej grupy. Wprawdzie jeden z nas zbudował uprzednio skuteczną sieć kontaktów z kilkoma członkami grupy Vak-P, którzy w nieformalnej hierarchii zajmowali wysokie pozycje, ale były to relacje bardzo osobiste, co niekoniecznie musiało ułatwiać sprawę.

W konsekwencji B1 zaczął próby wejścia do subkultury dużo wcześniej od B2. Kiedy zaczęliśmy badania, „najgorsze” miał już za sobą. Dlatego w tym miejscu rozdzielimy naszą narrację, by dokładnie pokazać, na czym polegała różnica w naszym statusie i z czego wynikała. Wypada nam, dla jasności wyводу, opisać perypetie poszukiwania wejścia do subkultury kibiców dla dwóch badaczy oddzielnie. Pierwszeństwo należy się B1, którego doświadczenia są w tej materii bogatsze, a przede wszystkim wpłynęły na późniejsze badawcze losy B2.

Wchodzi B1

Pierwsze próby przedostania się B1 do świata kibiców trwały niemal trzy miesiące, na przełomie lat 2007 i 2008, podczas pobytu stypendialnego w Enschede, i nie okazały się skuteczne. Jako człowiek z zewnątrz, kibic kupujący jednorazowe bilety, B1 był skazany na zajmowanie najmniej atrakcyjnego z punktu widzenia celu badań miejsca na stadionie – w sektorze rodzinnym, tuż obok sektora dla kibiców gości. Wprawdzie gwarantowało to dobry widok na sektor Vak-P, ale zajmowane miejsce znajdowało się po przeciwnej stronie stadionu. A zatem, poza dokumentacją fotograficzną, nie umożliwiało dostępu do grupy najbardziej zagorzałych kibiców.

Przełom nastąpił zupełnie przypadkowo. B1 trafił na treningi do lokalnego klubu bokserskiego, który znajdował się w centrum miasta. Bardzo pomógł w tym

fakt, że przed wyjazdem stypendialnym B1 trenował amatorsko boks. Szybko okazało się, że wśród trenujących jest wielu kibiców miejscowej drużyny, a byli wśród nich również ci najbardziej fanatyczni, których można było łatwo zidentyfikować. Na ich ciałach znajdowało się wiele rozległych tatuaży klubowych. Poprzez wspólne, regularne treningi relacje B1 z kibicami stawały się coraz lepsze i częstsze.

Dużym krokiem naprzód okazały się mecze wyjazdowe. Wprawdzie początkowo B1 jeździł na nie (po wyrobieniu sobie specjalnej karty) zorganizowanym klubowym transportem z przypadkowymi kibicami, dla których wyjazd był formą turystycznej wycieczki w miłej atmosferze, ale – szczególnie na małych stadionach, takich jak Venlo – nadarzały się okazje, by dać się lepiej poznać najbardziej zagorzałym kibicom. Spotkania wyjazdowe zaowocowały tym, że po którymś z kolei treningu kibice sami złożyli propozycję wspólnego wyjazdu samochodami, co miało być wprawdzie mniej bezpieczne, ale gwarantowało większe emocje. Od tego czasu B1 kilkakrotnie udawał się na mecze wyjazdowe z „ekipą bokserską”. Drugim przełomowym momentem było spotkanie z kibicami Feyenoordu Rotterdam, zakończone bójką na jednej ze stacji benzynowych w drodze do Bredy. Wówczas dwunastoosobowa grupa kibiców Twente (w szeregach której był B1) starła się z liczniejszą (około dwudziestoosobową) grupą kibiców Feyenoordu. Konfrontacja nie trwała dłużej niż dziesięć sekund. Jednak, mimo mniejszości liczebnej, żaden z członków „ekipy bokserskiej” nie cofnął się ani na krok, co zostało odebrane jako moralne zwycięstwo. Awantura, która sprowadziła się do symbolicznej wymiany kilku ciosów i kopniaków, znacząco umocniła miejsce B1 w grupie, a także poważnie zwiększyła zaufanie do niego. Od tego czasu status badacza wyraźnie się zmie-

nił. Można powiedzieć, że stał się członkiem grupy. Było to widoczne zwłaszcza podczas meczów finałowych rundy play-off, gdy czuć było wyraźnie, że członkowie grupy pilnowali, by się od nich nie oddalać i żeby grupa trzymała się blisko siebie. Co więcej, podczas wspomnianych spotkań z Ajaxem Amsterdam badaczowi z Polski pozwolono podróżować w barwach jego rodzimego klubu żużlowego, co generalnie nie jest akceptowane.

Podsumowując doświadczenia B1, był to długi proces stopniowego wkraczania do grupy, którego przebiegu nie sposób było zaplanować wcześniej, a następnie realizować według planu. Projekt badawczy rozpoczęliśmy zatem, mając już doświadczenia z kibiców FC Twente. Nie było jednak pewne, czy po roku absencji grupa, z którą B1 był związany, zechce przyjąć go w roli badacza i będzie gotowa pomóc w organizacji badań, bazując na wcześniejszym zaufaniu. Tym bardziej, że do znanego i zaufanego B1 doszedł B2. Byliśmy ciekawi, jak odniosą się kibice do drugiego badacza. Czy obdarzą go kredytem zaufania, skoro legitymizuje go sprawdzony w boju B1?

Wchodzi B2

Od początku uznaliśmy, że obserwacja uczestnicząca nie może być prowadzona przez jednego badacza. Różne poziomy zaangażowania kilku badaczy dawały – przynajmniej tak myśleliśmy – szansę na wyrównanie całościowej perspektywy. Dlatego – dla zachowania intersubiektywności obserwacji – uznaliśmy, że zespół badaczy terenowych musi liczyć co najmniej dwie osoby. Wbrew naszym obawom badacze uzyskali werbalną zgodę na przeprowadzenie eksploracji i zapewnienie pomocy w sprawach logistycznych. Już w trakcie pierwszego wspólnego wyjazdu badawczego, na mecz z Feyenoordem w kwietniu 2010 roku, B2 dostał zielone

światło i mógł zanurzyć się w tłum zgromadzony w sektorze Vak-P. Czyżby zatem wszystko poszło bez najmniejszych problemów, a swoisty ignorant, jakim był B2, otrzymał bilet wstępu bez żadnych zastrzeżeń i na równych zasadach jak B1? Na pierwszy rzut oka mogło się tak wydawać. Okazało się jednak, że – przez dłuższy czas – grupowe statusy B1 i B2 bardzo się od siebie różniły. Większość badanych widziała w B1 bardziej uczestnika (kibica, „jednego z nas”), zaś w B2 wyłącznie obserwatora. Różnica w postrzeganiu badaczy przez kibiców uwidaczniała się w sytuacjach „dopuszczania”.

Tak było w Mediolanie, gdzie B2 miał się spotkać z kibicami na głównym placu miejskim Piazza del Duomo, gdzie miano przekazać mu bilety na mecz Ligi Mistrzów z Interem Mediolan. Przebywanie kibiców ubranych w barwy klubowe w środku miasta nie jest sytuacją bezpieczną (kibice konsumują alkohol, śpiewają, klaszczą, choć nie posuwają się do popełniania chuligańskich wybryków i aktów wandalizmu), a przede wszystkim wymaga od kibiców przyjezdnych zachowania całkowitej dyscypliny. Muszą przebywać w większych grupach, ponieważ rozproszeni stają się łatwym celem ataków miejscowych kibiców. Kibice Twente, którzy byli umówieni z B2, przekazali mu bilet, ale nie dopuścili do wspólnego oczekiwania na mecz w centrum Mediolanu. Niewerbalnie dali do zrozumienia, że po przekazaniu biletów każdy powinien pójść w swoją stronę. Nie znaleźliśmy wtedy powodów tego postępowania, ale nasze intuicyjne przypuszczenia mogliśmy zweryfikować kilka miesięcy później, podczas finału Pucharu Holandii w Rotterdamie. Kibice Twente, z którymi przebywaliśmy, zdecydowali się podjąć ryzykowną misję wymknięcia się z kordonu policyjnego i przedostania do centrum miasta celem wypicia piwa w centralnym barze kibicowskim

tego portowego miasta. Uczestnicy „wycieczki” szybko zakamuflowali wszelkie oznaki sympatyzowania ze swym klubem. Wszystkie odkryte tatuaże z logo klubu (a bardzo wielu z nich posiada takie „totemiczne” ozdoby) zostały zakryte odzieżą. My również założyliśmy na siebie bluzy, pod którymi ukryliśmy koszulki Twente. „Klubowy uniform” uznaliśmy za ważny atrybut wskazujący naszą identyfikację z sytuacją. W centrum miasta nasza grupa podzieliła się na dwie kilkusobowe grupki, żeby nie wzbudzać zainteresowania zarówno kibiców przeciwnika, jak i policji.

Byliśmy wówczas we dwójkę, a to zmieniało postać rzeczy. B1 był bowiem osobą, która legitymizowała obecność B2 w tym miejscu i czasie, i odpowiadała za zachowanie drugiego badacza, który – mówiąc językiem kibiców – nie był jeszcze sprawdzony w akcji. Akcja zakończyła się „zdobyciem” baru. Był to akt odwagi (i, na swój sposób, lekkomyślności), który stał się jednocześnie symbolem zdobycia miasta. Kibice Twente (w tym również my) okazali się bardziej odważni, zuchwali i sprytni, skoro to oni zajęli główny bar kibicowski w Rotterdamie. Wypadek ten był niebezpieczny i ryzykowny, gdyż istniało duże prawdopodobieństwo spotkania zniechęconych kibiców z Amsterdamu lub Rotterdamu⁴, jak również zwrócenia uwagi patrolujących ulice policjantów. Takie ryzykowne wypadki są swoistą formą testowania nowych członków wspólnoty, ich odwagi, solidarności i posłuszeństwa. Fakt, że członkowie ekipy, z którą podróżowaliśmy, nie odrzucili naszej obecności może świadczyć o trzech ewentualnościach. Pierwsza możliwość – w toku badań B2 (obserwator) zyskał zaufanie na tyle, by zezwolono

⁴ Swego czasu w jednym z barów w Rotterdamie zginął kibic Twente Enschede. Zdarzyło się to podczas wyjazdowego meczu ze Spartą Rotterdam. Od tego czasu relacje kibiców obu klubów są skrajnie wrogie i obie strony nie ukrywają, że szukają okazji do konfrontacji.

mu na zerknięcie za kulisy wspólnoty kibicowskiej. Kulisy, za którymi widać, że członkowie wspólnoty poszukują sposobności, aby podnieść sobie poziom adrenaliny. Druga opcja – obecność B1 (uczestnika) była swoistą rękojmią za zachowanie B2 (obserwatora). I po trzecie, i to wydaje się nam najbardziej prawdopodobnym scenariuszem, nastąpił wzrost zaufania do B2. Zaufanie to było dodatkowo wzmocnione obecnością B1, który w razie niebezpiecznej sytuacji bierze odpowiedzialność za kolegę.

Obie te sytuacje – wyjazd do Mediolanu i do Rotterdamu – doskonale ilustrują ewolucję w postrzeganiu badacza przez grupę badanych. **To, co obserwuje badacz w dużej mierze zależy od tego, jak bardzo wspólnota pozwoli mu się wtajemniczyć.** Badacz nigdy nie może być pewien, czy miał dostęp do wszystkich aspektów życia badanej zbiorowości. **Jednak im badacz ma pełniejszą wiedzę o grupie badanych, tym lepiej potrafi ocenić poziom własnego wtajemniczenia.**

Przed badaniem zdawaliśmy sobie sprawę, że poszukiwanie ekstremalnych doznań przez ekipy jest częścią świata kibiców, trudno jednak opisać takie zjawiska dopóki samemu nie doświadczy się ich na własnej skórze. W Rotterdamie – na szczęście – nasza „wycieczka po mieście” okazała się spokojna⁵. Nietrudno sobie jednak wyobrazić, że gdyby doszło do spotkania z kibicami Ajaxu lub Feyenoordu, jako badacze mielibyśmy poważny problem etyczny: jak zachować się w takiej sytuacji? Gdybyśmy zdecydowali się pozostać tylko obserwatorami i nie uczestniczyć w konfrontacji, wspólnota prawdopodobnie by nas odrzuciła, stracilibyśmy jej zaufanie i było-

⁵ Wśród nas byli kibice, którzy szczycili się tym, że każda ich wizyta w Rotterdamie kończy się zatrzymaniem przez policję. Można chyba zasadnie uznać, że nasza „wycieczka” była raczej wyjątkiem niż regułą.

by trudno o dalszy dostęp do subkultury. Z drugiej strony gdybyśmy podjęli walkę, stając się bardziej uczestnikami niż obserwatorami, spotkałyby nas konsekwencje prawne. Takie incydenty w środku miasta rzadko kończą się spokojnym rozejściem się zwaśnionych grup do domów. Ponadto udział w bójce zawsze wiąże się z niebezpieczeństwem uszkodzeń własnego ciała lub przeciwników. Trzecia opcja zakłada, że jeden z badaczy podjąłby walkę, a drugi obserwował i wówczas nie wiadomo jak zachowałaby się wobec nich badana grupa (trudno zresztą sobie wyobrazić taki scenariusz). W każdym razie trzeba pamiętać, że badacz biorąc udział w obserwacji uczestniczącej, a więc wyrażając chęć zobaczenia tego, czego nie widać z socjologicznej „werandy”, musi się liczyć z przejściem od roli obserwatora do uczestnika. Taka możliwość wyłania się z eksploracji świata społecznego, który wymaga coraz intensywniejszej asymilacji.

Wybuchające petardy i gryzący dym: ryzykowna rola „marginalnego tubylca”

Mecz piłkarski jest wyjątkowym wydarzeniem, zwłaszcza jeśli obserwuje się go z sektora dla najbardziej zagorzałych kibiców, którzy w ciągu dwudziestu minut ani razu nie siadają na swoich krzeselkach, tylko nieustannie dopingują okrzykami, śpiewem czy rytmicznymi oklaskami. Sama wizyta na stadionie, na którym swe emocje wyraża 40–50 tysięcy widzów, jest intrygująca z socjologicznego punktu widzenia. Dla badaczy świata kibiców sportowy aspekt widowiska jest mało znaczący, choć poziom piłki holenderskiej czy rozgrywek europejskich jest na tyle wysoki, że sprawia przyjemność estetyczną. Naszą uwagę skupiało przede wszystkim to, co się działo na trybunach i w okolicach stadionu, ale również okołomeczowe rytuały

rozpoczynające się dzień przed meczem (wieczorne spożywanie piwa) i kończące się czasami dzień po meczu, zwłaszcza gdy obejrzenie meczu wymaga odbycia dalekich podróży. Wiąże się to z dodatkowymi niebezpieczeństwami, na jakie narażony jest badacz, którego nie zadowala „werandowa” perspektywa i chciałby spojrzeć na świat kibiców oczyma ich samych.

Dla porządku narracji skupimy się na wyodrębnieniu i omówieniu trzech typów niebezpieczeństw, które w oparciu o nasze doświadczenia mają charakter najbardziej poważnych zagrożeń – fizycznych i psychologicznych. Opiszemy tu także skutki, jakie niesie badanie takiej subkultury dla struktury tożsamości badaczy. Obserwacja uczestnicząca w „pełnym zanurzeniu” oznacza nieustanne niebezpieczeństwo. Przede wszystkim pojawia się ryzyko agresywnego zachowania i konfrontacji z kibicami przeciwnej drużyny, z policją, a w naszym przypadku także z kibicami, którzy nie zechcieliby tolerować naszej obecności. Wspólnota kibicowska składa się z mniejszych grup, które przeważnie są w bardzo dobrych relacjach, ale zdarzają się odstępstwa od tej reguły. Na szczęście wszystkie te ewentualności okazały się tylko hipotetyczne, choć nie możemy zaprzeczyć, że poczucie niepewności towarzyszyło nam przez cały okres badania. Zwłaszcza że w ewentualnych sytuacjach konfliktowych brak znajomości języka mógłby być dla nas ogromnym problemem.

Poza niebezpieczeństwem awantur czy bójek innym typem niebezpieczeństw, których doświadczyliśmy już osobiście, były materiały pirotechniczne. Petardy dymne i hukowe – choć zabronione na stadionach – pozostają integralną częścią kibicowskich rytuałów. Kontakt z petardami mieliśmy już podczas naszej pierwszej obserwacji w kwietniu 2010 roku. Czekaliśmy wtedy w tłumie kibiców z Vak-P

tuż przed stadionem, obok którego znajdował się prowizoryczny bar kibicowski⁶, gdzie odtwarzano bardzo głośną i intensywną muzykę techno (o której w kolejnych akapitach). Pod ścianami znajdowały się nalewaki z piwem, w środku zaś liczna grupa kibiców oddawała się transowej muzyce, wznosząc bojowe okrzyki. Obserwowana sytuacja skojarzyła się nam z rodzajem wspólnotowego hartowania się kibiców, wojowniczym rytuałem, który mentalnie przygotowuje do wyruszenia na wyprawę wojenną. W ramach badań nad fanami piłki nożnej dowiedziono, że kibice o silnej identyfikacji z klubem aprobują używanie wojennych analogii w sporcie. Różnią się w tej materii od fanów o mniejszej identyfikacji (zob. End i in. 2003). Takie samo wrażenie odnieśliśmy w Enschede. Kibice industrialni wytwarzali intensywną atmosferę wypełnioną muzyką i okrzykami, podczas gdy pozostali kibice (których zalicza się do „pikników”, czyli fanów szukających przede wszystkim indywidualnych wrażeń estetycznych płynących z obserwacji wydarzeń na boisku) po prostu przechodzili od kasy do wejść na swoje sektory (ci ostatni również nie wytwarzali atmosfery na stadionie, z rzadka tylko naśladując zachowanie ultrasów, np. robiąc fale)⁷.

Wybuchy petard, race dymne i głośna, ostra muzyka techno powodowały, że czuliśmy się jakbyśmy uczestniczyli w rytuałach plemiennych przed zbliżającą się bitwą. Duże ilości spożywanego przez kibiców alkoholu, którego konsumpcji nie sposób było odmówić, dodawały nam jeszcze odwagi, a kilkusetosobowy tłum kibiców zgrupowanych wo-

⁶ Holenderscy kibice często prowadzą swoje bary w okolicach stadionów. Fani drużyny gromadzą się przy nich przed i po meczu, a kupując tam piwo, wspierają stowarzyszenia kibicowskie.

⁷ Metaforyka wojenna jest spotykana nie tylko na flagach czy transparentach. Miesięcznik „To My Kibice!” ma w spisie treści m.in. dwie stałe rubryki: „To & owo na bojowo” oraz „Korespondencja wojenna”.

kół techno-piwnego namiotu stopniowo wchodził w trans rytmicznych tańców, śpiewów oraz bojowych okrzyków. Przemieszczailiśmy się za naszym *gatekeeperem*, by nie stracić orientacji i nie znaleźć się w kłopotliwej sytuacji wśród zupełnie nieznanego nam kibiców. Na zewnątrz wszyscy wyśpiewywali kibicowskie pieśni i raczyli się alkoholem (piwo podawano za darmo, a każdy wrzucał datek – co łaska – do talerzyka). Wybuchy petard następowały co kilka minut, bez ostrzeżenia i w różnych miejscach, stając się impulsem do erupcji jeszcze głośniejszych okrzyków i śpiewów. Towarzyszyły temu race dymne. W pewnej chwili jedna z nich wybuchła tuż obok nas, wskutek czego przeżyliśmy lekkie oszołomienie, a w naszych uszach przez dobrych kilka minut wciąż odczuwaliśmy dyskomfort i chwilową, częściową utratę słuchu. Do tego powietrze było przesycone zapachem marihuany. To wszystko tworzyło zupełnie wyjątkową, wspólnotową atmosferę. Jednak zanurzenie w niej nie było neutralne dla zdrowia badaczy i przyszłych sytuacji, w jakich się znaleźli. Buty B1 były – dla przykładu – do tego stopnia przesiąknięte zapachem marihuany, że w drodze powrotnej, na lotnisku w Monachium, psy szukające narkotyków podjęły trop i badacz został poddany kontroli osobistej.

Osobną kwestią są materiały pirotechniczne na stadionie. Oficjalnie ich używanie jest zakazane, ale kibice zawsze przemycają je do swojego sektora. Przeprowadzają zresztą zbiórkę na materiały pirotechniczne przed meczem, do czego – jako członkowie wspólnoty – czuliśmy się zobowiązani dołożyć. Siłę rac poznaliśmy podczas meczu z Feyenoordem w Enschede, a zwłaszcza z Ajaxem w finale Pucharu Holandii w Rotterdamie. W obu przypadkach duszący dym zupełnie ograniczał nie tylko widoczność, ale również utrudniał oddychanie. W pewnym momencie sytuacja stała się bardzo nieprzyjemna,

gdyż duża ilość dymu zaczęła bardzo skutecznie przeszkadzać w normalnym oddychaniu. Próbowaliśmy odwracać głowy w nadziei, że dym nie rozprzestrzeni się równomiernie we wszystkie strony. Nie było to skuteczne, gdyż wokół nas był tylko dym i pojedyncze osoby, których sylwetki zdołaliśmy dostrzec. Okoliczności były groźne również dlatego, że nie sposób było się przemieścić. Staliśmy w sektorze, w którym kibice byli ściśnięci jak sardynki w puszcze. Na nasze szczęście udało się wyrzucić racę poniżej poziomu trybun, co zamknęło drogę do intensywniejszego rozprzestrzeniania się dymu. Na pamiątkę na białym podkoszulku zostały czerwone plamy (od kolorowego dymu), łzawiące oczy i reakcja naszych płuc w postaci kaszlu. Czerwone plamy wzbudziły zainteresowanie naszych współpasażerów podróży, którzy już przy wyjeździe pytali, czy to nie krew. Warto dodać, że „piro” (tak się mówi na świetlno-dymne atrybuty kibicowania) jest zakazane w większości krajów europejskich (władze poszły na kompromis w Austrii i Norwegii, trwają rozmowy w Niemczech), choć nasze doświadczenia wskazują na szeroki margines tolerancji dla pirotechniki na stadionach holenderskich.

Wspomnieliśmy o muzyce – głośniejszej, rytmicznej ścianie dźwięku – towarzyszącej grupie Vak-P. Badania pokazały, że muzyka techno jest wpisana w holenderską kulturę kibicowską. Towarzyszyła nam ona przez cały czas badań. Według naszych obserwacji dynamiczny rytm muzyki techno, wsparty marihuaną i alkoholem, wprowadza kibiców w swoisty trans, którego kontynuacja odbywa się na trybunach (dla najbardziej zagorzałych fanów). Doświadczyliśmy tego nie tylko w namiocie pod stadionem, podczas meczu Twente – Feyenoord (kwiecień 2010), ale przede wszystkim podczas podróży do Rotterdamu na finał Pucharu Holandii w maju 2011 roku. Przez niemal trzy godziny jazdy autobusem z Enschede

do Rotterdamu towarzyszyła nam ekstremalnie głośna muzyka techno. O gustach muzycznych się nie dyskutuje, ale mimo wszystko po pewnym czasie odczuwaliśmy fizyczny i psychiczny dyskomfort. Kibice bawili się w najlepsze przy ultraszybkich rytmach, które mogły wprawiać w trans, szczególnie, że podróż na miejsce umilano sobie szeroką gamą różnych używek, którymi również nas częstowano. Łącząc umiar obserwatorów z zaangażowaniem badaczy, staraliśmy się zachować trzeźwość umysłu, a jednocześnie nie odbiegać zbyt od „transowego” klimatu ultrasowskiego autokaru. Użytki te królowały również przed stadionem, na który dojechaliśmy trzy godziny przed meczem. Pod trybunami trwało techno-party, na którym bawiło się kilka tysięcy kibiców Twente. Klimat tej imprezy przypominał to, czego wcześniej doświadczyliśmy przed meczami Twente, choć rozmach imprezy był nieporównywalnie większy.

W badaniu kibiców metodą obserwacji uczestniczącej wpisane jest niebezpieczeństwo utraty zdrowia, podobnie jak jest ono wpisane w samą naturę zaangażowanego kibicowania. Nasze badawcze odczucia wskazują, że ludzie, którzy angażują się w tego typu aktywność, poszukują doznań o charakterze ekstremalnym, a to automatycznie oznacza obcowanie z ryzykiem. W parze z zagrożeniami natury fizycznej szły te związane z psychologią człowieka. Hałas i wystawienie na bardzo głośne dźwięki wzmagają zmęczenie i rozdrażnienie, pojawia się stres. Ten ostatni jest oczywiście wynikiem niepokoju, który wyrasta w chwilach, w których trudno przewidzieć następstwo zdarzeń. Taka sytuacja związana jest poniekąd z nie do końca komfortową pozycją badacza, który zdany jest na łaskę badanych i z trudem przychodzi mu stawianie granic, które z jednej strony chronią jego osobę (co jest na-

turalne w każdej społecznej sytuacji), a z drugiej pozwalają na eksplorację poznawczą. Te granice nigdy nie są do końca ustanowione, stąd metafora „płynięcia z prądem” wydaje się niezwykle adekwatna. W toku badania tego rodzaju subkultury, jaką stanowią najbardziej zaangażowani kibice, przewidywalność zdarzeń nie jest zbyt wysoka. Być może nawet – choć wiemy jak dalece posunięta jest to przenośnia – życie wśród kibiców w roli badacza jest naznaczone klątwą niepewności. Niepewność potęgowała się jeszcze bardziej przez ewentualność właściwie każdego rodzaju zachowania wobec *marginal insiders*. Niepewność wynika też z jeszcze innej przyczyny. Po badaniach kibiców doszliśmy do wniosku, że tworzą oni niezwykle silnie związaną ze sobą wspólnotę. Są to więzi często wywołujące nieracjonalne decyzje, jak na przykład próby „odbicia” jednego z kolegów z rąk policji, gdy ten został zatrzymany i wsadzony do policyjnego radiowozu. Akt zupełnej desperacji, skazany na niepowodzenie, a dodatkowo skutkujący nieuniknionymi karami, ale najwidoczniej w przypadku takich więzi racjonalne kalkulacje przestają mieć znaczenie.

Z naszych obserwacji wynika, że grupę kibiców łączy więzi durkheimowskiej solidarności mechanicznej, w ramach której dobro wspólnoty góruje nad indywidualnymi interesami poszczególnych członków. Wchodząc do wspólnoty, nawet jako badacz, trzeba być gotowym, że możliwość pozostania z boku, jako jednostki niezaangażowanej, jest ograniczona. Na szczęście podczas naszych badawczych eksploracji nie musieliśmy testować naszych grupowych więzi i przez większość czasu mogliśmy pozostawać nieco z boku, co nie wymagało żadnych dowodów sympatii i poświęcenia. Stwarzało za to komfort badawczego „nurkowania” tylko w tych sytuacjach/ aspektach, które sami uznaliśmy za warte „zanurze-

nia”. Owszem, zdarzało się nam przeżyć niezwykle chwile, gdy tłum zupełnie spontanicznie wyrażał swoje emocje na meczu i kilkanaście tysięcy ludzi zaczęło śpiewać jedną pieśń. Pieśni brzmiały naprawdę potężnie, a ich specyficzna wibracja wydawała się mieć iście rytualny, niemalże religijny charakter. Niemniej, siła naszej lojalności w każdej chwili mogła być wystawiona na próbę i świadomość tego faktu powodowała, że podczas całego okresu obserwacji uczestniczącej pozostawaliśmy w emocjonalnym napięciu i niepewności, które są uczuciami wycierającymi psychicznie. Naturalnie, poczucie pewnej obcości czy specyficznej marginalizacji służy temu, by zachować obiektywizm w badaniach, ale jednocześnie wywołuje stres i napięcie, nad którymi trudno przejść do porządku dziennego.

Niestety nie są to jedyne problemy natury emocjonalnej czy psychologicznej. Wielkim wyzwaniem dla badacza jest sprawa zachowań, których w sytuacji niebadawczej nie akceptuje się lub unika. Jednakże w pewnych okolicznościach trudno pozostawać równie ortodoksyjnym, szczególnie gdy prowadzi się obserwację uczestniczącą subkultury, której wartości i normy odbiegają od tych zinternalizowanych przez badacza. Dotyczy to przede wszystkim korzystania z używek – alkoholu i narkotyków. Byliśmy nieustannie częstowani zarówno „twardymi” (kokaina), jak i „miękkimi” narkotykami (marihuana), która w Holandii jest zresztą legalna. W takich sytuacjach – kierując się wewnętrznym żyroskopem etyki – trzeba intuicyjnie wyczuwać akceptowalne zachowania. Trzeba milcząco zaakceptować, że ktoś z nas musiał stać jako „czujka”, podczas gdy niektórzy nasi towarzysze podróży zażywali kokainę. Jako badacze nie mogliśmy pozwolić sobie na oddawanie się narkotycznym transom, a jednocześnie byłoby sztuczne, gdybyśmy pili wyłącznie kawę

i jedli crossainty. Zachowanie umiaru i racjonalne podejście do używek pozwoliło nam zachowywać trzeźwość umysłu bez względu na okoliczności. Klimat podróży z kibicami zawiera jednak komponent granicznych doświadczeń i choć nasza gotowość do przekraczania granic świadomości była ograniczona, to nie spotkało się to z żadną formą ostracyzmu. Być może stało się tak dlatego, że wśród wielokulturowej społeczności zaangażowanych kibiców byli również muzulmanie, którzy całkowicie odmawiali korzystania z jakiegokolwiek używek, a grupa tolerowała to bezproblemowo.

Jak już wspominaliśmy, istnieje niebezpieczeństwo fizycznej konfrontacji między grupami kibiców różnych klubów. Nie jest to sytuacja częsta, ale bynajmniej nie nadzwyczajna. Awantury na trybunach nie raz były powodem uszczerbku na zdrowiu czy nawet pozbawiały życia. Podczas badań w ramach tego projektu sami tego nie doświadczyliśmy, choć kilkukrotnie otarliśmy się o okoliczności, w których siłowe rozwiązanie sytuacji konfliktowej było bardzo realne.

Są to chwile niezwykle stresujące dla badacza i obecne niemal na każdym meczu wyjazdowym. Atmosfera konfrontacji była wyczuwalna w Mediolanie, chociaż tam w drodze na stadion poruszaliśmy się bez naszych „znajomych”. Jednak w metrze mieliśmy do czynienia z ożywionym dialogiem dwóch grup fanów Twente i Interu. Dialog był prowadzony w języku angielskim i stąd doskonale wiedzieliśmy, że sytuacja staje się niebezpieczna. Wszystko zakończyło się na słownych przepychankach, być może z tego powodu, że byli to kibice nieortodoksyjni (z pewnością podobna scysja z kibicami z naszej „ekipy” zakończyłaby się solidną awanturą w metrze). Podróżując po obcym mieście z kibicami w barwach klubowych, trzeba się liczyć z niebezpieczeństwem,

być przygotowanym na atak, obserwować innych kibiców, identyfikować zagrożenia. Akty przemocy zawsze się zdarzają, a świadomość tego rodzi napięcie, które wydawało się narastać w „lukach”, czyli niezabezpieczonych przejściach, terenach przed stadionem czy na ulicach miasta. Należy także pamiętać, że do pokazu siły mogło dojść w starciach z policją, która w konfrontacji z kibicami często stosuje zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Dlatego można powiedzieć, że wspomniane problemy – niepokój, poczucie obcości i marginalizacji, wrogość, stres i niepewność – składają się na „syndrom dysadaptacji” (zob. Hammersley, Atkinson 2000: 121). Zniesienie lub pogłębienie tych odczuć zależy od wielu czynników, żeby wymienić dyspozycje osobiste badacza czy stopień, w jakim badani zmieniają swoje nastawienie do „marginalnego tubylca”.

Doświadczenie – doświadczanie – „stubylenie”

Gdy zaczęliśmy badania, każdy z nas startował z innego poziomu „zanurzenia”. W przypadku B2, który zaczynał od roli „marginalnego insidera”, po „wynurzeniu” można było dostrzec zmianę podejścia to tego tematu, zjawiska i ludzi. B2 początkowo demonstrował sympatię, którą określić można mianem „neutralnej”, czyli takiej, jaką obdarza się większość ludzi, którzy nie są nam bliscy, ale z którymi łączy nas wspólny los. Nie da się ukryć, że ta „neutralna sympatia” przekształcała się z czasem w „sympatię pozytywną”. Ewolucja ta nie dotyczyła stosunku do poszczególnych osób (bo to kwestia indywidualna), ale postawy wobec fenomenu zaangażowanego kibicowania czy całej kibicowskiej subkultury. „Zanurzenie” we wspólnocie kibiców, wejście do grupy pozwala na patrzenie na badanych ich oczyma, czyli nietraktowanie ich z pozycji „werandy”, która o kibicach ma na ogół zdanie pejoratyw-

ne. Ustanawia to relację między badaczem a badanym na poziomie podmiotowości obu stron. Jest to oczywiście spostrzeżenie nienowe, choć traktowane jako alternatywne w socjologii, o czym przekonuje choćby Anna Wyka (1993).

W proponowanym przez nią modelu mamy do czynienia z założeniem podmiotowości badacza i badanych (a zatem równym poziomem ontologicznym), a całość uzupełnia przedmiot badania, który stanowi problem badawczy. Tyle tylko, że proces badawczy nie jest w takim ujęciu podejmowany z zewnątrz, bowiem podstawowym założeniem metodologicznym jest tutaj badanie przez doświadczanie, czyli przedmiot badania (tutaj zjawisko kibicowania) jest przeżywane od środka. Trzecią cechą podejścia proponowanego przez Wykę jest podkreślenie wspólnoty, dzielenie eksplorowanego świata przez oba podmioty. Zbieżność naszej postawy z podejściem Anny Wyki nie od razu wydała nam się oczywista. Dopiero w toku badań zaczęliśmy dostrzegać, że nasza etnografia z pewnością nie jest etnografią wyczutą z przeżyć i solidnej dawki emocjonalnego zaangażowania w proces badawczy. Taki, nieco spóźniony, rodzaj refleksji nie jest słabością samych badaczy, bowiem czymś oczywistym w podejściu jakościowym jest pojawianie się pytań badawczych czy refleksji na temat sytuacji badawczej w trakcie samych badań. Nasze wyprawy badawcze zbliżyły się do podejścia alternatywnego (piszemy alternatywnego, choć wydaje się nam ono mainstreamowe, a nawet naturalne przy badaniu tego typu zjawisk) również dzięki temu, że obserwacje były cykliczne, a cykliczność jest istotnym elementem modelu badań przez wspólne doświadczanie (zob. Wyka 1993: 58). W cyklach badacz zarówno „wchodzi” w przestrzeń badaną, jak i z niej „wychodzi”. Dzięki temu może nabrać powietrza, czyli zrewidować dotych-

czasowe osiągnięcia, przemyśleć kolejne „zanurzenie”, uporządkować fakty, a przede wszystkim próbować ocenić na ile jego podmiotowość uległa przekształceniom. Wspólne, zwłaszcza ekstremalne doświadczenia oraz doznania graniczne nie pozostawiają badacza obojętnym, ponieważ podczas eksploracji zjawisk terenowych wymuszają przeżycia niemalże całym sobą. Doświadczanie implikuje zawieszenie obiektywizującej postawy, co oznacza, że im silniejsze jest doświadczenie, tym trwalsze jest zawieszenie postawy. Dopuszczenie subiektywności przeżyć doprowadza w konsekwencji do „iniekcji” doświadczenia wspólnoty w świat wewnętrzny badacza. Tym samym pojawia się istotne pytanie: czy otwarcie się na doświadczanie ma konsekwencje dla przemiany badawczego Ja?

W naszym przekonaniu odpowiedź na to pytanie jest pozytywna. Przypomnijmy: opisywaliśmy wcześniej chwilę „religijnego” uniesienia, jakim naszym zdaniem jest wspólnie doświadczany przedmeczowy taniec w rytm techno, nieartykułowane okrzyki wywołane przeraźliwym hukiem petard czy stadionowy śpiew kilkunastu tysięcy osób. Model badań przez doświadczanie nakazuje, by temu zbiorowemu uniesieniu dać się ponieść, po prostu je przeżyć. W takim przypadku jest to dyrektywa słuszna, ponieważ kieruje umysł badacza w stronę esencji kibicowania. Stan ten jest porównywalny ze stanem *excitement* czy opisywanym przez Rolanda Barthesa *jouissance* (zob. 1997). W sensie psychologicznym grupowe doświadczanie jednej „wibracji” stanowi rodzaj wspólnotowego *flow*, czyli stanu zacierania się granic i otwierania się możliwości, które są niedostępne w chwilach kontrolowania swoich poczynań i chłodnego dystansu. To jest wreszcie stan liminalności, rodzaj „bycia pomiędzy” (zob. Turner 1969). To jest ten rodzaj uniesienia, którego nie dostrzegaliśmy, analizując zjawisko

kibicowania „z werandy”, co praktykowaliśmy, konstruując założenia naszego projektu. Wydawaliśmy wtedy sądy o sporcie i kibicach, bazując na źródłach zastanych, cały czas – w imię obiektywizmu – oddzielając przedmiot badawczy od nas samych. Dopiero doświadczanie ukazało nam świat badanych w pełnej krasie.

Model badań przez doświadczanie aplikowaliśmy kilkakrotnie, co pozwoliło nam ciągle od nowa spoglądać na przeżywane sytuacje. Było to istotne zwłaszcza dla B2, dla którego badanie było pierwszym „zanurzeniem” w pełen uniesień, skrajnych doświadczeń i granicznych sytuacji kibicowski świat. Z prac Mihalyego Csíkszentmihályi o *przeptywie* wiemy, że przeżywanie tego rodzaju stanów poszerza tożsamość jednostki (zob. 2005). Wiemy też od Victora Turnera, że liminalność to nie tylko stopień zawieszenia i stan „pomiędzy”, ale też specyficzny próg (stąd określenie *threshold people*), którego przekroczenie automatycznie wyznacza nowy status. Jak zatem doświadczenie „bycia pomiędzy” wpływa na badaczy? Dokąd idzie się po przekroczeniu „progu”? Odpowiedź może się wydać banalna: w pewien sposób „stubyliczyliśmy się”. Perspektywa industrialnych kibiców stała się nam bliższa, co w pracach dotyczących metodologii badań terenowych na ogół traktowane jest jako zagrożenie. Weźmy chociażby takie zdanie: „[r]adość uczestniczenia w grupie może nie tylko skłonić do porzucenia wszelkich obowiązków badawczych, ale z czasem spowodować zniekształcenia w dokonywanych ocenach w wyniku nadmiernego zżycia się z badanym środowiskiem” (Hammersley, Atkinson 2000: 118).

Trudno jednak uciec od emocji, są one integralną częścią tak specyficznego procesu badawczego, opartego na wytycznych wspólnotowego doświadczania. Weźmy dla przykładu nasz wyjazd na fi-

nał Pucharu Holandii. Mecz zakończył się zwycięstwem Twente po rozgrywce pełnej ogromnych emocji i gwałtownych odmian losu. Ajax prowadził już 2:0. Twente najpierw wyrównało, a potem, przed końcem dogrywki, zdobyło decydującego gola. Końcowe minuty tego meczu były właściwie w całości wypełnione doświadczaniem kibicowskiej duszy zbiorowej, nieopisanej, spontanicznej radości czy wręcz ekstazy religijnej. Wspólnotowe doświadczanie spowodowało, że w drodze powrotnej, być może tylko wskutek sportowego zwycięstwa, ekstremalnego wypadu do centrum Rotterdamu, ale najpewniej w wyniku przekroczenia pewnego „progu”, poczuliśmy się bardziej zjednoczeni i nasze Ja wydawały nam się bliższe Ja badanych. Głośna muzyka wydawała się nam mniej uciążliwa (inna sprawa, że upojenie zwycięstwem szło w parze z inną muzyką, dominowała stylistyka bardziej stonowana, z silną reprezentacją reggae Boba Marleya), czuliśmy się coraz bardziej swobodnie i można powiedzieć, że na swój sposób się zdomowiliśmy. Mamy wrażenie, że dopiero wspólnotowe doświadczanie urealnienia i uprawomocnienia postulat nadania podmiotowości obu stronom procesu badawczego.

Podsumowanie: mechanizm „podwójnej kotwicy”

Obserwacja uczestnicząca w środowisku kibiców umożliwiła nam doświadczanie społecznego fenomenu kibicowania, „zanurzenie się” w nim i wyjście poza dominujący w literaturze powierzchowny opis z pozycji „werandy”. Rodzi się przy tym kilka istotnych pytań metodologicznych. Po pierwsze, należy zapytać: kto ma rację? Czy nasze wnioski są bardziej zasadne tylko dlatego, że byliśmy bliżej? Jesteśmy skłonni odpowiedzieć twierdząco, choć z drugiej strony wyłania się uzasadniona wątpli-

wość: czy bardziej rzetelny opis może być dziełem kogoś, kto uległ wspólnotowej przemianie? Czy rzetelny opis może zaproponować ktoś, kto doświadczył „uniesienia”? A jeżeli nawet, to jak przedstawić to „uniesienie” osobom, które nigdy go nie doświadczyły? Które nigdy nie zeszły „z werandy” i traktują kibiców jako agresywny tłum, który gardłuje swoje niecenzuralne i pełne epitetów przyspiewki. Innymi słowy, do rozstrzygnięcia pozostaje istotna kwestia weryfikacji tego, co udało się ustalić na polu badawczym.

Istnieje kilka procedur weryfikacyjnych, których można w tym przypadku użyć. Rozwiązaniem, które postuluje Wyka, jest przyjęcie perspektywy zamiast opierania się na tradycyjnym podziale subiektywizm/obiektywizm. Perspektywą byłby tutaj „osobisty pogląd formułowany z pewnego dystansu” (Wyka 1993: 61), bez stronniczości wyłaniającej się z subiektywizmu ani uniwersalności obiektywizmu. Wyka wskazuje cechy takiego dystansu, na które składałaby się wiedza badacza pochodząca z sytuacji badawczej, wiedza weryfikowana przez podmioty badania oraz wiedza teoretyczna badacza wzbogacana przez doświadczenia podmiotów badania (zob. 1993: 61–62). Propozycja ta sytuuje się zatem między subiektywizmem a obiektywizmem, a inaczej – kieruje badacza w stronę wiedzy weryfikowanej intersubiektywnie. Decydujące są tu umiejętności samokontroli oraz interpersonalna wymiana wiedzy. Skorzystaliśmy z tej ostatniej tylko w minimalnym stopniu. To, czego doświadczyliśmy podczas przebywania we wspólnocie poruszane było w prywatnych rozmowach z kibicami i w wywiadach pogłębionych. Mamy oczywiście świadomość, że nie była to pełna weryfikacja ustaleń przez podmiot badany, jakim byli kibice. Być może zalecenie Wyki udałooby się zrealizować, gdybyśmy mieli

li łatwiejszy dostęp do siebie nawzajem, ale w tym przypadku odległość była skuteczną przeszkodą. Nie wiadomo także jak kibice odnieśliby się do naszych wniosków spisanych w języku angielskim, które musiałyby być przygotowane w przystępnej dla nich formie.

Znacznie bardziej dostępną formą weryfikacji była dla nas możliwość analizy ustaleń we własnym gronie, w ramach spotkań zespołu badawczego, zmierzająca do osiągnięcia większej trafności wewnętrznej – autentyczności czy wiarygodności opisu tak w naszych oczach, jak i w opinii osób czytających raport z badań (por. Miles i Huberman 2000). Bardzo ważnym elementem naszej obserwacji było to, że prowadzona była ona równoległe przez dwóch badaczy, z których jeden był bardziej zintegrowany ze wspólnotą, a drugi rozpoczynał badania jako osoba zupełnie nieznaną badanym. Ten zabieg – pozornie bardzo prosty, ale w naszej opinii niezmiernie istotny – zapewniał pewien rodzaj intersubiektywności, a w rezultacie bardziej autentyczny i wiarygodny opis; skoro raport z badawczych przeżyć pisany był z dwóch, a nawet z trzech (kłania się tu kontrolna rola B3) punktów widzenia. Odmienne sposoby definiowania sytuacji przez każdego z badaczy pozwalał na lepsze jej zrozumienie. Nietrudno odgadnąć, że każdy z nas przeżywał wydarzenia w toku eksploracji – ze względu na różnicę w stopniu zaangażowania – nieco inaczej, co mogliśmy na bieżąco ze sobą konfrontować. Analizy i próby dojścia do wzajemnego zrozumienia i wspólnej konstatacji zabrały nam sporo czasu w drodze powrotnej, a także już w kraju, gdy często kontaktowaliśmy się ze sobą w celu skonstruowania podsumowań oraz rozwiania wątpliwości. Oczywiście nie musi to gwarantować idealnej weryfikacji, ale z pewnością pomaga w przedstawieniu raportu o wysokim stopniu autentyczności/wiarygodności.

Gdybyśmy mieli wskazać metodologiczną wartość dodaną przeprowadzonego przez nas projektu, stanowiłaby ją propozycja badań obserwacyjnych „w pełnym zanurzeniu” z kontrolnymi mechanizmami „kotwicznymi”, które zapobiegają „odpłygnięciu” badacza wraz z badaną przez niego zbiorowością. Badania etnograficzne prowadzone we „wspólnotach integrujących” w atmosferze emocjonalnego uniesienia, a w skrajnych przypadkach nawet ekstazy religijnej, narażone są na niebezpieczeństwo nierzetelności przy zbieraniu materiału oraz jego późniejszej interpretacji. Stosowany przez nas **mechanizm „podwójnej kotwicy” pozwala na prowadzenie badań „w pełnym zanurzeniu” bez obaw o nierzetelność procesu zbierania oraz analizy materiału badawczego.** Pozycja i niższy stopień zaangażowania B2 stanowią pierwszy mechanizm „kotwiczny” w procesie gromadzenia danych przez B1 pozostającego w „pełnym zanurzeniu”. Natomiast B3 zapewnia drugi mechanizm „kotwiczny” gwarantujący rzetelną interpretację oraz późniejszą analizę. Zbiorowa dusza kibiców wraz z (niemal) namacalną durkheimowską solidarnością mechaniczną jest metodologicznie i etycznie niebezpieczna, niczym nurt rwącej, górskiej rzeki, który może nie robić większego wrażenia na obserwatorze zewnętrznym, a jednak potrafi z ogromną siłą porwać znajdujących się w wodzie badaczy. Dotyczy to przede wszystkim tego, który prowadzi obserwację „w pełnym zanurzeniu”, choć niebezpieczeństwo porwania przez nurt rzeki dotyczy również badacza, który dopiero zaczyna eksplorować teren. Sądzymy, że zastosowany przez nas mechanizm „podwójnej kotwicy” pozwolił uniknąć pułapek związanych ze „stubyłczeniem”.

Pozostaje jeszcze ustalenie trafności zewnętrznej wyników naszych badań, czyli zakresu dopasowa-

nia naszych ustaleń do kontekstu zewnętrznego. Sprowadza się to do pytania, na ile wyniki naszej eksploracji mogą być generalizowane na inne konteksty, na wszystkie grupy hardcorowych kibiców. Niestety pozostawimy to pytanie bez odpowiedzi, choćby dlatego, że wymagałoby to między innymi zastosowania procedury ustawicznego przechodzenia między perspektywami *emic* i *etic*, „ciągłego sprawdzianu trafności” (zob. Angrosino 2010: 130). Takie przechodzenie było w przypadku naszych badań zaburzone przez doświadczanie wspólnotowe. O ile niektóre z sytuacji, w których uczestniczyliśmy, umożliwiają takie przełączanie perspektyw (np. podróż na stadion, wyczekiwanie na kontrolę osobistą przed bramkami, konfrontacja naszych obserwacji z wiedzą ekspertów – kibiców, szefów klubów – preparowaną w trakcie wywiadów swobodnych itp.), to jednak doświadczenie, któremu się poddaliśmy, nie pomaga w realizacji tego rodzaju ciągłego sprawdzianu. Chwile liminalności w trakcie meczów skutecznie utrudniają przechodzenie

Bibliografia

Angrosino Michael (2010) *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Przełożyła Maja Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Antonowicz Dominik, Kossakowski Radosław, Szlendak Tomasz (2011) *Ostatni bastion antykonsumeryzmu? Kibice industrialni w dobie komercjalizacji sportu*. „Studia Socjologiczne”, nr 3 (202), s. 113–139.

Armstrong Gary (1993) *Like that Desmond Morris?* [w:] Dick Hobbs, Tim May, eds., *Interpreting the Field: Accounts of Ethnography*. Oxford: Clarendon, s. 3–39.

Barthes Roland (1997) *Przyjemność tekstu*. Przełożyła Adriana Lewańska. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Becker Howard S. (1958) *Problems of inference and proof in participant observation*. „American Sociological Review”, vol. 23, no. 6, s. 652–660.

od perspektywy uczestnika do perspektywy zewnętrznego oceniającego, nawet *post factum*. Poza tym, aby dokonać przejścia między tymi światami, czyli między fenomenologią *common sense* a *scientific rationality*, trzeba najpierw dokładnie określić, gdzie owo przejście, gdzie ta granica się znajduje. Bardzo trudne było rozdzielenie roli badacza-observatora od badacza-uczestnika, a w konsekwencji trudno było o porównywalność naszych przeżyć z przeżyciami innych (autorów innych eksploracji świata kibicowskiego czy innych kibiców).

Przyznajemy tym samym, że pewne zadania okazały się bardzo trudne, być może nawet przerastające możliwości naszego warsztatu. Mamy jednocześnie nadzieję, że nasza próba stanie się tekstem otwartym do wykorzystania przez tych wszystkich, którzy zechcą pewnego dnia wyruszyć na eksplorację świata kibiców, a gdy im się to uda – zechcą samodzielnie sprawdzić adekwatność naszych ustaleń. Bardzo ciekawe, co wtedy napiszą.

Becker Howard S. (2009) *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*. Przełożyła Olga Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Csikszentmihályi Mihály (2005) *Przeptyw. Psychologia optymalnego doświadczenia*. Przełożyła Magdalena Wajda-Kacmajor. Taszów: Biblioteka Moderatora.

Dudała Jerzy (2004) *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibolach*. Warszawa: Wydawnictwo Żak.

End Christian M. i in. (2003) *Sport fans' attitudes toward war analogies as descriptors for sport*. „Journal of Sport Behavior”, vol. 26, no. 4, s. 356–367.

Giulianotti Richard (1995) *Participant Observation and Research into Football Hooliganism: Reflections on the Problems of Entrée and Everyday Risks*. „Sociology of Sport Journal”, vol. 12, no. 1, s. 1–20.

Gizińska Katarzyna (2011) *Motocyklistki. Socjologiczne spojrzenie na kobiety i stereotypy w motoswiecie*. „Ikonosfera”, nr 3 [dostęp 11 października 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.ikonosfera.umk.pl/fileadmin/pliki/ikonosfera_3_Katarzyna_Gizinska_Motocyklistki.pdf>.

Goffman Erving (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przełożyły Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Gold Raymond L. (1958) *Roles in sociological field observations*. „Social Forces”, vol. 36, no. 3, s. 217–223.

Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przełożył Sławomir Dymczyk. Poznań: Zys i S-ka.

Hughson John, Inglis David, Free Marcus (2005) *The Uses of Sport. A Critical Study*. Abingdon: Routledge.

Konecki Krzysztof T. (2010) *W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych* [w:] Jacek Leoński, Magdalena Fiternicka-Gorzko, red., *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*. Szczecin: Volumina.pl, s. 17–37.

Cytowanie

Kossakowski Radosław, Antonowicz Dominik, Szlendak Tomasz (2012) *Duszający dym odpalonych rac. O wyzwaniach w etnografii subkultury kibiców piłkarskich*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 6–29 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

Choking Smoke of Burning Flares. On Challenges to Ethnography of Football Fans Subculture

The paper explores a wide range of ethnographic challenges – risky situations, methodological dilemmas, ethical and logistic problems – that we encountered in our field research on most devoted fans of FC Twente Enschede. The analysis is focused on the variety of issues that come along with the process of exploration of largely closed communities of hardcore fans. By doing so, we want to provide some guidelines for those researchers who would want to undertake similar adventures ethnographic tasks in the future. The paper is centered around four major issues. The first one refers to the access to the hermetic world of football fans, while the second section is devoted to the different types of dangers that are linked with experiencing football fandom in the match day. The third one are the consequences of such radical ethnography for the identity of the researcher, resulting from carrying out the research in the mode of “complete immersion.” The fourth issue is the influence of the first three problems (gaining access to a closed group, dangers of full involvement in the actions of a group and changes within the identity of the “immersed one”) on the inner accuracy and outer integrity of the ethnographic description.

Key words: football fans, participant observation, experiencing, liminality

Katarzyna Kalinowska
Uniwersytet Warszawski

Interakcje pedagogiczne w szkole gimnazjalnej

Abstrakt Niniejszy artykuł zawiera syntetyczne omówienie metodologii oraz częściową prezentację wyników badań uczestniczących prowadzonych wśród młodzieży gimnazjalnej. Pierwsza część tekstu obejmuje opis przyjętych założeń metodologicznych i przebiegu badania terenowego, charakterystykę badanego środowiska oraz refleksje metodologiczne i etyczne związane z obserwacją uczestniczącą w gimnazjum. Druga część koncentruje się na różnych wymiarach interakcji pedagogicznych. Poruszam tu wątki przemocy symbolicznej, instytucjonalnego charakteru interakcji szkolnych, poziomu skontekstowania interakcji pedagogicznych, a także udziału stereotypów w przebiegu komunikacji między uczniami a nauczycielami.

Słowa kluczowe socjologia i antropologia młodzieży, gimnazjum, obserwacja uczestnicząca, interakcje pedagogiczne

Katarzyna Kalinowska, socjolog, antropolog współczesności, doktorantka w Zakładzie Metod Badania Kultury w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Główne obszary jej zainteresowań naukowych to metodologia badań jakościowych, socjologia i antropologia młodzieży, socjologia emocji. Pracuje nad doktoratem na temat życia uczuciowego kuracjuszy i bywalców imprez klubowych.

Dane adresowe autorki:

Uniwersytet Warszawski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
ul. Nowy Świat 69
00-927 Warszawa
e-mail: k.kalinowska@wp.pl

Problematyka badań

Prezentowany artykuł oparty jest na wynikach oraz doświadczeniach terenowych z etnograficznych badań prowadzonych wśród młodzieży gimnazjalnej¹. Badania te koncentrują się wokół trzech kluczowych kategorii – młodzieży, która stanowi podmiot w procesie badawczym; szkoły jako kontekstu badań; oraz interakcji, będących przedmiotem niniejszych rozważań. Analizą objęłam przebieg i styl interakcji rówieśniczych (koleżeńskich), które roz-

¹ Rezultaty omawianych badań zostały opisane szerzej w pracy magisterskiej pt. *Między ludus a przemocą symboliczną. Gry interakcyjne młodzieży gimnazjalnej* napisanej pod kierunkiem prof. UW, dr hab. Barbary Fatygi, obronionej w 2008 roku w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW.

ważałam w odniesieniu do teorii ludyczności i *communitas*; oraz interakcji pedagogicznych (pomiędzy uczniami a nauczycielami), zwracając uwagę na ich wielopoziomowy kontekst i udział stereotypów w porządku interakcyjnym. Zamieszczone w tekście analizy dotyczą interakcji pedagogicznych.

Młodzież. W literaturze przedmiotu nie ma konsensusu co do granic okresu młodzieńczości, zarówno dolnych, jak i górnych. Kategoria młodzieży rozciąga się na wiek od około 11 do około 25 lat i jest wewnętrznie zróżnicowana. W jej obrębie wydziela się grupę młodziej młodzieży (wiek wczesnej adolescencji to 11–15 lat), starszej młodzieży (wiek późnej adolescencji to 15–19 lat) oraz młodych dorosłych (przyjmuje się, że ostatni etap dorastania zamyka się w przedziale 19–25 lat, choć okres ten ulega wydłużeniu). Interesujący mnie młodzi ludzie należą do pierwszej z tych grup i dopiero od niedawna mogą nazywać siebie młodzieżą. Stawiają pierwsze kroki na drodze prowadzącej ku dorosłości i stają wobec problemów charakterystycznych dla tego etapu rozwojowego. Moment biografii, w którym się znajdują, pokrywa się z czasem utraty statusu dziecka i przyjęcia statusu młodzieży, a tym samym z wejściem w okres zwany moratorium, który Erik Erikson zdefiniował jako „psychospołeczną fazę pomiędzy dzieciństwem a dorosłością oraz między moralnością przyswojoną przez dziecko a etyką, jaką posiada osoba dorosła” (1997: 274). Jest to czas eksperymentów i poszukiwań życiowych, na które młodzież ma społeczne przyzwolenie. Zakres zachowań objętych instytucją moratorium nie jest jednak jednoznaczny, ulega przemianom i procesowi destandardyzacji (Sińczuch 2002). Podobnie niejasny jest dzisiaj odbiór społeczny osób w wieku gimnazjalnym, traktowanych jako dzieci i młodzież zarazem.

Szkoła. Gimnazjum stanowi kontekst większości obserwowanych i analizowanych sytuacji. Nie jest ono ani tematem, ani jedynie miejscem zbierania danych. Środowisko konkretnej szkoły traktowałam w czasie trwania obserwacji jako teren spotkań z gimnazjalistami, jako znaczące miejsce w ich nastoletnim życiu, ale również jako przepustkę do ich świata (uczęszczanie do tylko jednej szkoły było punktem łączącym mnie – badaczkę – z młodzieżą). Badania z zakresu etnografii szkoły (Kaweczki 1994) były dla mnie inspiracją metodologiczną, jednak świat społeczny szkoły nie był sam w sobie przedmiotem moich studiów. To, co interesowało mnie najbardziej – czyli sposoby komunikacji i gry interakcyjne młodzieży gimnazjalnej – jest jednak osadzone w otoczeniu szkolnym, dlatego chciałam zwrócić uwagę na fakt, że szkoła jest tu nieodłącznym kontekstem badanych zjawisk. Zrozumienie specyfiki środowiska i panujących wewnątrz instytucji relacji, zasad oraz struktur było tak samo ważne, jak zapoznanie się z elementami współczesnej kultury młodzieżowej i specyfiką wczesnego etapu dojrzewania. Szkoła jako kontekst badania jest – można powiedzieć – terenem, który nabiera znaczenia. Orientacja w owym terenie nie przesłania przedmiotu badań ani go nie zastępuje, daje natomiast niezbędne narzędzie interpretacji.

Interakcja. Ramę teoretyczną badań wyznaczają założenia socjologii interpretatywnej. Wśród tych założeń, wspólnych dla interakcjonizmu symbolicznego, etnometodologii, fenomenologii społecznej i konstruktywizmu społecznego oraz perspektywy dramaturgicznej, Marek Ziółkowski (1981: 13–17) wymienia: zasadę indywidualizmu ontologicznego („realnie istnieją tylko działające jednostki”), uznanie celowości i świadomości podejmowanych przez jednostki działań, założenie o istnieniu ponadjed-

nostkowych prawidłowości życia społecznego (takich jak: kultura, wzory społeczne, kontekst historyczny, świadomość zbiorowa) oraz przyjęcie procesu rozumienia za podstawowy czynnik umożliwiający komunikację symboliczną. Uczestnikiem życia społecznego jest tu „podmiot obdarzony jaźnią, której racjonalność i refleksyjność nie polegają na zdolności odtwarzania programu struktury społecznej i kultury, lecz na tworzeniu uporządkowanego toku działania i interakcji mocą nieustannej interpretacji znaczeń budowanych i podtrzymywanych wspólnie z innymi”, natomiast „struktury życia społecznego, normy, reguły, stają się zasobem wiedzy typizującej doświadczenie uczestnika” (Piotrowski 1999: 133). Interakcja symboliczna – proces społecznego konstruowania i rekonstruowania sensów – jest w tym wypadku dającą się wyodrębnić jednostką analizy, którą uczyniłam przedmiotem moich studiów.

Założenia metodologiczne

Założenie o procesualnej, społecznie konstruowanej istocie świata znaczeń i relacji międzyludzkich, leżące u podstaw teorii rozwijanych w obrębie paradygmatu interpretatywnego, skłania ku próbie spojrzenia na ów świat z punktu widzenia członka grupy – rozumiejącego i zarazem współtworzącego dany obszar rzeczywistości społecznej. Konsekwencją powyższego przekonania było podjęcie przeze mnie badania o charakterze etnograficznym, które realizowałam w oparciu o metodologię teorii ugruntowanej. O badaniach etnograficznych mówię tutaj w kontekście technik zbierania (obserwacje, rozmowy) i utrwalania danych (pisanie notatek terenowych, prowadzenie dziennika badacza) oraz organizacji pracy w terenie (długotrwały pobyt w terenie, osoba „przewodnika” wprowadzającego w środowisko) (Kaniowska 1999; Hammersley, Atkinson 2000;

Geertz 2005). W dalszym opracowywaniu danych wychodzę poza zakres opisowych metod właściwych badaniom etnograficznym. Na etapie analizy inspiracją były dla mnie wskazania i narzędzia metodologii teorii ugruntowanej – podążanie za danymi, teoretyczny dobór próbek do analizy, proces kodowania danych, wysycanie kategorii (Zakrzewska-Manterys 1996; Konecki 2000; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009). Teorię ugruntowaną traktuję jako sposób uporządkowania aktu badawczego, pojmowanego jako proces. Korzystając z metody etnograficznej w fazie gromadzenia danych, pozostaję zatem w szerszych ramach tworzenia metodologii teorii ugruntowanej, dzięki czemu etnograficzne badanie nabiera teoretycznego charakteru (Hammersley, Atkinson 2000; Silverman 2008).

Przyjęta przeze mnie perspektywa socjologii interpretatywnej oraz wynikające z niej założenia teoretyczne i metodologiczne wpłynęły na wybór techniki badawczej – obserwacji uczestniczącej jawnej (Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001; Babbie 2004). Wybrana technika, zgodnie z postulatami teorii ugruntowanej, pozwoliła mi podążać za empirią i dostosowywać proces badawczy do poznawanej rzeczywistości. Umożliwiła mi również nawiązanie bezpośredniego kontaktu z badanymi w ich naturalnym środowisku i dzielenie z nimi codziennych przeżyć, a w efekcie – zrozumienie sensów i znaczeń nadawanych poszczególnym zachowaniom i elementom ich świata (Kleszcz 2004; Konecki 2007; Oliwińska 2008).

Punktem wyjścia badań terenowych uczyniłam, zaproponowany przez Annę Wykę (1993), model badań poprzez wspólne doświadczenie, który opiera się na zrównaniu pozycji badacza i badanych, uznaniu ich podmiotowości, bezpośrednim doświadczeniu oraz uczestnictwie w intersubiektywnym świecie kultu-

ry osób badanych. Konsekwencją tego typu badań było uznanie prawa badanych do informacji o celach obserwacji (jawność badania) oraz budowanie relacji z uczniami na zasadzie partnerskiej wymiany (porzucenie uprzywilejowanej pozycji badacza na rzecz osobistego zaangażowania się w interakcje z badanymi).

Długotrwała etnograficzna obserwacja oparta o wspólne doświadczenie badanego świata wydała mi się najbardziej odpowiednią metodą również ze względu na specyfikę badanej grupy. Wyka, pisząc o zasadności stosowania opisanego przez siebie modelu badań, wskazuje na trzy szczególne przypadki, „gdy podmiotami badania są jednostki o wysokim stopniu samoświadomości i zdolnościach artykulacji [...] bądź przeciwnie – gdy do takiej artykulacji są niemal niezdolne lub gdy operują dyskursem radykalnie odmiennym od właściwego badaczowi” (1993: 66). Metoda ta wydaje się zatem idealna do badań młodszej młodzieży, u której dopiero pojawia się (za to ze zwiększoną siłą) pogłębiona autorefleksja. Wydłużony czas obserwacji pozwolił natomiast zredukować wpływ obecności badacza na grupę – środowisko szkolne szybko *wchłonęło*² moją osobę i powróciło do normalnego funkcjonowania (Hammersley, Atkinson 2000; Mikiewicz 2005; Lofland i in. 2009).

W procesie analizy, podczas kodowania i interpretacji materiałów, śledziłam przebieg interakcji i odtwarzałam ich kontekst. Pomocne w tym zadaniu okazało się zaproponowane przez Edwarda Halla antropologiczne podejście do badania komunikacji (Hall 1984; Winkin 2007), które uwzględnia kon-

² W artykule zapisuję kursywą słownictwo potoczne i młodzieżowe, zaczerpnięte z notatek terenowych, którego obecność w tekście pozwala zachować etnograficzne walory opisu. Kursywą pisane są również zwroty obcojęzyczne.

tekst jako ważny wymiar w procesie wytwarzania, odczytywania i komunikowania znaczeń. Duży nacisk na analizę kontekstu jest, według mnie, szczególnie ważny w przypadku badań prowadzonych w środowisku szkolnym, w którym zachodzą na siebie wpływy instytucji edukacyjnej, reprezentującej hierarchię i strukturę społeczną; kultury uczniowskiej, mającej odrębny system kodów i znaczeń; oraz szkolnego „tu i teraz”, czyli bezpośredniego otoczenia działań interakcyjnych. Badanie interakcji pedagogicznych wymaga przyjęcia szerokiej koncepcji kontekstu, która obejmowałaby zarówno owo „tu i teraz” (okoliczności towarzyszące interakcji, jej organizacja i sekwencyjny przebieg), jak i społecznie konstruowane wzory i kody kulturowe, wnoszone do interakcji poprzez treści magazynowane w formie wiedzy i kompetencji uczestników. Znajomość tych treści i okoliczności pozwala zinterpretować zaistniałą sytuację.

Krótką historia długiego badania

Badanie empiryczne przeprowadziłam w roku szkolnym 2006/2007 w jednym z warszawskich gimnazjów publicznych oraz w miejscach, w których młodzież najczęściej spędzała czas w godzinach pozalekcyjnych³. Obserwację w szkole rozpoczęłam w połowie września 2006 roku, a zakończyłam 22 czerwca 2007 roku, w dniu, w którym społeczność szkolna oficjalnie skończyła rok nauki i zaczęła wakacje. Przez dwa semestry – w pierwszej połowie roku przez cztery dni w tygodniu, potem stopniowo coraz mniej intensywnie, do dwóch dni w tygodniu w ostatnich miesiącach – uczestniczyłam w życiu 27-osobowej klasy pierwszej o profilu ogólnym.

³ Najczęstsze miejsca obserwacji to: gimnazjum w Warszawie, ulice i podwórka, park – tzw. *Szczęki*, plac zabaw – tzw. *Bagno*, boiska pobliskich szkół podstawowych, galerie handlowe: Blue City, Reduta, Arkadia, prywatne mieszkania gimnazjalistów, sala bilardowa w domu parafialnym.

Chodząc do szkoły, musiałam stosować się do tych samych zasad, co uczniowie: gdy moi szkolni koledzy uczyli się, ja robiłam notatki terenowe; gdy się bawili, ja bawiłam się z nimi; razem wygłupialiśmy się, rozmawialiśmy, zmienialiśmy buty w szatni, kupowaliśmy chipsy w szkolnym sklepiku, chodziliśmy na wagary, wybiegaliśmy z klasy na przerwę równo z dzwonkiem. Czasami, zachęcana przez nauczycieli, brałam czynny udział w lekcjach. Angażowałam się również (tym razem zachęcana przez uczniów) w życie towarzyskie toczące się podczas lekcji, poza kontrolą nauczyciela (rozmowy, liściki, żarty). Zwykle siedziałam na końcu klasy, w ostatniej ławce, co ułatwiało mi nie tylko obserwację całej grupy, ale także uczestnictwo w rozmowach i przedsięwzięciach rozgrywających się równoległe do prowadzonej lekcji. Z jednej strony stanowiło to dla mnie jedyną szansę porozmawiania z niektórymi uczniami i zdobycia bardzo ciekawych informacji (z punktu widzenia uczniów *lekcja jest po to, żeby gadać*); z drugiej strony taka sytuacja narażała mnie na konflikty z nauczycielami, którzy mieli dobry pretekst do obarczenia mnie winą za brak dyscypliny w klasie⁴. Przerwy spędzałam w gronie szkolnych kolegów i koleżanek lub nawiązywałam nowe znajomości. Uczestniczyłam w wyjściach pozaszkolnych (do kina, sali bilardowej, biblioteki), a także w organizowanych przez szkołę rozrywkach i zajęciach dodatkowych (dyskoteka, zajęcia taneczne i teatralne). Z czasem, również poza szkołą, po lekcjach i w dni wolne od nauki, także na zasadach uczestnika, spędzałam

⁴ Rzeczywiście nie byłam bez winy. Zdarzało się, że pod wpływem klasy wchodziłam w rolę niegrzecznego ucznia – tak jak moi szkolni koledzy pisałam na lekcjach SMS-y, rozmawiałam, śmiałam się z żartów i wybryków uczniów, pisałam liściki itp. Tak więc uwagi nauczycieli przywołujących klasę do porządku odnosiły się kilkakrotnie również do mnie. Innym zastrzeżeniem, jakie mieli do mojej obecności na lekcjach nauczyciele, była kwestia mojego zaangażowania (a raczej jego braku) w proces wychowania.

czas z najbardziej zaprzyjaźnionymi gimnazjalistami z różnych klas. Byłam zapraszana na imprezy i spotkania towarzyskie. Uczestniczyłam w różnych formach wspólnego spędzania czasu, zabawach i rozrywkach. Chodziłam na spacerki i *włóczyłam się* po galeriach handlowych. Przysłuchiwałam się i zabierałam głos w dyskusjach. Czasami wysłuchiwałam zwierzeń i tajemnic.

Obserwację prowadziłam za zgodą dyrekcji, nauczycieli, rodziców i samej młodzieży⁵, a więc z założenia była to obserwacja jawna. Moją obecność w szkole wyjaśniłam chęcią poznania codziennego życia gimnazjalistów i przeżycia jednego roku tak, jakbym ja sama była gimnazjalistką. Poprosiłam jednocześnie, aby to badani byli moimi przewodnikami w odkrywaniu swojego świata. Młodzież niemal od razu przystała na moją propozycję – myślę, że niektórzy uznali ją za formę zabawy. Jednak, zanim zostałam wprowadzona w świat uczniowski, musiałam sobie na taką „podróż w czasie” zasłużyć. W pierwszych tygodniach pobytu w szkole uczniowie poddawali mnie wielu próbom, mającym sprawdzić moją wiarygodność, dyskrecję i umiejętność współżycia w grupie na zasadach zaproponowanych przez nich. Byłam świadkiem ściągania i fałszowania usprawiedliwień (test lojalności). Wysłuchiwałam również oryginalnych i imponujących zestawów przekleństw oraz niecenzuralnych historii, których, w przekonaniu młodzieży, żaden dorosły nie byłby w stanie znieść (test wrażliwości), i za które od dorosłych na pewno *by oberwali* (test na *zręczliwość*). Koledzy z klasy sprawdzali ponadto, jak reaguję na agresywne lub kompromitujące teksty rzucane pod moim adre-

⁵ Formalną zgodę na przeprowadzenie badań w szkole uzyskałam dzięki wcześniejszej znajomości dyrektora gimnazjum i wychowawczynie klasy, do której należałam w czasie trwania obserwacji. Rodzice wyrazili zgodę na moją obecność w klasie podczas pierwszego zebrania.

sem (test na poczucie humoru i *wyluzowanie*) albo na zaczepki naruszające moją prywatność (test na nietykliwość).

Równie ważnym krokiem, zbliżającym mnie do środowiska gimnazjalistów, było upodobnienie się do badanej grupy oraz przyjęcie jej stylu życia. Odpowiednim ubiorem, sposobem wysławiania się i zachowaniem starałam się na każdym kroku podkreślać moje podobieństwo do młodszych o prawie dziesięć lat gimnazjalistów. Wykorzystałam także moje warunki fizyczne – wygląd nastoletniej dziewczynki – oraz pewne wspólne elementy w sytuacji życiowej ucznia i studenta – status młodzieży oraz wynikające z niego profity i ograniczenia, obowiązek nauki, zamieszkiwanie w domu rodzinnym oraz związane z nim ułatwienia i konflikty. „Bycie jedną z nich” wymagało dużego zaangażowania czasowego, zrezygnowania na czas obserwacji z własnych przyzwyczajzeń, ograniczenia aktywności w innych środowiskach (studenckich, rodzinnych), zmiany rytmu życia, organizacji czasu, a nawet gustów (np. muzycznych czy kulinarnych) i dostosowania się do mód i reguł panujących w gimnazjum.

Przejęcie wszystkich testów, a także prawie codzienna obecność w szkole, efekt podobieństwa, stosowanie się do zasad panujących w badanym środowisku oraz sympatia i otwartość, jakie okazywałam obserwowanym gimnazjalistom sprawiły, że szybko stałam się niemal naturalnym elementem życia szkolnego, zostałam zaakceptowana przez moich nowych kolegów, a z niektórymi nawiązałam bliższe relacje.

Charakterystyka badanego środowiska

Szkoła, do której uczęszczałam, jest utworzonym w 1999 roku gimnazjum publicznym, uczącym 498

uczniów⁶, głównie z rejonu⁷. Klasa pierwsza, w której prowadziłam badania, przez większość roku szkolnego liczyła 27 uczniów – 12 dziewcząt i 15 chłopców. Po pierwszym semestrze jeden z uczniów przeniósł się do równoległej klasy pierwszej, a jego miejsce zajął inny uczeń. Na trzy miesiące przed zakończeniem nauki do klasy dołączyła nowa uczennica, przeniesiona z innej szkoły i stan klasy zwiększył się do 28 osób.

Profil ogólny klasy spowodował, że trafiła do niej młodzież, która nie dostała się lub nie starała się dostać do lepszych, profilowanych klas⁸, w opinii wielu nauczycieli młodzież mniej zdolna (głównie dziewczęta) albo sprawiająca problemy wychowawcze (głównie chłopcy). Wyniki klasy i poziom motywacji do nauki były dosyć niskie. Było to spowodowane zarówno brakiem chęci lub możliwości większości uczniów, jak i brakiem przygotowania pedagogów do współpracy z tak zwaną trudniejszą młodzieżą. Wśród nauczycieli klasa miała opinię najgorszej w szkole, nie była lubiana, wzbudzała niechęć, a nawet strach⁹. Napięcia na linii uczniowie–nauczyciele dodatkowo komplikowała moja

⁶ W roku szkolnym 2006/2007.

⁷ Gimnazja, podobnie jak szkoły podstawowe, podlegają rejonizacji. Każde gimnazjum rejonowe musi zapewnić miejsce w szkole wszystkim chętnym uczniom zamieszkałym w najbliższej okolicy, czyli w tzw. rejonie. Gimnazja mogą przyjmować także uczniów spoza rejonu, jeśli mają wolne miejsca. Często wiąże się to jednak z dodatkowymi formami selekcji kandydatów.

⁸ Dla każdego rocznika gimnazjum oferuje klasy o profilach: humanistyczny, matematyczno-informatyczny i geograficzno-astrofizyczny. O przyjęciu do tych klas decydują oceny na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej. Wstępna selekcja sprawia, że do klas z rozszerzonymi programami nauczania trafiają uczniowie określani jako lepsi i/lub bardziej ambitni. Na każdym poziomie otwierana jest także klasa integracyjna, skupiająca zarówno młodych ludzi z jakimś rodzajem niepełnosprawności, jak i tzw. młodzież problemową.

⁹ Kiedyś byłam przypadkowym świadkiem rozmowy dwóch nauczycieli, z których żaden nie chciał poprowadzić lekcji z moją klasą w zastępstwie za nieobecnego nauczyciela (*Tylko nie 1x! Dzikusy! Ja się ich boję!*).

obecność w klasie. Zdarzało się, że w niektórych sytuacjach oczekiwano ode mnie interwencji wychowawczej, dziwiono się, że *dwie dorosłe osoby nie są w stanie poradzić sobie z grupką młodzieży*, a także widziano we mnie czynnik rozpraszający uczniów albo obarczano winą za porażki wychowawcze.

Wybór klasy do badania był kwestią przypadku¹⁰, dopiero po rozpoczęciu obserwacji okazało się, do jakiego środowiska trafiłam. Ten nieplanowany wybór miał duże znaczenie dla mojego badania, miałam możliwość uczestniczenia w życiu szkolnym zbuntowanej młodzieży, która uciekała się do całej gamy różnorodnych strategii postępowania wobec rygoru narzucanego jej przez dorosłych. Nieustanny konflikt z nauczycielami wymagał ciągłego negocjowania pozycji ucznia i nauczyciela w świecie społecznym szkoły.

Podjęcie badania w pierwszej klasie było podyktowane dwoma względami. Po pierwsze, chęcią przyjrzenia się samym początkom wchodzenia w rzeczywistość gimnazjalną i swojego rodzaju debiutowi w świecie młodzieży. Po drugie, przewidywałam, że łatwiej mi będzie zintegrować się z grupą, która dopiero się poznaje i nie jest jeszcze do końca *zgrana*.

Formalne przypisanie do jednej klasy nie ograniczyło moich innych szkolnych kontaktów. Najważniejszą pozaklasową znajomością, nawiązaną na początku trwania obserwacji, okazała się ta z uczniem z równoległej klasy pierwszej – był to bystry, wyraźnie dojrzały od swoich rówieśników i towarzyski

¹⁰ Uzyskanie zgody wychowawcy na moje dołączenie do klasy było koniecznym warunkiem uzyskania zgody dyrektora szkoły na przeprowadzenie badania w wybranym gimnazjum. Najłatwiej było mi zwrócić się do nauczycielki, którą znałam z wcześniejszego szczebla mojej własnej edukacji (wychowawczyni mojej gimnazjalnej klasy uczyła mnie niegdyś w szkole podstawowej), tak więc wybór klasy był wtórny w stosunku do wyboru wychowawcy i ograniczony przez procedury, jakie musiałam przejść, aby rozpocząć obserwację w szkole.

chłopak, który szybko został moim przewodnikiem (Hammersley, Atkinson 2000; Rabinow 2010). Przez cały okres badania korzystałam zarówno z licznych kontaktów i znajomości mojego przewodnika, jak i z jego niezwykle ciekawych refleksji, dotyczących sytuacji młodych ludzi, ich problemów i miejsca w świecie.

Po półtoramiesięcznej obserwacji zostałam włączona do grupy koleżeńskiej, do której należał mój przewodnik, i na kilka miesięcy (do rozpadu *paczki*) stałam się jej równoprawnym członkiem. Zanim dołączyłam do tej grupy, liczyła ona siedem osób – 2 chłopców i 5 dziewcząt, wszyscy uczyli się w naszym gimnazjum, w klasach pierwszych albo drugich. Moi nowi znajomi również nie byli szczególnie zainteresowani nauką, natomiast bardzo angażowali się w życie społeczne i kulturalne szkoły, co pozwoliło poszerzyć moje kontakty o członków szkolnej grupy teatralnej i działaczy samorządu uczniowskiego. Miałam zatem możliwość obserwacji zgodnej współpracy młodych ludzi z opiekunami i rówieśnikami.

W drugiej połowie roku, gdy rozluźniły się moje relacje z przyjaciółmi z *paczki*, nawiązałam bliższy kontakt z grupką chłopaków z mojej klasy, którzy w naszym gimnazjum mieli opinię *łobuzów* i *nieuków*. W szkole jawnie szukali oni konfliktów z nauczycielami i innymi uczniami. Po szkole *imprezowali, grali w nogę, w gry komputerowe* i *szwendali się po okolicy*. Pochodzili z bardzo różnych środowisk, ale cechowała ich bardzo duża zależność od grupy rówieśników oraz starszych (niekiedy już dorosłych) *kolegów z podwórka*. Klasowi koledzy wprowadzili mnie w świat *złych dzieci, które palą papierosy i piją piwo*, jak sami siebie nazywali, naśladując stygmatyzujący ton dorosłych.

Podobnie określała siebie *paczka* konfliktowo nastawionych, niekiedy agresywnych *różowych dziewczyn*¹¹, które lekceważąco traktowały zarówno dorosłych, jak i innych uczniów. Do tej grupy uzyskałam częściowy dostęp dzięki jednej z moich koleżanek z klasy, z którą często siedziałam w ławce i bardzo się zaprzyjaźniłam (być może dlatego, że nie miała ona innych koleżanek w klasie, *trzymała się* raczej z chłopakami). Miała wysoką pozycję w swojej grupie i dla wielu dziewczyn w szkole jej zdanie w kwestii mody i urody stanowiło ważny punkt odniesienia¹². Dziewczyny z tej grupy w większości miały dużo starszych od siebie chłopaków, często chodziły na *imprezy*, eksperymentowały z wyglądem (farbowały włosy, robiły tatuaże i nosiły kolczyki w pępkach), modnie się ubierały (do szkoły przychodziły *wystrojone* i z makijażem), prowokowały konflikty z rówieśnikami, a swoim zachowaniem sprawiały dużo problemów zarówno nauczycielom, jak i rodzicom.

W klasie i szkole miałam również kontakt z osobami należącymi do innych grup i środowisk koleżeńskich oraz reprezentującymi różne style czy subkultury. Większość młodzieży mogłabym przypisać do kategorii „normalsów” (Fatyga [red.] 2005; Szlendak 2008), jednak kilka szkolnych plemion (Maffesoli 2008) zasługuje na wyszczególnienie i krótką charakterystykę¹³. Dostyc dużą grupę stanowili *chłop-*

¹¹ Tę grupę dziewcząt roboczo nazywałam *różowymi dziewczynami*, ponieważ swoim wyglądem przypominały one stereotypowe nastolatki, przez niektórych określane pejoratywnie jako lalki Barbie – ze względu na zamięłowanie do koloru różowego, widocznego makijażu i na *cukierkowy look* (który zdecydowanie kontrastował z bynajmniej *niecukierkowym* zachowaniem).

¹² Ja również, pracując nad moim wyglądem gimnazjalistki, często ją podpatrywałam i korzystałam z jej rad.

¹³ Opieram się na roboczej typologii, którą stworzyłam w pierwszych tygodniach obserwacji, aby łatwiej mi było orientować się i poruszać w terenie. Podstawą wyróżniania poszczególnych plemion młodzieży były ich zainteresowania i upodobania związane ze spędzaniem czasu wolnego oraz charakterystyczne wzory kontaktowania się z otoczeniem.

cy-komputerowcy, hermetyczne środowisko, którego członkowie skupieni byli wokół wspólnych zainteresowań, jakimi były głównie: nowinki techniczne, sprzęt PC i oprogramowanie, gry komputerowe i RPG, literatura *fantasy*, *manga* i *anime*. Uczyli się oni raczej dobrze albo przeciętnie, szczególnym upodobaniem darzyli przedmioty ścisłe. Czasami do swoich „eksperckich” debat dopuszczali *dziewczyny-chłopczyce*, jednak nawiązywanie stosunków z dziewczynami nie było ich dążeniem i celem. *Chłopczyce* natomiast szukały kontaktu z kolegami i często pozostawały w konfliktach z innymi dziewczętami. Negowały wszystko, co miało znamiona *dziewczyńskich rozrywek*, ocenianych przez nie jako głupie. Koncentrowały się na sprawach kojarzonych z męskimi zajęciami (np. trenowały piłkę nożną, uczyły się programowania). Kolejnym – barwnym i wewnętrznie zróżnicowanym – typem młodzieży była grupa nazywana przeze mnie zbiorczą kategorią *artystów-hipsterów*. Stanowili oni właściwie zbiór osobowości, wśród których najliczniej reprezentowani byli *metrochłopcy*, *dziewczyny-marzycielki* oraz *emo ludzie*. Wspólnymi cechami *artystów-hipsterów* było łączenie różnych stylów i estetyk oraz dbałość o to, aby realizowane postawy i elementy wyglądu zewnętrznego komunikowały wyznawane idee. Ostatnią, dość specyficzną grupą, niewielką liczebnie, ale wyraźnie widoczną w szkolnej społeczności, była *oazowa młodzież*. Tak scharakteryzowałam uczniów zaangażowanych w różne wspólnoty i ruchy działające przy pobliskiej parafii.

Oprócz kontaktów z młodzieżą w miejscach obserwacji stykałam się z osobami dorosłymi. Najczęściej byli to nauczyciele i osoby pracujące z młodzieżą (tj. instruktorka tańca, animatorzy młodzieżowej wspólnoty oazowej, animatorzy z domu kultury). Niewielu wykazywało większe zaintere-

sowanie kulturą nastolatków i okazywało im sympatię. Wśród dorosłych wyraźne były nastroje niechęci, zagrożenia i bezradności wobec zachowania podopiecznych. Nauczyciele często nie potrafili zdiagnozować problemów swoich uczniów ani wskazać przyczyn braku ich zainteresowania nauką i szkołą. Podejmowali natomiast próby dialogu z młodzieżą, ale najczęściej nie przynosiły one oczekiwanych rezultatów, co owocowało jeszcze większym wycofaniem ze świata gimnazjalistów i pogłębiało podziały między uczniami a nauczycielami.

Spośród szesnastu nauczycieli, którzy uczyli moją klasę, tylko kilku umiejętnie ustaliło zasady panujące w czasie lekcji i potrafiło je utrzymać. W większości przypadków realną władzę w klasie mieli uczniowie. Mimo z reguły dobrego przygotowania merytorycznego, niewielu nauczycieli potrafiło zainteresować gimnazjalistów wykładanym przedmiotem, co owocowało znudzeniem i zniecierpliwieniem klasy. Przykładem dobrego – *porywającego* oraz zaangażowanego – nauczyciela i pedagoga była natomiast polonistka prowadząca szkolne zajęcia teatralne. Mimo młodego wieku, miała wśród uczniów autorytet i była powszechnie szanowana.

Inne dorosłe osoby pracujące w szkole – głównie panie szatniarki i sprzątaczkę (tzw. *ciocie*) – na co dzień spotykały się z obojętnością zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli. Podobnie jak grono pedagogiczne, *ciocie* również nie przejawiały wobec gimnazjalistów sympatii, wdawały się w kłótnie i *przepychanki* z uczniami (często nie przebiegając w słowach), nieustannie straszyły, że *powiedzą wychowawcy i zaprowadzą do dyrektora*. Przez młodzież określane były jako *niegroźne, ale utrudniające życie*.

Konsekwencje podjętych badań

Długotrwała obecność i uczestnictwo w „nie swoim świecie” wiąże się dla badacza z koniecznością odpowiedzi na wiele ważnych i trudnych pytań. Dotyczą one różnych wymiarów pracy terenowej – intelektualnych, etycznych i osobistych (Hammersley, Atkinson 2000; Kleszcz 2004; Chomczyński 2006; Miszewski 2007; Oliwińska 2008; Kaniowska, Modnicka [red.] 2010). Piotr Mikiewicz, opisując swoje doświadczenia w badaniu społecznych światów szkół średnich, wspomina, że „oprócz problemu wejścia w środowisko i zdobycia zaufania badanych istnieje problem wpływu na badaną zbiorowość przez sam fakt przebywania z nią” (2005: 141). Dylematy, jakie wiązały się z moją obserwacją i uczestnictwem w świecie młodzieży, wynikały głównie z konfliktu między celem naukowym, jaki zakładałam, wchodząc w środowisko jako badaczka, a celami wychowawczymi, jakie narzuca dorosłym taka instytucja, jak szkoła. Rozpoczynając badanie terenowe, założyłam, że nie będę w żaden sposób uczestniczyć w pracy wychowawczej. Nie było to jednak proste, ponieważ ignorowanie niektórych zachowań młodzieży – a tego wymagała przyjęta przeze mnie rola koleżanki – samo w sobie mogło być (i bywało) odczytywane jako element antychowawczy. Cele mojego badania wiązały się z wejściem do grupy gimnazjalistów, zdobyciem ich zaufania i stanięciem po ich *stronie barykady*, nie było moim zadaniem *świecenie przykładem* czy podjęcie roli wychowawcy – stąd ów konflikt.

Podczas pobytu w szkole niejednokrotnie zdarzały się sytuacje, w których czułam, że powinnam zareagować. Jako świadoma zagrożeń dorosła osoba dostrzegałam, kiedy gimnazjaliści sobie szkodzą albo potrzebują pomocy. Z drugiej strony obowiązywała mnie tajemnica i pełna anonimowość, którą zagwa-

rantowałam szkolnym kolegom przed rozpoczęciem obserwacji. W każdej takiej sytuacji musiałam odpowiadać sobie na pytanie, czy moje zachowanie służyć będzie bardziej badanym czy badaniu. Najczęściej nie reagowałam wcale, gdy wiedziałam, że *wtrącając się*, w rażący sposób złamię zasady panujące w grupie¹⁴. Zdarzały się również przypadki, kiedy czułam, że jestem w stanie sama zaradzić kryzysowej sytuacji, wtedy reagowałam, ale bez informowania i angażowania dorosłych¹⁵. Jeśli nie czułam się na siłach, aby rozwiązać problemy badanych, zachęcałam ich, aby sami zwrócili się po pomoc do osób starszych.

Inną trudnością, napotkaną podczas pracy w terenie, było dla mnie przyjęcie reguł współżycia w grupie, których jako jej uczestniczka musiałam przestrzegać. Najtrudniej było mi pokonać bariery związane z naruszeniem granic intymności i fizycznej bliskości, których zniesienie było wyrazem zażyłości i przynależności do grona najbliższych przyjaciół. Kłopotliwy był również poziom zaangażowania (zarówno zaangażowania psychicznego, jak i zaangażowania czasu), jakiego wymagało bycie członkiem grupy. Jak pisze Piotr Chomczyński, „uczestnik, nieokazujący zaangażowania w relacjach z innymi, nigdy nie stanie się czyjś kumplem” (2006: 73). Wejście w bliskie relacje z badanymi wiązało się z obciążeniami psychicznymi, z byciem powiernikiem niekiedy traumatycznych wyznań, a w wypadku konfliktów wewnątrzgru-

¹⁴ Taka sytuacja miała miejsce m.in. w przypadku konfliktu z wrogą wobec mojej *paczki* grupą gimnazjalistów, którzy wyzywali nas, zaczepiali i opluli. Już wtedy wiedziałam, że moi znajomi stosują wobec agresywnych kolegów strategię izolacji, dają się poniżać i nie reagują na zaczepki. Zamiast próby pokazania im innej drogi walki z przemocą, dostosowałam się do panujących w grupie reguł i nie zainterweniowałam.

¹⁵ W ten sposób udało mi się np. nakłonić znajomych gimnazjalistów do zaniechania kradzieży flagi i do porzucenia niebezpiecznego planu dosypania wychowawczyni proszków nasennych do herbaty.

powych – z koniecznością opowiadania się po którejś ze stron. Zminimalizowanie dystansu z grupą najbliższych mi gimnazjalistów okazało się problematyczne także przy opuszczaniu terenu. Zarówno ja, jak i uczniowie, którzy przez niemal rok byli moimi nieodłącznymi *kompanami*, odczuliśmy przykre skutki spowodowane zakończeniem obserwacji i koniecznością rozstania¹⁶ (Nowicka 2005).

Konsekwencją pobytu w terenie, której zupełnie się nie spodziewałam, były zmiany w funkcjonowaniu mojego organizmu. Intensywne przebywanie wśród dojrzewających nastolatków, wspomniana już bliskość fizyczna i emocjonalna oraz zmiana diety, rytmu dnia i niemal całego stylu życia spowodowały, że mój organizm *dał się oszukać* i zaczął funkcjonować tak, jakby przeżywał po raz kolejny *burzę hormonów*, charakterystyczną dla wieku dojrzewania. Zaczęłam odczuwać dolegliwości charakterystyczne dla dojrzewających dziewcząt – dokładnie obserwowałam swój organizm i zauważyłam wyraźne zmiany w cyklu miesięczkowym, kłopoty z cerą, nadmierne przetłuszczanie włosów i pocenie, nagłe zmęczenie, a nawet bóle piersi, które zwykle towarzyszą rozwijającym się dziewczynom. Taka ekstremalna reakcja fizjologiczna niewątpliwie zbliżyła mnie do badanych i spowodowała, że jeszcze raz odczułam wszelkie trudy ciężkiego okresu zmagania się z własnym ciałem. Trudy, na które nie byłam przygotowana, podobnie jak większość nastolatków w czasie dorastania. Z drugiej strony ta niespodziewana zmiana stanowiła dla mnie dodatkowe źródło stresu, sprawiła, że czułam się niepewnie i niekomfortowo.

Ze zmianami (wprowadzonymi celowo lub zachodzącymi bez mojego udziału), które pojawiły się

¹⁶ Z kilkoma osobami nadal utrzymuję serdeczne kontakty, ale odkąd wróciłam do dawnego trybu życia, z konieczności, nie są one szczególnie intensywne.

w moim życiu podczas trwania badania, wiązał się również inny problem. Wraz z wchodzeniem w świat gimnazjalistów, przejmowaniem ich stylu życia i upodabnianiem się do nich zaczęłam, początkowo nieświadomie, stosować dość radykalne strategie podkreślania mojej prawdziwej tożsamości. Nowa rola, w którą weszłam z nadspodziewaną łatwością, zaczęła zagrażać mojemu dotychczasowemu wizerunkowi i poddała w wątpliwość moje poczucie bycia sobą. Bliższe i dalsze otoczenie zaczęło traktować mnie tak, jakbym naprawdę była dzieckiem, *szaloną nastolatką* zafascynowaną *pełnym prymitywnych rozrywek i tandetnych mód światem gimnazjalistów*. Rodzice zaczęli przygotowywać mi kanapki do szkoły, zwracać uwagę, że za późno wracam do domu albo za późno kładę się spać, zaczęli z powrotem traktować mnie jak nastoletnie dziecko. Znajomi, w najlepszym razie, traktowali moją *zabawę w gimnazjalistkę* jak *radosny folklor*, a częściej krytykowali mnie za zmianę gustu, zainteresowań i kręgu przyjaciół. Brak zrozumienia i podejrzliwość najbliższych osób sprawiły, że zaczęłam odważniej i wyraźniej podkreślać pewne aspekty mojej prawdziwej tożsamości, aby zdecydowanie odróżnić ją od tożsamości przybranej. Chodzi głównie o pielęgnowanie starych przyzwyczajzeń i manifestację przynależności do mojej własnej grupy wiekowej. Poza szkołą i gimnazjalną rzeczywistością zmieniłam styl ubierania na bardziej kobiecy, zaczęłam intensywniej korzystać z infrastruktury rozrywkowej i gastronomicznej niedostępnej dla młodszej młodzieży, nieznane albo mało popularne wśród gimnazjalistów sposoby spędzania czasu zaczęły mi sprawiać jeszcze większą przyjemność, w końcu zaczęłam bardziej świadomie decydować o pewnych sprawach. Był taki czas, po kilku miesiącach obserwacji i bezpośrednio po wyjściu z terenu, kiedy bardzo potrzebowałam postawienia wyraźnej granicy

między „moim światem”, a „ich światem”. Z drugiej strony wiele rzeczy, których nauczyłam się od gimnazjalnych kolegów, do tej pory stanowi ważny element mojego życia. Perspektywa beztroskiego nastolatka pozwoliła mi *złapać dystans* do pewnych zjawisk kulturowych i do samej siebie (szczególnie do presji, aby *wreszcie dorosnąć*, wywieranej na osobach w moim wieku). Doceniłam wartość spontaniczności, luzu i ryzyka. Inaczej zaczęłam podchodzić do czasu – przebywanie z gimnazjalistami zakotwiczyło mnie bardziej w teraźniejszości i przeżywaniu chwili obecnej (Fatyga, Zieliński 2006). Nauczyłam się również sprawniej korzystać z nowych technologii i posługiwać się specyficznym, mocno ironicznym poczuciem humoru. Można powiedzieć, że pobyt w gimnazjum uświadomił mi, na jakim etapie biograficznym znajdowałam się w tamtym czasie i jaką drogę przebyłam przez ostatnie dziesięć lat mojego życia.

Konsekwencje długotrwałych badań uczestniczących dla osobistego życia badacza nie są często podejmowanym tematem w myśli naukowej. Rozmowy o „kuchni metodologicznej” badań tego typu pojawiają się niejako na marginesie, jako dodatek – ciekawy i barwny, ale niemal zawsze budzący kontrowersje i krytykowany za podważanie rygorów naukowości (Kuligowski 2007; Malinowski 2007; Rabinow 2010). Tymczasem zmiany, jakich doświadczyłam, będąc w terenie, miały nie mniejszy wpływ na przebieg i wyniki badania niż wybór metody analizy czy etyczny kodeks badacza. *Igranie z czasem*, jakie podjęłam, wchodząc w rolę dziesięć lat młodszej od siebie gimnazjalistki, okazało się mieć również niespodziewane konsekwencje na poziomie emocjonalnym, a nawet biologicznym. Trudno się do tego przygotować. Dla mnie – początkującego badacza, jakim byłam, rozpoczynając gimnazjal-

ną obserwację – dużym ułatwieniem były osobiste świadectwa znajomych badaczy¹⁷ i obecność przykładów trudnych doświadczeń terenowych w dyskursie naukowym.

Relacja nauczyciel–uczeń jako interakcja pedagogiczna

Szkolne kontakty młodzieży z nauczycielami mają przeważnie charakter pedagogiczny. W komunikacji między tymi dwiema grupami rzadko można zaobserwować pozaedukacyjne i pozawychowawcze działania, wskazujące na nawiązanie więzi o mniej formalnym charakterze. Relacja nauczyciel–uczeń to relacja – z samej swojej natury – profesjonalna. Oznacza to, że jej celem jest przede wszystkim przekazanie wiedzy, nauczanie obowiązujących norm zachowania, wskazanie wartości, do których powinno się dążyć, zaproponowanie odpowiednich rozwiązań i dróg dochodzenia do nich, pouczenie o tym, co wolno, co należy, a czego robić nie można. Mówiąc krótko, chodzi o przygotowanie młodego, niedoświadczonego członka społeczeństwa do właściwego funkcjonowania w zastanej, a zarazem zmieniającej się rzeczywistości. Z metaperspektywy celem działań pedagogicznych jest zatem reprodukcja systemu społecznego i wzorów kultury (Bourdieu, Passeron 2006).

Jak łatwo zauważyć, sam kontakt, spotkanie, interakcja nie są tu wartościami autotelicznymi, są natomiast środkami do osiągnięcia opisanych powyżej celów. To pedagogiczny kontekst szkoły niejako wymusza nawiązanie się relacji pomiędzy jej

¹⁷ Największą pomocą w radzeniu sobie z konsekwencjami i trudami badań gimnazjalnych były dla mnie rozmowy z dr Iwoną Oliwińską i mgr Martą Olejnik oraz teksty o ich doświadczeniach terenowych (Kleszcz 2004; Olejnik 2007; Oliwińska 2008). Dzięki nim udało mi się przepracować terenowe kryzysy, a jednocześnie wiele nauczyć się o pracy antropologa.

uczestnikami. Kontakt nie pojawia się z samej tylko chęci spotkania. A zatem już u źródeł interakcji pedagogicznej odnajdujemy element przymusu, którego doświadcza zarówno uczeń, jak i nauczyciel. Właśnie ów przymus, celowość i zadania edukacyjne, umiejscowione poza samą interakcją, uznaję za cechy odróżniające interakcje pedagogiczne od innych, które przecież także mogą prowadzić do zdobycia wiedzy, kompetencji i umiejętności życia w społeczeństwie. Misja zachowania ciągłości kultury i odtwarzania struktury społecznej, leżąca u podstaw działań pedagogicznych (choć nie zawsze świadomie formułowana w taki sposób), a nie ich realne skutki, zdaje się łączyć analizowane przeze mnie interakcje i nadawać im pedagogiczny charakter. To, czy takie działanie przyniesie oczekiwany rezultat zależy w dużej mierze od przebiegu i stylu poszczególnych interakcji, kompetencji ich uczestników, w końcu od specyfiki kultury, która oddziałuje na procesy uczenia się i nauczania.

Instytucjonalnie rozpisane role

Wskazane przeze mnie cechy interakcji pedagogicznych nie przesądzają jednoznacznie o układzie sił wśród ich uczestników. Odwołując się do teorii Margaret Mead (2000), w roli nauczyciela możemy wyobrazić sobie równie dobrze osobę starszą (w wypadku kultury postfiguratywnej), równoletką osoby nauczanej (w układzie kofiguratywnym), jak i osobę młodszą od ucznia (w kulturze prefiguratywnej). Działania pedagogiczne nie muszą być zatem jednostronne, zarówno proces uczenia się, jak i nauczania może być udziałem obydwu stron czy partnerów interakcji. Sztynne, asymetryczne przypisanie ról w zaobserwowanych sytuacjach pedagogicznych wynika zatem z rozwiązań instytucjonalnych oraz z zasadniczo – ciągle – postfiguratywnego modelu

naszej kultury edukacyjnej¹⁸, nie zaś z istoty samych działań pedagogicznych. W tym miejscu warto też zasygnalizować duże znaczenie szkoły jako środowiska kontekstującego przebieg i interpretację analizowanych interakcji pedagogicznych, z których wszystkie miały miejsce w trakcie zajęć lekcyjnych. Kultura współczesnej szkoły polskiej najczęściej nadal „opiera się na realizacji oczekiwań starszego pokolenia, na niemal bezwzględnie egzekwowanym spełnieniu jego wymagań” (Mead 2000: 28). Taka atmosfera nauczania leży u podstaw relacji między uczniami a nauczycielami, stanowi punkt wyjścia, buduje kontekst interakcji. Konformizm względem szkoły jest obowiązującą regułą gwarantującą sukces edukacyjny.

Problem pojawia się w momencie, gdy zauważymy, że szkoła, realizująca postfiguratywny model wychowania, pozostaje w tyle za innymi sferami życia społecznego, które już dawno poszerzyły repertuar wzorów relacji pokoleniowych o elementy kofiguratywne i prefiguratywne. Nadrzędna pozycja nauczyciela, nadawana i potwierdzana przez szkołę, przestaje znajdować zrozumienie i legitymizację poza murami instytucji. Klasyczne atrybuty władzy pedagogicznej, takie jak system oceniania, inicjatywa w procesie nauczania czy prestiż zawodu i roli społecznej, przestają mieć decydujące znaczenie i tracą moc symboliczną. Nie mamy już do czynienia z oczywistą dominacją nauczyciela nad uczniami. Formalnie przypisana mu przez instytucję pozycja słabnie. Za pedagogiem nie stoi już autorytet szkoły, w zasadzie wszystkie jego decyzje i oceny łatwo zakwestionować. Nauczyciel nie

¹⁸ W rzeczywistości nauczyciele reprezentują współcześnie mieszankę zachowań charakterystycznych dla trzech typów kultur wyróżnionych przez Mead. Pokazują to badania stylów życia warszawskiej młodzieży przeprowadzone przez Barbarę Fatygę i Przemysława Zielińskiego przy współpracy Alberta Hupy (2008).

może liczyć na współdziałanie rodziców w procesie wychowawczym, a w zamian za to coraz częściej znajduje w nich największych wrogów, którzy na każdym kroku podważają *belferski* autorytet. Trudno mówić w takiej sytuacji o „narzucaniu przez arbitralną władzę arbitralności kulturowej” (Bourdieu, Passeron 2006: 75). Narzędzia przemocy symbolicznej, choć obiektywnie pozostały takie same – *pała* nadal oznacza *niezdanie do następnej klasy*, a wejście nauczyciela do klasy po dzwonku świadczy o rozpoczęciu lekcji – nie są już odbierane jako oczywiste atrybuty władzy przysługujące nauczycielowi, który ma *święte prawo* nimi rozporządzać. A co najważniejsze, nie są bezwarunkowo akceptowane. Tracą moc symboliczną i stają się narzędziami niejako jawnej przemocy.

Przemoc symboliczna a jawna demonstracja siły

Mamy tutaj zatem do czynienia z niejednoznacznością pozycją nauczyciela, a narzucane przez szkołę warunki, na jakich powinny odbywać się interakcje pedagogiczne, nie są już bezdyskusyjne. Władza o charakterze przemocy symbolicznej, czyli taka, „której udaje się narzucić znaczenia, i to narzucić je jako uprawnione, ukrywając układy sił leżące u podstaw jej mocy” (Bourdieu, Passeron 2006: 73), przestaje być jedynym typem dominacji i zachowania porządku w klasie. Uczeń ma prawo zapytać, jakim prawem nauczyciel wzywa go do tablicy i na jakiej podstawie stwierdza, że napisane przez niego wypracowanie jest nie na temat. Mechanizmy przemocy symbolicznej zostały odkryte i poddane krytyce, a wraz z nimi zakwestionowana została oczywistość władzy nauczycielskiej. Właśnie typ władzy sprawowanej przez nauczyciela jest pierwszym kryterium różnicującym interakcje pedago-

giczne i określającym strategię, jakie w toku owych interakcji podejmowane są przez uczniów.

Z jednej strony mamy zatem sytuacje bazujące na władzy symbolicznej i pewnej pozycji nauczyciela:

(1N)¹⁹ Lekcja się jeszcze na dobre nie zaczęła. Pani czyta listę. Klasa przygotowana, oczekuje spokojnie. Nic tam nie szykują, żadnego przedstawienia, które byłoby konkurencją dla lekcji przygotowanej przez panią. Zaczyna się lekcja. Pani pyta, kto ma pracę domową dla chętnych i kilka osób się zgłasza. Zresztą to ktoś z sali przypomniał pani, że było coś zadane dodatkowo. Potem lekcja przebiega sprawnie. Pani pyta: *Kto nam rozwiąże to zadanie?* I zgłaszają się chętni, nie trzeba wyciągać na siłę do tablicy. Materiał powtórkowy, ale klasa ogólnie zainteresowana i zaangażowana. Gdy ktoś odmówi współpracy albo coś głośniejszym głosem (sporadycznie), pani przywołuje do porządku (stanowczo, ale miło) i momentalnie się uciszają.

(2N) Przez niemal całą lekcję trwała *wojna na kulki* [zabawa polegająca na pluciu małymi kulkami z papieru przez rurki od długopisów; w wersji *hard* pluje się pinezkami]. Wszystkie ściany z tyłu klasy są teraz oplute kulkami z papieru. Już po dzwonku pani przyłapuje Tomka na pluciu z długopisu.

Pani (zdecydowanie, tonem nieznoszącym sprzeciwu): *Tomek, zostajesz po lekcji sprzątać te papierki, którymi plułeś.*

T. (zły na siebie, że został przyłapany, tonem zrezygnowanym, błagalnie): *Ale ja nie plułem papierkami...*

Pani: *A ja nie będę przeprowadzać śledztwa czym. Zostajesz.*

¹⁹ Zamieszczane fragmenty dziennika badacza oznaczam, na początku każdego cytatu, numerem i typem relacji w nawiasie: ucznia z nauczycielem (N) lub uczniów między sobą (U). Tu kod (1N) oznacza, że mamy do czynienia z pierwszą (według kolejności pojawiania się) sytuacją z grupy interakcji z nauczycielami. W nawiasach kwadratowych znajdują się komentarze dodane do notatek terenowych już po wyjściu z terenu, pojawiają się one w kilku przypadkach, które wymagały bardziej szczegółowych wyjaśnień. W nawiasach okrągłych znajdują się kursywą zaznaczam wypowiedzi uczniów i nauczycieli oraz zwroty pochodzące z gwary uczniowskiej. Imiona bohaterów poszczególnych historii zostały zmienione.

T. rzeczywiście zostaje posłusznie, podczas gdy koleżdy wychodzą z klasy, podśmiewując się z niego. Mówi do siebie z lekką rezygnacją: *Ja nie plułem papierkami... Pociskami!* I sprząta dalej.

W opisanych sytuacjach władza pedagoga jest naturalna, nie wymaga tłumaczenia ani podtrzymywania w sztuczny sposób. Polecenia nauczycielek spotykają się z niemal automatyczną akceptacją ze strony uczniów. W pierwszym przypadku (1N) oczekiwania *pani* względem uczniów nie muszą być nawet werbalizowane, gdyż klasa dobrze zna scenariusz lekcji i przestrzega reguł gwarantujących bezkonfliktową współpracę z nauczycielem. W drugiej historii (2N) próba uniknięcia kary nie wynika z podważenia jej zasadności i nie jest wyrazem buntu, przeciwnie, podkreśla słuszność oceny wystawionej przez *panią*, wyraża zgodę na poniesienie konsekwencji złego zachowania. Jest jednoznaczna z przyznaniem się do błędu. Co ciekawe, nie pojawia się tu kwestia niesprawiedliwego wymierzenia kary – Tomek jest gotowy posprzątać również za kolegów, którzy są współodpowiedzialni za stan sali. Znamienne jest również, że uczeń, respektując zdanie nauczyciela, niejako poddaje swoją własną definicję sytuacji – w rozmowie z *panią* godzi się w rezultacie uznać, że strzelał papierkami, a nie *pociskami*, jak głosiła jego wersja. W tych typowych przykładach szkolnej dyscypliny nauczycielki bez szczególnego wysiłku skłaniają uczniów do posłuszeństwa.

Przemoc symboliczna może jednak, jak się wydaje, przybierać inne, bardziej subtelne, ale nie mniej skuteczne formy. Spróbuję pokazać to na przykładzie dwóch sytuacji:

(3N) Michał bardzo przeszkadza na lekcji. Ciągłe zadaje pytania, jak małe dziecko, *nabija się* i te jego pytania są naprawdę głupie, upierdliwe. Początkowo to śmieszy klasę, głównie chłopaków. Właśnie po

raz trzeci zapytał, ile mamy gwiazd i czy więcej niż wszechświatów, i czy są wszechświaty bez gwiazd. Widać, że go to nie interesuje, tylko udaje zainteresowanie, że niby jest taki grzeczny... Pani bardzo cierpliwie i grzecznie odpowiada. Michał stara się wyprowadzić ją z równowagi:

M.: *A proszę pani, ile lat temu żyły dinozaury?*

Pani: *Od 240 do 60 milionów lat temu.*

M.: *Czyli wyginęły.*

Pani: *Tak, czyli wyginęły.*

M.: *Ja bym przeżył!*

Pani (wciąż spokojnym i grzecznym tonem, zrównoważona, ale zdecydowana): *Wątpię, będziesz miał problemy, żeby przeżyć na moich lekcjach do końca semestru, a to znacznie krócej.*

Klasa w śmiech.

(4N) Na plastyce.

Grzesiek: *Ja nie będę rysował dalej, pomyliłem się, nie mam gumki.*

Nauczyciel, zamaszystym ruchem, rzuca przez pół klasy gumkę prosto do Grześka. Grzesiek złapał i komentuje – zły, że nie ma wymówki i musi rysować.

G. (zgryźliwie): *No, no, nie wiedziałem, że pan rzuty trenuje. Rzuty gumką do celu (śmiech G. i kolegów).*

Nauczyciel (poważnie): *Chciałem w oko, nie wyszło.*

Życzliwa reakcja klasy, śmieją się z Grześka, a za chwilę znów cisza i rysują dalej, G. też.

Obydwie interakcje nawiązane zostały z inicjatywy uczniów. Obydwie zmusiły nauczycieli do wejścia w ryzykowny dialog z klasą, co przez niektórych dorosłych zapewne zostałyby nazywane *zniżaniem się do poziomu młodzieży*. Widać tutaj, że nadrzędna pozycja pedagoga względem ucznia nie zagwarantowała nauczycielom szacunku i posłuszeństwa młodzieży. Postawiła ich natomiast wobec konieczności walki o władzę w klasie. W pierwszej sytuacji (3N) nauczycielka zmagająca się ze zlekceważeniem rygoru lekcji. W drugiej (4N) nauczyciel został dodatkowo narażony na kompromitującą prowokację ze strony jednego

z uczniów. W działaniach pedagogów trudno wskazać tradycyjne sposoby utrzymywania porządku na lekcji oraz mechanizmy i atrybuty przemocy symbolicznej – nauczyciele nie odwołali się ani do uciszania, ani gróźb, nie ucięli definitywnie rozmów i wygłupów uczniów. Jednak obserwując dalszy przebieg wypadków, szybko zauważamy, że zarówno *pani od geografii*, jak i *pan od plastyki* świetnie poradzi sobie w owych sytuacjach i potrafili z nich wybrnąć, zachowując twarz²⁰ i zyskując przychyłność nastolatków. Symbolicznej mocy działań pedagogicznych nie należy szukać tutaj w widocznych, jawnych przejawach dominacji. Przemoc symboliczna to władza utajniona – kluczem do sukcesu jest tu pewność roli, stanowiska i poczucie siły. Jeśli nauczyciel czuje się *na swoim miejscu*, nie musi na każdym kroku podkreślać swojej pozycji. Może nawet pozwolić sobie na *sprzeczkę* z uczniem, na większą dowolność w kształtowaniu relacji czy na niekonwencjonalne zachowanie. Jego autorytetowi nie zaszkodzi prowokacja i obraza ze strony wychowanków. Wejście w dialog z uczniami nie zawsze musi oznaczać *złożenie broni* i osłabienie autorytetu. Powyższe sytuacje dowodzą, że dialog z uczniem może być narzędziem przemocy symbolicznej, o tyle skutecznym, że sprawia wręcz odwrotne wrażenie – pod pozorem oddania części władzy w ręce młodzieży, nauczyciel umacnia to, co stanowi o symbolicznym charakterze procesów reprodukcji społecznej i kulturowej, czyli „ukryte układy sił leżące u podstaw ich mocy” (Bourdieu, Passeron 2006: 73). Zdaje się, że obydwie analizowane interakcje pokazują taki właśnie typ ukrytej władzy – władzy skutecznej, o którą jednak nie trzeba nieustannie walczyć i z której nie trzeba się tłumaczyć.

²⁰ Odwołuję się tutaj do kategorii twarzy, którą Erving Goffman definiuje jako „pozytywną wartość społeczną przypisywaną osobie w danej sytuacji spotkania, gdy inni przyjmują, że trzyma się ona określonej roli” (2006: 5) oraz do opisu technik twarzy służących zachowaniu i wzmocnieniu owej pozytywnej wartości społecznej (Goffman 2000; Goffman 2006; Konecki 2007).

Spójrzmy teraz, do czego może prowadzić otwarta demonstracja siły przez nauczyciela oraz przyjęcie defensywnej pozycji, nastawionej na odparcie ruchów młodzieży i obronę własnego autorytetu:

(5N) Na technice pod koniec roku. Nauczyciel podchodzi do Pawła.

Pan (tonem oskarżycielskim, wrogim, gotowym na dalszą kłótnię): *A dlaczego ty nie rysujesz?!*

P. (spokojnie): *Nie mam kartki ani zeszytu.*

Pan (dalszy atak): *I co?! I będziesz tak sobie siedział i gadał?*

P. (uroczo i grzecznie, zadowolony z siebie): *Ale pokażę wszystko narysowane na następnej lekcji.*

Pan (zaczepnie, nieugięty): *Na następnej lekcji oceny będą już wystawione.*

P. (spokojnie wyjaśnia): *A ja mam 5.*

Pan (złośliwie, nieprzyjemnym głosem): *To nie będziesz miał!*

P. (spokojnie, obojętnie, ugodowo): *A to będę miał 4.*

Pana *zamurowało*, nic nie powiedział, odszedł wściekły, aż w nim kipiało.

(6N) Łukasz jest bardzo głośno i siedzi za blisko Marka, więc cały czas gadają. Pani przesadza Ł. pod okno. Ł. się ociąga, odburknął coś pod nosem, niezadowolony, ale nie ruszył się z miejsca, nadal prowadził zabawę z M., coś sobie podkładają do piórników. Pani jeszcze raz ponowiła polecenie. Brak reakcji. Więc podeszła i chwyciła Ł. za ramię i zaczęła lekko szarpać. Ł. nadal protestując, wstał i powoli zebrał swoje rzeczy. Poszedł w stronę wskazanego miejsca, ale zamiast usiąść z Bogną, przysiadł się do Olka. Nie spojrział nawet w stronę pani i dla odmiany zaczął gadać w najlepsze z O. Pani obserwowała całą scenę, ale poddała się i kręcąc głową, wzdychając, przeszła do dalszego prowadzenia lekcji.

Jak pokazują powyższe sytuacje, nauczyciel wprost podkreślający swoją pozycję oraz jawnie walczący o władzę – czy to poprzez słowne okazywanie wyższości i żądanie uległości (5N, 6N), czy też przy użyciu siły (6N) – *gra w otwarte karty* i odsłania swo-

je atuty, które w tym momencie przestają mieć moc symboliczną. Dla uczniów staje się jasne, że taki nauczyciel próbuje wywrzeć na nich przymus, a to jest największa zachęta do buntu. Lekcja techniki (5N) jest przykładem gry typu *mimicry*²¹, w której uczeń przyjmuje kamuflaż zblazowanego, ale uprzejmego *bananowego chłopca*, tylko pozornie zgadzającego się ze scenariuszem lekcji i wizją nauczyciela. Poprzez swoje aż nadto miłe zachowanie, kontrastujące z treścią wypowiedzianych komunikatów, chłopak ośmiesza niegrzeczną, pełną wyższości postawę *pana od techniki* oraz narzuca swoją definicję sytuacji. Nauczyciel w zasadzie nie ma jak się bronić i ustępuje. Podobnie kończy się kolejna interakcja (6N). Tu nauczycielka napotyka na otwarte lekceważenie poleceń, ignorancję i bierny opór ze strony uczniów. Próba użycia siły podsyca tylko negatywne emocje i – choć nie doprowadza do agresji – to nie skutkuje również podporządkowaniem klasy dyspozycjom *pani*. Ten bierny styl niechętnego nastawienia do szkolnego porządku najczęściej prezentowały dziewczęta, które z kolei dużo rzadziej uciekały się do aktywnych strategii sprzeciwu wymagających większego zaangażowania, twórczego potencjału oraz gotowości do podejmowania ryzyka.

W sytuacji, w której kolejne pomysły na zreformowanie polskiej szkoły wprowadzają do niej rozwiązania siłowe²², ograniczające swobodę i poczucie wolności uczestników życia szkolnego, należy, jak sądzę, zrewidować pojęcie władzy pedagogicznej. Szkoła, o czym pisał Bourdieu, miała zdolność uwodzenia dlatego, że podstawowym źródłem jej oddziaływań

²¹ Gry *mimicry* to, w typologii opisanej przez Rogera Caillois (1997), gry oparte na udawaniu i odgrywaniu ról, postaci, sytuacji. Oprócz gier typu *mimicry* Caillois wyróżnia gry typu *agon*, *alea* i *ilinx*.

²² Takie jak kamery, mundurki, zamykanie drzwi szkoły na czas przerw, obecność straży miejskiej na przerwach czy konieczność noszenia identyfikatorów na terenie szkoły.

była przemoc symboliczna. Nadużywanie atrybutów władzy nauczyciela i autorytetu szkoły oraz fala krytyki społecznej wymierzonej w system edukacji doprowadziły do odkrycia i ujawnienia stojących za nim mechanizmów. Jedną z praktycznych konsekwencji było pozbawienie pedagogów ich naturalnej pozycji i *posłuchu* wśród uczniów. Przywrócenie dawnego układu sił w szkole wydaje się możliwe tylko po stworzeniu nowych warunków współpracy z młodzieżą – takich, które przekonają młodych ludzi, że oni także współtworzą proces swojej edukacji. Byłby to punkt wyjścia do stworzenia nowego, symbolicznego układu władzy, której uczniowie nie odczuwają jako opresyjnej i której celów nie będą sobie uświadamiać. Chciałabym jednocześnie zaznaczyć, że ta propozycja dotyczy wyłącznie (albo aż) zmiany na poziomie formy relacji uczeń-nauczyciel, nie zaś całego ładu szkolnego. Wydaje się bowiem, że aby móc spełniać swoją funkcję w procesie reprodukcji kultury i struktury społecznej, szkoła musi pozostać instytucją dominacji.

Poziom kontekstu interakcji pedagogicznych

Edward Hall (1984) w swojej teorii kontekstowania wskazuje na dwa aspekty, które odgrywają ważną rolę w procesie porozumiewania się. Droga do skutecznej komunikacji prowadzi poprzez odtworzenie treści wiadomości oraz złożonego kontekstu sytuacji i czynności komunikacyjnych. Transmisja informacji i odtwarzanie kontekstów kultury stają się dwoma celami tego samego zjawiska – komunikacji. Pisząc o kulturach niskiego i wysokiego kontekstu, Hall przypisuje wiodącą rolę w kształtowaniu znaczenia w pierwszym przypadku – informacji, natomiast w drugim – kontekstowi. Kultury niskiego kontekstu (*low-context* – LC) to takie, w których „większość informacji mieści się w kodzie bezpośrednim” (Hall

1984: 132), a kontekst tylko w ograniczonym stopniu dostarcza danych brakujących do zrozumienia znaczenia komunikatu. Ten typ systemów komunikowania wymaga operowania rozbudowanym, bogatym kodem oraz uważnego śledzenia krążącej informacji, która często jest niejednoznaczna, a jej właściwe odczytanie niejednokrotnie wymaga skomplikowanych analiz i twórczego, otwartego podejścia. W kulturach wysokiego kontekstu (*high-context* – HC) „większość informacji bądź zawiera się w fizycznym kontekście, bądź jest zinternalizowana w człowieku, a tylko nieznaczna jej część mieści się w zakodowanej, bezpośrednio nadawanej części przekazu” (Hall 1984: 132). Przeniesienie akcentu na kontekst jako ramę komunikacji i redukcja znaczenia informacji zawartej w samym przekazie powodują wysoki poziom jednoznaczności i zrozumienia sytuacji, bez konieczności dodatkowych wyjaśnień czy tłumaczeń. Efektywność komunikacji wynika tu z ograniczenia własnej twórczości w procesie odczytywania znaczeń na rzecz przyjęcia uniwersalnych zasad wyznaczonych przez kontekst danej kultury, który jest niejako wdrukowany w jej członków. Kontekst traktowany jest tu nie tylko jako zbiór okoliczności towarzyszących analizowanej sytuacji komunikacyjnej (kontekst fizyczny, sytuacyjny), ale również jako zasób kulturowy wnoszony do interakcji w postaci kompetencji, wiedzy i wyobrażeń jej uczestników (kontekst zinternalizowany, strukturalny), biorący udział w procesach interpretacji i nadawania znaczeń.

Spojrzenie na kulturę młodzieżową oraz kulturę szkoły przez pryzmat koncepcji Halla stawia przed badaczem pytanie o poziom skontekstowania owych kultur. Kultura, w której żyjemy, podważająca swoje wielkie narracje i wszelką oczywistość, zdaje się w pełni zasługiwać na miano systemu o niskim

kontekście. Brak *mainstreamu*, kanonu (Szpociński 1997) oraz jednoznacznie zdefiniowanego kontekstu, który porządkowałby doświadczenia społeczne i jednostki kulturowe, jest rekompensowany przez nadmiar informacji i nadprodukcję znaczeń (Baudrillard 2005). Jednym słowem – współczesna kultura nas *zagaduje*, czego konsekwencją jest szum informacyjny i przeciążenie procesów komunikacyjnych poprzez nieustanne pojawianie się nowych wiadomości.

Szkoła, postrzegana jako instytucja starego porządku, powinna natomiast funkcjonować na zasadach, które pozwalałyby reprodukcja ładu społecznego i utwierdzać wzory kulturowe dostarczające pewnych i sprawdzonych rozwiązań (Bourdieu, Passeron 2006). Jako środowisku pedagogicznemu, szkole odpowiadałaby kultura wysokiego kontekstu. Sprawa wydaje się jednak bardziej skomplikowana, szczególnie w przypadku gimnazjum – nowego typu szkoły w polskich warunkach.

Z kolei kulturę młodzieżową można by znów przyrównać do kultury niskiego kontekstu – pełnej nieporozumień, gotowej na nieustanną negocjację znaczeń i pozbawionej jasnych zasad działania. Ale i tu napotykamy na pewne wątpliwości, które każą nam wrócić do kwestii wzajemnych relacji czy też proporcji czynników informacji i kontekstu w procesach komunikowania się młodzieży.

Na podstawie analizy pięciu różnych sytuacji chciałabym omówić problemy z jednoznacznym określeniem poziomu kontekstu kultury szkolnej – zarówno oficjalnej, jak i uczniowskiej. Mimo, wydawać by się mogło, jasnych ram funkcjonowania w szkole, praktyka bycia członkiem gimnazjalnej społeczności pokazuje, że nie wszystkie reguły współżycia można wyczytać z samego kontekstu instytucyj-

nalnego. Kompetencje uczestników interakcji pedagogicznych są niekiedy tak różne, że komunikacja między nimi przypomina mówienie w obcych językach. Trudności we wzajemnym zrozumieniu pogłębiają dodatkowo, wspomniana już, niepewna pozycja nauczyciela i osłabienie samej instytucji szkoły, która – często już tylko w teorii – definiuje i narzuca kontekst oraz pilnuje jego granic.

(7N) Historia. Najpierw pani robi wykład, a potem czas na samodzielną pracę. Mateusz nic nie robi. Pani to zauważa i podchodzi.

Pani (lekko zirytowana): *Czemu, dziecko, nic nie robisz?*
M.: *Bo nie umiem.*

Pani (już spokojnie, z troską): *Wszystkie odpowiedzi znajdziesz w podręczniku. Czy mogłabym cię prosić, żebyś otworzył podręcznik? Na stronie...*

Mateusz otwiera podręcznik na chwilę. Zaraz potem zamyka go ostentacyjnie i gdy Pani odchodzi, komentuje do Witka.

M. (lekceważąco): *Po co prosi, frajerka, może mi przecież kazać.*

Uśmiechają się obydwa lekceważąco, z wyższością. Wracają do *nic nierobienia*.

Powyższa interakcja wskazuje na skrajny przykład niezrozumienia przez uczniów zachowania nauczycielki. Wiąże się to również z nieznaną przez uczniów podstawowych zasad grzeczności, jakie zastosowała *pani od historii*. Mateusz i Witek najwyraźniej oczekiwali od nauczycielki gry według reguł *prawa pięści*. Próbowali przenieść do szkolnej klasy i relacji z nauczycielem kontekst znany ze środowiska koleżeńskiego, *podwórkowego*. Spodziewali się użycia siły, które prowadziłyby do otwartej konfrontacji i walki o narzucenie swojej woli przez uczniów bądź nauczycielkę. Zapewne liczyli również na to, że tę walkę wygrają. Jednak tak się nie stało, *pani od historii* wybrała kulturalną formę upomnienia ucznia. Przyczyną nieudanej komunikacji było

w tym przypadku ewidentnie niedoprecyzowanie przekazu, który w rezultacie został błędnie odkodowany. Nauczycielka posłużyła się grzeczną prośbą jako oczywistym sposobem nawiązania kontaktu z uczniem. Dla uczniów owa greczna prośba była oznaką słabości, a nie chęcią ugodowego rozwiązania problemu. Dodatkowo o porażce nauczycielki przesądził brak charyzmy i autorytetu, jakimi charakteryzowali się niektórzy pedagodzy w poprzednich sytuacjach (1N–4N). Dla ucznia postawa nauczycielki nie była oczywista. To, co było jasne dla *pani* (konieczność dostosowania się do porządku lekcji), dla Mateusza nie było kontekstem wyjaśniającym zachowanie pedagoga. Rygor szkolny okazał się być zbyt słabym kontekstem, a w komunikacji zabrakło informacji, które umożliwiłyby jego jednoznaczne odkodowanie.

Analiza przywołanej interakcji wskazuje na to, że kontekst, pozornie wysoki, nie reguluje całości aktywności lekcyjnej uczniów. A tam, gdzie brakuje jasnych reguł interpretacji dostarczanych przez kontekst szkolny, wkradają się inne konteksty, niemające legitymizacji ze strony instytucji (*podwórko-wa etyka, prawo pięści*). Jeśli nauczyciel nie ma autorytetu wynikającego z siły jego osobowości ani nie jest pewien swojej pozycji w klasie, staje w obliczu ciężkiej próby.

Drugi przykład obrazuje odwrotną sytuację – uczniowie świetnie znają kontekst życia szkolnego i specyficznych lekcji wiedzy o społeczeństwie, i potrafią to wykorzystać:

(8N) [Standardowo lekcja WOS-u zaczyna się od odczytania listy i przesadnie miłego, egzaltowanego przywitania się z każdym uczniem po kolei, co wzbudza śmiech i wprowadza lekko niepoważny nastrój (a poza tym zajmuje ok. 15 minut!). Nauczycielka to kobieta ok. 50-letnia, staromodnie ubrana, nosząca

fryzurę z „Dynastii”, wysokie obcasy, duszące perfumy; przeczulona na punkcie dobrych manier; kompletnie nie ma poczucia humoru; sprawia jej ogromną radość, że może zwracać uwagę, ustawiać, przesadzać, odczytywać listę, udzielać głosu, chwalić, witać się z uczniami. Klasa przygląda się temu z rozbawieniem i udaje, że wyznaje te same zasady, co pani. A pani uznaje to za dobrą wolę uczniów i za każdym razem daje się nabrać]. O komunikacji pozawerbalnej – taki temat dzisiejszej lekcji. [...] Pani każe każdemu po kolei wychodzić na środek sali i pokazywać coś za pomocą gestów, a reszta klasy ma zgadywać, jakie emocje pokazujący chce przekazać. Jasiiek wychodzi i pokazuje *fucka*. Wszyscy w śmiech, bo to było naprawdę strasznie śmieszne, że nagle wychodzi taki mały Jasio na środek i z niewinną miną, i szczerym uśmiechem wyciąga palucha. Pani zrobiła się cała czerwona, powiedziała: *O Boże!* (jak pani Stanisława z „Klanu”), ostro skarciła Jaśka, kazała mu usiąść i powiedziała tylko, że *tak nie można, bo to brzydko!*

Erving Goffman nazywa taki typ sytuacji ceremonialnymi profanacjami, czyli „działaniami celowymi, w których język ceremonii zostaje świadomie wykorzystany do wyrażenia tego, co zabronione” (2006: 86). W powyższej scenie widać, że uczniowie tak dobrze zdają sobie sprawę z panujących w szkole wymogów i tak perfekcyjnie rozpoznali tabuizowane sfery życia szkolnego, iż są w stanie znaleźć najczulszy punkt tego ładu i uderzyć w niego. Wysoki kontekst lekcji zachęcił ich do skomentowania go w swoisty sposób, a dodatkowo „dostarczył kryteriów pozwalających stwierdzić, co będzie możliwie najgorszym rozwiązaniem” (Goffman 2006: 86).

Aby nie pozostawić wrażenia, że instytucjonalny kontekst szkoły jest jedynym, który waha się między jasnością a niedoprecyzowaniem, chciałabym przedstawić jeszcze dwie sytuacje. Tym razem dotyczą one kolejno próby odnalezienia się nauczyciela w kontekście kultury młodzieżowej (9N) oraz całkowitego braku zainteresowania ową kulturą

(10N). Rozpięcie interakcji pedagogicznych między omawianym powyżej kontekstem oficjalnym a kontekstem kultury uczniowskiej zmusza do zajęcia się również tym ostatnim.

(9N) Po 10 minutach względnej uwagi i ciszy chłopaki zaczynają z nudów przerzucać się jakimś historyjkami, coś tam sobie opowiadają i robi się głośno. Najbardziej przeszkadza Wojtek.

Pani: *Wojtek! Wróć do realu, już!*

Jasiek (teatralne oburzenie): *Słyszałeś Wojtek! Do REALU wróć!!! Ty niegrzeczny, ty!!!*

Klasa w śmiech. Jakby każda próba zmłodzińczenia starszych ich śmieszyła. Ich świat jest ich i tak łatwo nie uwierzą, że ktoś spoza się w nim *łapie*.

Komentarz zamieszczony pod opisem sytuacji w chwili sporządzania notatki oddaje atmosferę panującą wówczas w klasie. Próba nauczycielki, aby wejść w kontekst, język, styl interakcji młodzieżowych, przy zachowaniu wymowy pedagogicznej, została przez uczniów oceniona jako fałszywe posunięcie, które należało odpowiednio sparodiować. Wrażenie, jakie chciała stworzyć *pani* – wrażenie wspólnego świata znaczeń, znajomości kontekstu kultury młodzieżowej – odniosło odwrotny skutek. Nauczycielka pokazała w ten sposób, że nie jest kompetentnym uczestnikiem owej kultury i zamknęło jej to drzwi do porozumienia z uczniami.

Najczęściej zdarza się jednak, że nauczyciele nie tylko nie orientują się w świecie młodych ludzi, ale również nie chcą go poznać.

(10N) Tomek z Olkiem odgrywają taką oto scenkę na lekcji: Tomek siedzi z poważną miną i głośno beka. Żadnej reakcji, klasa tylko obserwuje i oczekuje na dalszy rozwój wydarzeń, niektórzy tylko zdają się domyślać, co to będzie za żart tym razem i śmieją się pod nosem. Potem Tomek beka drugi raz i mówi głośno: *Przepraszam*.

Olek cienkim głosem pyta: *Tomku, dlaczego dopiero za drugim razem powiedziałeś „przepraszam”?*

Tomek (jakby to było najbardziej oczywiste na świecie): *Bo dopiero za drugim było niechący*.

Olek jeszcze przez chwilę zachowuje powagę, po czym razem wybuchają śmiechem.

Pani już nad nimi stoi i krzyczy, że *wstawi im uwagę, wezwie rodziców, że chamstwa nie będzie tolerowała i natychmiast mają iść do dyrektorki*.

Tomek (zdziwiony gwałtowną reakcją pani, ale nadal w nastroju do żartów): *To nie ja, to Miś!*

Wszyscy umierają ze śmiechu. Pani wyrzuca chłopaków za drzwi, wstawia jedynki i obrażona próbuje dalej prowadzić lekcję. Nikt, nawet dziewczyny, nie chce z nią współpracować, więc reszta lekcji się *nie klei*.

Aby zrozumieć przebieg i wymowę tej sytuacji, należy wyjaśnić, że chłopcy w niemal dokładny sposób odgrywali scenkę z popularnej w gimnazjalnym środowisku kreskówki o „Misiu Push-Upku”, emitowanej na 4funTV i mającej grono fanów w Internecie. W jednym z odcinków Miś i jego przyjaciel Zajac prowadzili dokładnie taką samą rozmowę i prawie każda osoba w klasie, włącznie ze mną, znała ten filmik, ponieważ swojego czasu *krążył* on w Internecie i wzbudzał dużo emocji. Był również wdzięcznym materiałem na alternatywny scenariusz lekcyjny, więc szybko stał się *popisowym numerem* Tomka i Olka. Dla nas – uczniów – sens tej rozmowy był zrozumiały, zawierał się w wysokim kontekście życia klasowego i kultury młodzieżowej. Nauczycielka już *na starcie* odrzuciła ów młodzieżowy kontekst i oceniła zachowanie uczniów jako brak dobrego wychowania. Ta sytuacja pokazuje, że środowisko szkolne jako całość (uczniowie i nauczyciele) nie dysponuje kulturą wysokiego kontekstu, która pozwoliłaby „komunikować się bardziej ekonomicznie i efektywnie” (Hall 1984: 132).

Brak poczucia sensowności wzajemnych zachowań i wyznawanych zasad, brak wspólnej, przyjętej przez wszystkich definicji sytuacji rodzi konflikty, niezrozumienie i oddalanie się od siebie pokoleń, które jednocześnie zmuszane są do dalszej współpracy na gruncie szkolnym. Rozwiązaniem może być w tej sytuacji uwspólnienie kontekstu i podwyższenie jego poziomu tak, by wszyscy uczestnicy szkolnych interakcji mieli poczucie oczywistości i spójności uniwersum znaczeń kultury szkolnej. Pierwszym krokiem może być pielęgnowanie wspólnego kontekstu sytuacyjnego, będącego niejako dziełem chwili, fizyczną podstawą wspólnego postrzegania sytuacji. Taką, udaną w moim przekonaniu, próbę znalezienia jednej płaszczyzny interpretacyjnej obrazuje poniższa scenka:

(11N) Na biologii pół klasy ma *głupawkę*. Najgłośniej jest Sebastian, który całkiem nie może się powstrzymać – dogaduje, strzela żartami i śmieje się.

Pani (ostro, oczekująco): *Ja jestem osobą o dużym poczuciu humoru. Wytłumacz mi, w którym momencie powinnam się zaśmiać, bo nie rozumiałam.*

Jasiek (niewinnie, krzyczy cienkim, wymodelowanym głosikiem): *Teraz!*

Śmiech klasy. Pani też długo nie wytrzymała i po chwili zaczęła się śmiać razem z uczniami. Dalszy ciąg lekcji standardowy, bez przeszkadzania, w miłej atmosferze.

Nauczycielka, mimo początkowego dystansu, a nawet wrogiego nastawienia do uczniowskich żartów, porzuciła swoją wizję sytuacji, w której mogłaby uznać żart Jaśka za atak na swoją osobę i, dzieląc z uczniami poczucie humoru, dołączyła do wspólnej zabawy. Żart wypowiedziany przez ucznia pod wpływem chwili był żartem sytuacyjnym, nie był wymierzony przeciwko *pani*. Wskazywało na to wcześniejsze, raczej pozytywne

nastawienie klasy do tej nauczycielki oraz *piknikowa*, nieskrępowana atmosfera panująca wówczas w klasie, która niewątpliwie sprzyjała spontanicznym wypowiedziom i żartom. Uwspólnienie definicji sytuacji wymagało w tym wypadku otwartości i kompetencji ze strony nauczycielki, ale przebiegło pomyślnie i stworzyło warunki do dalszego prowadzenia lekcji. Wspólny wybuch śmiechu pozwolił rozładować napięcie, wprowadzić sympatyczną atmosferę, a nade wszystko – stworzyć w klasie poczucie *grania w jednej drużynie*. I tak wytworzył się lokalnie wysoki kontekst – zrozumieli i akceptowani przez wszystkich uczestników sytuacji.

„Dorabianie gęby”, czyli interakcja ze stereotypem

Niektóre strategie uczniowskie w interakcjach pedagogicznych trudno jednoznacznie określić jako konformistyczne względem szkoły lub też wynikające z kultury oporu (Mikiewicz 2005). Pedagogiczna wymowa tych relacji nie koncentruje się bowiem wyłącznie na bezpośrednim kontakcie nauczyciel-uczeń. Mamy tu do czynienia z dodatkowym partnerem interakcji, który pojawia się niejako zaocznie – ze stereotypem, etykietą albo zwykłą opinią o uczniu (Czykwin 2008; Becker 2009). Działają one jak piętno (Goffman 2005), które – raz dostrzeżone i nazwane – staje się dominującą i jedyną cechą partnera interakcji, a tym samym przesłania inne jego cechy i wyznacza przebieg spotkania. W ten sposób partnerem interakcji jest dla nauczyciela nie konkretny uczeń, ale *zepsuta młodzież* albo *łobuz z 1b*. Według mnie takie spojrzenie, będące echem krążącej w społeczeństwie paniki moralnej odnoszącej się do

młodzieży²³, jest obecnie głównym problemem relacji pokoleniowych. Jak powiedziała Witold Gombrowicz (1986), „dorobione gęby” (dorobione zarówno poszczególnym uczniom, jak i młodzieży w ogóle), którymi posługują się media, rodzice, nauczyciele i całe otoczenie społeczne, na stałe trafiają do repertuaru znaczeń budujących kontekst szkoły. Kulturę interakcji opartych na wchodzeniu w dialog z owymi „gębami” charakteryzuje nie tyle zgoda czy bunt wobec zastanych norm instytucjonalnych, ile właśnie podjęcie gry ze stereotypowym postrzeganiem partnera interakcji. Nauczyciel, etykietując ucznia, *daje mu broń do ręki*. Próbuje narzucić w ten sposób definicję sytuacji, która jednak, w oczach klasy, nie jest prawomocna. Jest natomiast prowokująca – tworzy otoczenie do podjęcia gier interakcyjnych, umożliwia rozmaite scenariusze zabaw. Chciałbym wskazać na trzy takie scenariusze gier ze stereotypem, które wyłaniają się z analiz interakcji pedagogicznych.

Pierwsza gra przebiega według następującej instrukcji: „Wiem, jaką mam opinię, więc ją potwierdzam, zachowując się źle i dając do zrozumienia, że mi wolno, bo *przecież jestem patologia*”. W poniższej sytuacji ten typ zachowania dobitnie obrazuje sam koniec wymiany zdań między uczniem a nauczycielem:

(12N) Wojtek pokłócił się o coś z Pawłem i zaczęli sobie wrywać jakieś kartki. Pawłowi udało się i Wojtek został bez kartek.

²³ Dyskurs na temat współczesnej młodzieży bogaty jest w stereotypy i mity, niekiedy krzywdzące i mające znamiona paniki moralnej, którą definiuję jako „nagły, wyolbrzymiony, wzmacniany przez media niepokój społeczny wywołany przekonaniem o załamaniu się porządku społecznego” (Zielińska 2009: 187). Warto nadmienić, że pojęcie paniki moralnej, wprowadzone w latach 70 przez Stanleya Cohena (2010), odnosiło się początkowo właśnie do młodzieży, a dokładnie do medialnych, mocno przesadzonych doniesień na temat subkultur *modsów* i *rockersów* w Wielkiej Brytanii.

W. (głośno krzyknął w odwecie): *Żyd i złodziej!*

Pani (podniesionym głosem, szokowana, trochę przerażona): *A pod czym to było adresem?! Jak ty się wyrażasz do kolegi?! I co to miało znaczyć?*

W. (uszczypliwie): *A... Złodziej to nie wiem.*

Klasa się śmieje. Paweł po chwili też.

Pani (zatkana i zła): *Wróć do lekcji. O czym rozmawialiśmy przed chwilą, powiedz nam.*

W. (bezcelnie): *Nie wiem, przed chwilą rozmawiałem z panią.*

Pani (nadal zła): *Nie uważałeś na lekcji!*

W. (wymownie): *Przecież ja nigdy nie uważam...*

Instrukcja drugiej gry brzmi: „Wiem, jaką mam opinię i faktycznie przyznaję, że jest ona prawdziwa, ale jednocześnie okazuję skruchę, sam narzucam sobie pokutę i postanawiam poprawę. Czekam aż nauczyciel nabierze się na moje *nagłe, cudowne ozdrowienie z szatańskiego wpływu*”. Tu główną rolę gra dystans do samego siebie i zakamuflowana autoironia, która powinna być czytelna tylko dla kolegów – publiczności, nie zaś dla nauczyciela, dla którego przeznaczona jest rola *zrobionego frajera*.

(13N) W pewnym momencie Jasiek poważnie (ma tę swoją poważną minę, jak zawsze, gdy planuje coś *zbroić*) i zgłasza się do odpowiedzi. Wszyscy cichną, nawet ja już wiem, że to dlatego, iż J. zaraz jakąś *akcję odwali*.

J. (pełna powaga): *Proszę pani, ja chciałem się przyznać, że zachowywałem się do tej pory karygodnie i nie mogę sobie z tym poradzić, żeby się uspokoić i myślę, że najlepiej mi zrobi, jak bym się udał do pani pedagog na rozmowę i powiedział, co takiego narozrabiałem.*

Pani: *Dobrze, idź, miło mi, że wreszcie postanowiłeś się poprawić, nie to, co twój brat!* [mamy w klasie braci bliźniaków, którzy przypominają braci Weasleyów z „Harrego Pottera”, potrafią *rozwalić* prawie każdą lekcję].

Na poprzedniej lekcji J. wychodził do pielęgniarki, a w zeszłym tygodniu do dyrektorki!!! [najprawdopodobniej wszystkie wizyty kończyły się w szkolnym sklepiku].

(14N) Dzisiejszą gwiazdą na religii jest Michał. Przed chwilą naśmiecił, a jak zauważył, że ksiądz zauważył, to natychmiast zmienił postawę i z powagą powiedział: *O Boże! Co ja najlepszego narobiłem, przepraszam, zaraz posprzątam!* Zabiera się za sprząkanie, co uspokaja na chwilę księdza, za to budzi śmiech kolegów.

Bohaterami powyższych sytuacji są chłopcy o *nieposzlakowanej opinii łobuza*, jak sami zwykli o sobie mówić. W nauczycielach wzbudzają irytację, niekiedy nawet strach. Zwykle to oni *obrywają*, gdy nie można znaleźć sprawcy złego zachowania w klasie. Nagła zmiana postawy, choć trudna do wyjaśnienia, jest niejako wpisana w stereotyp *młodego człowieka na złej drodze*. To właśnie przyznania się do winy i obietnicy poprawy oczekują zwykle nauczyciele od kłopotliwych uczniów. Obydwie przywołane sytuacje można zatem uznać za przykład zwodzenia nauczyciela przez uczniów. Rola wcześniej „dorobionej”, a potem nieustannie potwierdzanej „gęby” jest tu głównym atutem chłopaków. W zaobserwowanych sytuacjach nauczyciele mogli nie dopuścić do kompromitujących ich finałów, gdyby skupili uwagę na realnym zachowaniu uczniów, nie zaś na etykietkach, które zostały nadane im wcześniej.

Trzeci rodzaj sytuacji podobny jest do drugiego. Dyspozycje w tym typie gier można ująć w słowach: „Wiem, jaką mam opinię, ale udaję, że nie wiem i zachowuję się dokładnie wbrew tej opinii, jestem ostentacyjnie miły i grzeczny. Czekam aż nauczyciel nabierze się na mój *wspaniały image super grzecznego kujona* i wtedy pokazuję moją prawdziwą twarz *złego ucznia*”. Aby zagwarantować sobie sukces, należy konsekwentnie grać nową rolę i umiejętnie wprowadzić do interakcji moment zaskoczenia.

(15N) Mają przepisywać jakieś durne literki, pismo techniczne. Pan chodzi po klasie i sprawdza, jak komu idzie (oczywiście większości nie idzie, bo nikt

się tym nie zajmuje, a u mnie, na tyle sali, *wojna na kulki*). Gdy pan podchodzi do nas, *wojna* ustaje, ale gromadzą *amunicję*. Jasio udaje, że coś robi i na szybko coś bazgrze.

J. (*megagrecznie*): *Widzi pan, jakie postępy robię?! Prawie identycznie jak w książce!*

Pan (stara się wypaść szczerze, pewnie żeby nie zniechęcać J.): *No tak, pracuj dalej, pięknie!*

J. (*perfidnie*): *Prawie robi wielką różnicę!!!*

(16N) [Przez całą lekcję Michał bardzo przeszkadzał, biegał po klasie, zachowywał się tak, jakby znajdował się na boisku, a nie na lekcji. Wciągał w swoje zabawy resztę klasy. Ciągłe żartował, też z księdza. Ale M. potrafił być poważny na zawołanie i nagle wygrzeczniczyć, aż do przesady].

Ksiądz (bardzo zdenerwowany): *Czy ty wiesz, Michał, jak się uczeń powinien zachowywać na lekcji religii???*

M. (z grobową miną): *Godnie!*

[M. nic nie musiał dodawać, bo w momencie, kiedy pokazał się jako poskromiony i odpowiedzialny uczeń, *czar prysł* i wszyscy dostrzegli w nim *wcielnego diabła*].

Zmiana zachowania uczniów na kontrastujące z przypisywanymi im negatywnym charakterem i złym postępowaniem już na pierwszy rzut oka wygląda podejrzanie. Nauczyciele nie są jednak skłonni zmieniać raz przyjętych opinii o swoich podopiecznych i to właśnie głównie oni „dorabiają gęby”. I tym razem dorośli dają się nabrać, bo *a nuż nastąpiła poprawa*. Dysonans poznawczy wynikający z nagłej zmiany zachowania uczniów nie jest na tyle silny, żeby wygrać z pokusą przedstawienia siebie jako kompetentnego pedagoga, panującego nad klasą pełną posłusznych uczniów. W pierwszej sytuacji (15N) nauczyciel, podobnie jak w poprzednim rodzaju gry, przyjmuje nowy, grzeczny wizerunek Jaśka za dobrą monetę, odczuwa ulgę, ponieważ widzi szansę na bezkonfliktowy przebieg dalszego ciągu lekcji. Gdy uczeń jest pewien, że jego postawa

przekonała *pana* o zmianie definicji sytuacji, w nagły sposób burzy tę definicję i z całą siłą przypomina o swojej „gębie”, przed którą nie ma ucieczki. Wymowa drugiej sytuacji (16N) jest podobna, mimo że nie wydarzyło się nic, co oficjalnie przypieczętowałoby powrót do dawnej etykiety Michała jako złego ucznia. Tu wszystko jest jasne, choć nie padły żadne słowa komentarza. Symboliczną władzę nad sytuacją przejął uczeń. A umożliwiła mu to właśnie owa *nieposzlakowana opinia łobuza*. Powyższe interakcje ze stereotypem są doskonałym przykładem tego, jak uczniowie wykorzystują zjawisko paniki moralnej skupionej wokół współczesnej młodzieży.

Pedagogizująca wymowa interakcji rówieśniczych

W interakcjach rówieśniczych również można znaleźć elementy charakterystyczne dla działań pedagogicznych. Raz pojawiają się one w konwencji żartu, innym razem mają całkiem poważną wymowę. Pierwszy przykład wpisuje się w cykl przedstawień szkoły w krzywym zwierciadle:

(1U) Na lekcji totalna *rozpierducha*. Pani nie panuje nad sytuacją, zajmuje się dziennikiem, coś pisze i uzupełnia. Co jakiś czas ktoś podchodzi do niej do biurka. Na tyle sali, w środkowym rzędzie, Grzesiek bije się z Wojtkiem, oczywiście na żarty. Taraz ganiają się dookoła kilku tylnych ławek. Woju rzuca książką w Grześka. Grzesiu pluje na Wojtkę w odwecie i rzuca się przez ławkę, która się znacznie przesunęła i prawie przewraca, ale za to prawie dosięgnął W. Pani nadal nie reaguje. Za to Wojtek tak, tonem całkiem poważnym, z przejściem w głosie, z troską i ubolewaniem wypisanymi na twarzy, upomina: *Grzesiek, co ty zrobiłeś z moją ławką?! Czy ty jesteś poważny?! Komuś mogła stać się krzywda!!!*

Fabuła tej sytuacji osadzona jest na przewrotnym zabiegu zamiany miejsc aktorów życia szkolnego. Nauczycielka niejako opuściła scenę, a w jej rolę

wszedł jeden z uczniów. Bezbłędne odegranie przez chłopaków interakcji pedagogicznej, wzorowanej na dialogach nauczycielsko-uczniowskich, jest pełne komizmu, ale zarazem zwraca uwagę na brak jasnych reguł komunikowania się. Wojtek, który odegrał rolę pedagoga, pozostał jednocześnie w roli ucznia. Naśladowanie pedagogizujących pouczeń nauczycielki służy nie tylko wyśmianiu jej zazwyczaj *czepialskiej* postawy, stanowi również szerszy komentarz do funkcjonowania życia szkolnego. Uczniowie dają w ten sposób wyraz przyzwyczajeniu do stylu upominania młodzieży przez dorosłych. To upominanie bardzo często przyjmuje właśnie formę *czepialskich* pouczeń. Gimnazjaliści odegrali dokładnie to, co spodziewali się usłyszeć w sytuacji, jaka miała miejsce w sali. W zabawny sposób wytknęli *pani* zarówno jej stosunek do młodzieży, jak i brak interwencji w momencie, który tego wymagał. Reakcja Wojtka pokazała, że uczniowie, choć często śmieją się lub denerwują z powodu nauczycielskich upomnień, uznają je za naturalną kolej rzeczy. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że liczą na nie. Być może warto korzystać z tych narzędzi wywierania wpływu, które w oczach uczniów zachowały jeszcze dość dużą dozę oczywistości?

Zaniedbanie lub brak skuteczności nauczyciela w realizacji działań pedagogicznych może doprowadzić także do sytuacji, w której jego zadania, już całkiem *na poważnie*, przejmą uczniowie.

(2U) Wchodzi chłopak z dziewczyną ze starszej klasy, mają jakieś ważne ogłoszenie od dyrekcji. W klasie szum i głośno, trudno coś powiedzieć. Pani nieskutecznie próbuje usadzić klasę. Najbardziej dowodzi Łukasz – biega po klasie, wymachuje rękami w niekoordynowany sposób, *paple* coś pod nosem i udaje, że jest *świrem*. Kolega ze starszej klasy podchodzi do Łukasza i zwraca się wprost do niego, ostro: *Jak się zamkniesz, to może coś ci powiem*. Jeszcze przez chwilę mie-

rzą się wzrokiem (jak w westernie, robi się groźnie, ale chyba nie będzie bójk). W końcu Ł. ustępuje, siada i się uspokaja. W sali robi się cicho! Chłopak nadal ostrym, poważnym tonem ogłasza wiadomość od dyrekcji.

Tu również mamy do czynienia z wycofaniem się nauczyciela i oddaniem władzy w ręce uczniów. Uczniowie ci zgadzają się z oficjalną definicją porządku szkolnego, a dodatkowo została im powierzona misja pedagogiczna: mają przekazać klasie wiadomość od dyrekcji szkoły. Legitymizacja przybyłych uczniów jest jednak zbyt słaba, dlatego klasa lekceważy ich obecność. Starsi uczniowie, nie mając symbolicznych narzędzi przemocy (które utraciła również pani), uciekają się zatem do *prawa silniejszego*. Interakcja, nie tracąc wymiaru pedagogicznego, przybiera charakter rówieśniczych potyczek o pozycję, w których głównym kryterium jest fizyczna dominacja, zaplecze społeczne stron konfliktu oraz, nazwijmy to, siła osobowości aktorów. W rezultacie to nie nauczyciel, a uczniowie bronią rygoru lekcji i przywracają porządek w klasie.

Podsumowanie

W ostatnich latach polska szkoła intensywnie się zmienia. Podlega procesom demokratyzacji i modernizacji, starając się przy tym zachować funkcje wychowawcze i hierarchiczną strukturę. Jedną nogą stoi w świecie tradycyjnych układów sił, drugą kieruje w stronę nowoczesnej kultury. To rozdarcie widoczne jest także na poziomie mikrosocjalnym – w przebiegu i stylu interakcji szkolnych, w relacjach międzypokoleniowych i w codziennym funkcjonowaniu świata szkoły. Interakcje pedagogiczne we współczesnej szkole cechuje zamęt i niepokojący brak skuteczności w komunikacji między uczniami a nauczycielami. U ich podstaw leży splot różnych okoliczności. Na problem z określeniem funkcji i zadań instytucji

szkoły w zmieniającym się społeczeństwie nakładają się kwestie kulturowe i społeczne, dające się zaobserwować w codziennym życiu szkoły. Przeprowadzona analiza interakcji pedagogicznych w gimnazjum pozwala wskazać kilka ważnych obszarów decydujących o skuteczności i jakości komunikacji międzypokoleniowej wewnątrz szkoły. Pierwszym jest utrata symbolicznej mocy narzędzi władzy nauczycielskiej i zachwianie dominującej pozycji nauczyciela w klasie. Kolejną sprawą jest zderzenie się w środowisku szkolnym różnych kodeksów postępowania i reguł kulturowych. Utrudnia to znalezienie wspólnego kontekstu i ram dla komunikacji międzypokoleniowej, a w konsekwencji stwarza problemy z definiowaniem okoliczności interakcji szkolnych. W końcu, nieskuteczną i wrogą komunikację uczniów z nauczycielami powiązać można ze stereotypowym postrzeganiem partnerów interakcji.

Wracając do studium Margaret Mead (2000) o dystansie międzypokoleniowym, warto zastanowić się nad potrzebą ułożenia relacji młodzież-dorośli na nowych, bardziej prefiguratywnych zasadach. Podział pokoleniowy nie wyznacza już dłużej, jak w kulturach postfiguratywnych, granicy między wtajemniczonymi strażnikami wiedzy a niczego nieświadomymi przedmiotami oddziaływań pedagogicznych. Jak wskazuje Mead – a jej diagnoza zdaje się być nadal niezwykle aktualna – model uczenia się oparty na sztywnym układzie jednostronnych zależności wyklucza młodzież z czynnego kształtowania wiedzy o przyszłym świecie oraz z wypracowywania nowych rozwiązań. Tym samym skazuje młodego człowieka na bierny odbiór treści, w jego mniemaniu przestarzałych i do niczego nieprzydatnych. Starszym pokoleniom odbiera natomiast możliwość zrozumienia i oswojenia nowego, nierozpoznanego doświadczenia. Autorka uprzedza krytykę malkontentów

ęskniących za dawnym układem sił, pogrążonych w narzekaniu na *tę dzisiejszą młodzież*, zachęcając: „[z]amiast kierować swój bunt przeciwko tym, którzy utrudniają realizację utopijnych marzeń minionych pokoleń, musimy uczyć się wraz z młodymi, jaką drogę powinniśmy wybrać w przyszłości” (Mead 2000: 130). Tym bardziej, że młodzież sama coraz głośniejszym domaga się współdziałania w kształtowaniu kanonów wiedzy czy też reguł postępowania. Nie jest już skłonna, tak jak kiedyś, przejść od dorosłych ich „kompletny wzorzec całości życia” (Mead 2000: 25). Wydaje się, że aby obronić choć część tego wzorca, należy „nauczyć dzieci nie tego, czego powinny się uczyć, lecz tego, jak powinny się uczyć i nie tego, z czym się powinny identyfikować, tylko tego, jaką wartość ma identyfikacja” (Mead 2000: 128).

To niewątpliwie ważne, ale i niełatwe wyzwanie. Jak powinien radzić sobie z nim nauczyciel pozbawiony wsparcia ze strony szkoły, rodziców, państwa

Bibliografia

- Babbie Earl (2004) *Badania społeczne w praktyce*. Przełożył Witold Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baudrillard Jean (2005) *Symulakry i symulacja*. Przełożył Sławomir Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Becker Howard S. (2009) *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*. Przełożyła Olga Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claud (2006) *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Przełożyła Elżbieta Neyman. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Caillois Roger (1997) *Gry i ludzie*. Przełożyły Anna Tatariewicz i Maria Żurowska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła Barba-

ra Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Chomczyński Piotr (2006) *Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 2, nr 1, s. 68–87 [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitative-sociologyreview.org/PL/archive_pl.php>.

Cohen Stanley (2010) *Folk Devils and Moral Panics. The Creation of the Mods and Rockers*. London–New York: Routledge.

Czytkin Elżbieta (2008) *Stygmat społeczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Erikson Erik H. (1997) *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Przełożył Przemysław Hejmej. Poznań: Wydawnictwo Rebis.

Fatyga Barbara, red., (2005) *Biała Księga młodzieży polskiej. Dwie prawdy o aktywności*. Warszawa: OBM UW, Składni-

ca Harcerska [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.fundacjafarma.pl/www/media/files/dwie_prawdy.pdf>.

Fatyga Barbara, Zieliński Przemysław (2006) *Tempus Fugit. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna*. „Przełęcz Socjologii Jakościowej”, t. 2, nr 1, s. 4–32 [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php>.

Fatyga Barbara, Zieliński Przemysław, Hupa Albert (2008) *Warszawskie badanie stylów życia młodzieży. Narkotyki w kulturze młodzieży miejskiej. Koncepcja i wyniki badań*. Warszawa: Ośrodek Badań Młodzieży UW [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://antropologia.isns.uw.edu.pl/archiwum/style_zycia_warszawa.pdf>.

Frankfort-Nachmias Chava, Nachmias David (2001) *Metody badawcze w naukach społecznych*. Przełożyły Elżbieta Hornowska i Marzenna Zakrzewska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Geertz Clifford (2005) *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przełożyła Maria M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Nomos.

Goffman Erving (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak i Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo KR.

----- (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przełożyły Aleksandra Dzierżyńska i Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

----- (2006) *Rytuał interakcyjny*. Przełożyła Alina Szulzycska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gombrowicz Witold (1986) *Ferdydurke*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Hall Edward T. (1984) *Poza kulturą*. Przełożyła Elżbieta Goździak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przełożył Sławomir Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Kaniowska Katarzyna (1999) *Opis – klucz do rozumienia kultury*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Kaniowska Katarzyna, Modnicka Noemi, red., (2010) *Etyczne problemy badań antropologicznych*. „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 49. Wrocław, Łódź: PTL.

Kawecki Ireneusz (1994) *Metoda etnograficzna w badaniach edukacyjnych*. Łódź: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych.

Kleszcz Irena (2004) *Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 189–202.

Konecki Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2007) *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstw. Studium folkloru fabrycznego*. „Przełęcz Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 1 [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php>.

Kuligowski Waldemar (2007) *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Lofland John i in. (2009) *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*. Przełożyły Anna Kordasiewicz, Sylwia Urbańska, Monika Żychlińska. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

Maffesoli Michel (2008) *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Malinowski Bronisław (2007) *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Mead Margaret (2000) *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Przełożył Jacek Hołówka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mikiewicz Piotr (2005) *Społeczne światy szkół średnich. Od trajektorii marginesu do trajektorii elit*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji.

Miszewski Kamil (2007) *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O ostrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie proble-*

matycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku z tym wszystkim, o czym przed chwilą. „Przełęcz Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 2, s. 33–62 [dostęp 10 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php>.

Nowicka Ewa (2005) *Przyjaźń jako narzędzie pracy antropologa. Wątpliwości etyczne* [w:] Krystyna Zamiara, red., *Człowiek i Społeczeństwo*, t. 24 *Etyczne aspekty badań społecznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 191–210.

Olejnik Marta (2007) *Komunikacyjne sposoby utwierdzania się we wspólnej wizji rzeczywistości*. Niepublikowana praca magisterska [wydruk komputerowy]. Warszawa: IS UW.

Oliwińska Iwona (2008) *Warszawskie Szmulki. Miejsca, ludzie, style życia*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.

Piotrowski Andrzej (1999) *Ład interakcji. Studia z socjologii interpretatywnej*. Łódź: Wydawnictwo UE.

Rabinow Paul (2010) *Refleksje na temat badań terenowych w Maroku*. Przełożyli Karolina J. Dudek i Sławomir Sikora. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Silverman David (2008) *Interpretacja danych jakościowych*. Przełożyły Małgorzata Głowacka-Grajper i Joanna Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sińczuch Marcin (2002) *Wchodzenie w dorosłość w warunkach zmiany społecznej*. Warszawa: IS UW.

Cytowanie

Kalinowska Katarzyna (2012) *Interakcje pedagogiczne w szkole gimnazjalnej*. „Przełęcz Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 30–57 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie <<http://www.przehladsocjologiijakosciowej.org>>.

Pedagogical interactions in junior high school

This article provides a synthetic overview of the methodology and a brief presentation of the results of a participant observation study among junior high school students. The first part of the paper briefly presents the research methodological assumptions. It also describes the course of fieldwork and the research environment as well as the author's methodological and ethical considerations regarding participant observation of junior high school students. The second part of the article is focused on different dimensions of pedagogical interactions. The author discusses the issues of symbolic violence, the institutional nature of school interactions, the contextualization of pedagogical interactions and the role of stereotypes in the communication between students and teachers.

Key words: sociology and anthropology of youth, junior high school, participant observation, pedagogical interactions

Piotr Siuda Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Kolekcjonowanie kontra szybkie konsumowanie

Abstrakt Celem artykułu jest wskazanie, że kolekcjonerzy to specyficzna kategoria konsumentów. Konsumpcja potraktowana jest w artykule przez pryzmat przyspieszenia współczesnego świata oraz sytuacji, kiedy czas staje się coraz ważniejszym zasobem, jest go coraz mniej, ludzie skarżą się na jego utratę. Wynika to między innymi z tego, że zagarniany jest on przez producentów, którzy walczą i konkurują ze sobą o każdą wolną chwilę, jaką przeznaczyć im może konsument – we współczesnym społeczeństwie dominuje zatem szybka konsumpcja. Kolekcjonowanie również jest nabywaniem, przy tym niezwykle aktywnym oraz realizowanym z pasją, mimo to znacznie się od niego różni – ten, kto kolekcjonuje, podejmuje szereg czynności przeciwstawnych szybkiemu konsumowaniu. Zbieranie pozwala wyrwać się z kołowrotu ciągłego nabywania i usuwania rzeczy przez nastawienie na całościowość, długofalowość oraz wspólnotowość, jak również sakralizację kolekcjonowanych obiektów. Kolekcjonowanie wymaga dużych pokładów czasu nieskompresowanego kolejnymi aktami kupowania, czyli czegoś, co w słowniku coraz szybciej pędzącej konsumpcji praktycznie nie istnieje.

Słowa kluczowe fragmentaryzacja czasu, kolekcjonowanie, konsumeryzm, przyspieszenie, rytuały kolekcjonerskie, wspólnoty kolekcjonerskie

Piotr Siuda, doktor socjologii, adiunkt w Katedrze Socjologii UKW w Bydgoszczy. Autor książek *Religia a internet* (2010), *Kultury prosumpcji* (2012) oraz *Japonizacja* (w druku). Członek zarządu Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Naukowo zainteresowany socjologią kultury, społecznościami fanowskimi oraz społecznymi aspektami Internetu. Prowadzi bloga o tematyce popkulturowej (popblog) – www.piotr.siuda.pl.

Dane adresowe autora:

Katedra Socjologii
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
ul. Ogińskiego 16, 85-092 Bydgoszcz
e-mail: piotr.siuda@gmail.com

W kieracie szybkiej konsumpcji

Norweski antropolog społeczny, Thomas Hylland Eriksen (2003: 75–171), uważa, że nasze życie podporządkowane jest „tyranii chwili”, która przejawia się w dwóch wzajemnie ze sobą powiązanych procesach – przyspieszeniu oraz spiętrzeniu. Pierwszy obejmuje wszystkie elementy bytowania – od pracy po sprawy intymne. W porównaniu z poprzednimi epokami szybkość jest dzisiaj wszechobecna. Dzięki coraz lepszym samochodom, szerszym autostradom, dostępnym powszechnie liniom lotniczym prędkiej podróżujemy. Mobilne technologie sprawiają, że porozumiewamy się z innymi w zatrważającym tempie, jesteśmy zalewani coraz szyb-

szymi przekazami medialnymi, coraz zwawiej konsumujemy (słowa konsumować używam na zmianę z terminem nabywać). Szybkość działa na nas jak narkotyk – pożądamy jej. W gazetach oczekujemy coraz krótszych artykułów, w telewizji preferujemy jedynie skróty wiadomości, w kinie zaczynamy się nudzić, o ile film nie obfituje w wartkie, często zmieniające się zwroty akcji. Nudzą nas powolne, mało widowiskowe sporty – wolimy te szybsze, przez to bardziej ekscytujące. Narzekamy, kiedy przyjdzie nam czekać na spóźniający się pięć minut autobus bądź tramwaj, marudzimy, kiedy komputer uruchamia się nie dziesięć, a dwadzieścia sekund.

Ponieważ wszystko przyspiesza, zaczyna zatem wkraczać w nasze życie coraz szybciej i szybciej, co powoduje kurczenie się czasu i mniejszą jego ilość. Czas staje się coraz cenniejszym zasobem – jakże często słyszymy, że doba powinna liczyć więcej niż dwadzieścia cztery godziny. Wiele osób chętnie usunęłoby ze swojego przepełnionego grafiku zadań zbędną ich zdaniem czynność, jaką jest sen. Chcąc oszczędzić czas, coraz więcej rzeczy robimy równocześnie – można powiedzieć, że spiętrzają się one jedna na drugiej. Na wakacje zabieramy laptopa po to, aby pracować, w pracy dokonujemy zakupów w sklepie internetowym, jesteśmy zalewani górą poczty elektronicznej, reklama goni reklamę, news z ostatniej chwili wskakuje na miejsce poprzedniego. Jesteśmy poddani tyranii chwili – ta, która trwa obecnie, na przykład ta, w której piszemy artykuł, zagrożona jest następną, czyli tą, w której zadzwoni do nas telefon komórkowy czy w której trzeba będzie oderwać się od pracy, bo czeka na nas jakieś inne, pilniejsze zadanie. Chwile stają się coraz krótsze, nachodzą na siebie – jedna zastępuje drugą. Coraz więcej zdarzeń dzieje się w tym samym czasie, rośnie liczba rzeczy, które należy robić jednocześnie.

Eriksen narzeka (2003), że czas jest coraz szybszy, że zaczyna nam brakować „czasu powolnego”, takiego, w którym moglibyśmy odpocząć, oddać się ulubionemu hobby czy po prostu leniuchować. Ponieważ coraz więcej rzeczy piętrzy się jedna na drugiej i wciska w każdą wolną chwilę, coraz mniej zostaje czasu nieskompresowanego, nienaruszonego przez ciągły natłok tego, co jest szybkie. Napisał o tym również niemiecki socjolog Hertmut Rosa (2009), który zauważył, że w dobie, w której środki techniczne pozwalają robić wszystko zwawiej, czasu powinno być coraz więcej. Tak się jednak nie dzieje. Mimo że wiele rzeczy faktycznie robimy w szybszym tempie, na przykład wysyłamy listy (robimy to za pomocą sieci elektronicznej, a nie poczty tradycyjnej), poruszamy się czy pierzemy ubrania, czynimy to jednak znacznie intensywniej niż kiedyś – wysyłamy więcej listów, jeździmy dalej, pierzemy częściej. Taka intensywność zabiera czas.

Czas ulega dzisiaj fragmentacji; Eriksen twierdzi (2003), że jej przejawem jest właśnie spiętrzenie, rozbitcie na chwile, które, w najlepszym wypadku, są ze sobą luźno związane. Według Norwega tego rodzaju fragmentacja powoduje utratę nie tylko powolności, ale również wewnętrznej spójności następujących po sobie odcinków czasu. W jednym momencie absorbuje naszą uwagę coś, co w ogóle nie jest związane z czynnością, którą wykonywać będziemy w kolejnym momencie. Eriksen jest pesymistą – uważa, że poszatkanie czasu skutkuje wytworzeniem specyficznego stylu myślenia: nielogicznego, nieściśłego, nieliniowego, a „wolnoskojarzeniowego”, metaforycznego, poetyckiego, jednym słowem: nieosadzonego w kontekście, lecz od niego oderwanego. W przypadku takiego sposobu myślenia coraz trudniej o spójne narracje czy porządki – widać to w wielu dziedzinach życia: edukacji, nauce, pracy, stylu ży-

cia. Eriksen uważa, że poddani jesteśmy hegemonii fragmentów, co negatywnie odbija się na kreatywności – ludzie po prostu nie mają czasu, aby spokojnie o czymś pomyśleć (2003: 146–157).

O fragmentacji czasu napisał również Rosa (2009), według którego objawia się ona tym, że coraz trudniej dłużej skupić na czymś uwagę. Kiedy wykonujemy jakieś czynności albo przerywają nam inni, albo sami sobie przerywamy, uświadamiając sobie, że do zrobienia czekają inne, ważniejsze rzeczy. Beładnie i chaotycznie mieszamy ze sobą zadania przynależne do różnych sfer naszego życia – raz piszemy e-mail do współpracownika, zaraz potem dzwoniemy do żony czy męża, by za chwilę oddać się pisaniu elektronicznego listu do naszego lekarza. Rosa, podobnie jak Eriksen, podkreśla, że skutkiem poszatkowania jest odejście od spójnych, osadzonych w kontekście narracji – na atrakcyjności tracą zajęcia długoterminowe, wymagające dużych nakładów czasu oraz energii. Gratyfikacja za aktywność ma być natychmiastowa, nie możemy na nią czekać – nie mamy czasu, by na nią czekać. Niemiecki socjolog zauważa ponadto, że coraz mniej pociągające stają się aktywności zespołowe, wspólne – coraz trudniej jest nam do jakiegoś działania zaangażować innych, cierpiących – podobnie jak my – na ciągły, permanentny brak czasu.

Rację mają i Rosa, i Eriksen, kiedy wskazują na to, że w sytuacji fragmentacji bardzo trudno o spójne narracje. Przejawia się to chociażby rzadkością krótkofalowego czy długofalowego planowania swoich czynów – ludzie nie patrzą już na przyszłość pod kątem tego, co będzie, nie widzą jej z optymizmem bądź pesymizmem. Spoglądają na to, co jest, poświęcają się przeżywanej chwili – są przeciw jej władzy. Ponieważ bieżąca chwila całkowicie zaprzęta umysły, z podporządkowanych jej działań

nie wyłania się żaden kierunek, w którym się podąża. Mało tego – o przyszłości nic pewnego nie da się nawet powiedzieć, jest ona całkowicie otwarta, czas bowiem pędzi, wszystko się zmienia i jedyne, co jest prawdziwe, to właśnie zmiana.

Skutkiem przyspieszenia, ogromnej szybkości dzisiejszych społeczeństw, spiętrzania się czynności oraz fragmentacji czasu jest to, o czym napisało wielu współczesnych teoretyków – płynność i niestabilność ludzkiej tożsamości. O jej kondycji pisali Ulrich Beck (2002) czy Anthony Giddens (2001). Kiedyś, w „czasach powolnych”, tożsamość budowało się raz na całe życie, korzystając przy tym z jasnych i klarownych instrukcji. Dziś nikt takowych nie daje, ludzie pozbawieni są zestawu gotowych pakietów tożsamościowych, zmuszeni są ciągle konstruować swoje Ja od nowa. Szybko pędzący czas sprzyja owemu odnawianiu tożsamości, konstruowaniu jej niczym układanki z klocków, ciągłym rekonfiguracjom jej elementów, ich przemieszaniu. Tego rodzaju kompletowanie Ja z ciągle nowych fragmentów obserwować można w takich sferach, jak edukacja, praca zawodowa, życie rodzinne czy polityczne. Bytowanie staje się niczym kolaż, pełne jest pojedynczych, krótkoterminowych epizodów i wrażeń, arbitralność zastępuje nadrzędność i ukierunkowanie.

Doskonale widać to w sferze konsumpcji – współczesne nabywanie nazwać można mianem szybkiego konsumowania. Dla producentów czas biegnie nieubłagane, poddani tyranii chwili muszą coraz więcej, coraz szybciej produkować i jednocześnie coraz skuteczniej rywalizować o uwagę nabywcy. Coraz więcej produktów zapełnia z dnia na dzień przestrzeń konsumencką, towary ulegają spiętrzeniu, kupujący stoją w obliczu ogromnego ich natłoku. Chcąc skonsumować wszystko, co wytwarzają

producenci, musieliby dysponować ogromną ilością czasu. Tego jest jednak coraz mniej, producenci zaczynają zatem ostrą walkę o konsumenta – każda wolna chwila musi zostać zagospodarowana, skompresowana, czas zawsze można poddać jeszcze większej ekonomizacji, tak aby sprzedać w nim jak najwięcej. Nawet bardzo wydajny nabywca może stać się jeszcze wydajniejszy i z łatwością kupować więcej – trzeba tylko znaleźć na to sposób. Konsumentom należy sprzedać coraz więcej płyt, ubrań, telewizorów, telefonów komórkowych, samochodów i tak dalej. Coraz szybciej i szybciej – granica ciągle nie została osiągnięta, przy czym podstawowe założenie jest następujące: aby ludzie mogli zwiększyć konsumpcję, muszą coraz częściej wymieniać artykuły.

Rotacyjność kupowania nie jest dziś niczym zaskakującym. Rzeczy nabywa się w zależności od tego, w jakim stopniu zaspokajają potrzeby, jak bardzo w danym momencie się ich pożąda lub czy ich nabycie i posiadanie spowodowane jest chwilową zachcianką. Nieważne jednak, czy nabyło się coś w wyniku potrzeby, pożądanego czy zachcianki – pewne jest to, że prędzej czy później konsument się z tym czymś rozstanie. Potrzeba zostanie zaspokojona, na jej miejsce pojawi się inna, zmuszająca do nabycia kolejnej rzeczy. Pożądanie wygaśnie lub zastąpione zostanie przez nowe żądze. Zachcianka, z definicji ulotna, przestanie oddziaływać tak, aby zachęcać do zatrzymania danego przedmiotu. Konsument coraz wyraźniej zacznie odczuwać potrzebę zastąpienia posiadanych rzeczy innymi, pozbycia się starych, usunięcia ich, zapomnienia o nich. Proces ten jest cykliczny – życie to ciągły kołowrót nabywania i wyrzucania rzeczy.

Za Zygmuntem Baumanem (2004: 86) stan taki nazwać można „syndromem konsumenckim”. Jego

tworzenie polega na ciągłym rozbudzaniu pożądanego rzeczy, wzbudzaniu poczucia niezaspokojenia, ciągłej obietnicy gruntowniejszego i bardziej satysfakcjonującego zaspokojenia pragnień przez kupowanie ciągle nowych przedmiotów (Bauman 2000: 95–96). Społeczeństwo konsumenckie frustruje swoich członków wskutek przesadnych obietnic zaspokojenia pragnień, jednocześnie oferując remedium na rozgoroczenie – ogromną liczbę możliwych do nabycia nowych dóbr, które ulżyć mają cierpieniom pożądanego. Ostatecznie okazują się one jednak pod tym względem zawodne. Przez wzorowych konsumentów wcale nie jest to jednak postrzegane jako wada, lecz jako obietnica wymiany rzeczy na lepsze, nadzieja na doznawanie nowych ulepszeń i ekscytacji. Syndrom konsumencki zamiast długowieczności rzeczy promuje ich przemijanie, skraca znacząco czas między takimi etapami kupowania, jak pożądanego, jego zaspokojenie i zanik oraz uznanie przedmiotu za nieużyteczny czy w końcu sprawne jego usunięcie. W odniesieniu do tej ostatniej czynności Bauman stwierdza: „konsument nie mają zahamowań, gdy wypada spisać rzeczy na straty. Przyjmują kruchość rzeczy za ich cechę przyrodzoną, a ich wędrówkę do śmietnika za naturalną kolej losu” (2004: 87). Kołowrót konsumpcji kręci się wspierany przez nadmiar oraz marnotrawstwo.

W związku z tym ludzie doświadczają życia jako szeregu konsumenckich wyborów, w żadnym względzie nie jako czegoś o dalekowzrocznym charakterze, sprzyjającego mniej doraźnym celom niż zaspokojenie swoich żądz. Nabywca „spożywa” ciągle od nowa – nieustannie wybiera rzeczy z bliżej nieokreślonego zbioru, którego jako całości nie potrafi ogarnąć i którego zrozumienie nie jest dla niego celem. Całość, zestaw przedmiotów, nie ma dla konsumenta najmniejszego znaczenia. Jak pod-

kreśla Bauman: „[i]dea całościowości [...], całości – to ostatnia rzecz, jaką nieuchronnie cząstkowa i przypadkowa próbka zbioru znajdująca się w polu widzenia może nasuwać. Bo przecież: *przedmioty, niczym we śnie, lekko się bierze i porzuca. Żadnemu nie jest dane być trwałym*” (2006: 57–58). Odwołując się do poglądów Waltera Benjamina przedstawionych w eseju *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej* (1996), stwierdzić można, że kupowane produkty tracą aurę, czyli swoistą „magiczną moc”, która określa ich wartość. Owa moc istnieje jedynie do momentu, kiedy zechce się zastąpić dane dobra następnymi.

Poglądy Baumana podziela wielu współczesnych myślicieli – różnie nazywają oni syndrom konsumencki, niektórzy utożsamiają go na przykład z modą (por. Szlendak, Pietrowicz 2007). W jednej ze swoich książek Tomasz Szlendak (2005: 99–101) przytacza przemysł francuskiego socjologa Georga Lipovetskyego. Wywód Francuza rysuje społeczeństwo „funkcjonujące w oparciu o hasło, że wszystko co nowe, jest piękne” (Szlendak 2005: 101) – dzisiaj liczy się to, co jest nowością, to, co tu i teraz, ważna jest terażniejszość. Myśl ta znalazła u Lipovetskyego zastosowanie przede wszystkim do opisanego zaniku dyktatury obyczaju i tradycji, upadku poprzednich pokoleń jako wyznacznika godnych do naśladowania wzorów. Ławo jednak odnieść ją do wytłumaczenia powszechnej dzisiaj zastępowalności rzeczy – skoro liczy się to, co tu i teraz, a nie to, co było, korzystanie ze starych przedmiotów nie jest atrakcyjne. O charakterystycznej dla współczesnego konsumowania wymienialności przedmiotów piszą także inni badacze. Również oni dostrzegają, że współczesna kultura opiera się na powtarzalnych cyklach nabywania (por. Leszniewski 2007: 51). Bardzo niewielu widzi jednak, że zastępowal-

ność przedmiotów doskonale wpisuje się w logikę przyspieszenia i spiętrzenia oraz ich wpływu na konsumpcję.

W sferze nabywania obowiązuje maksyma „czas to pieniądz” – im więcej sprzedamy konsumentom w danym czasie, tym więcej zyskamy. W tym względzie słuszne wydają się spostrzeżenia marksistów czy przedstawicieli szkoły frankfurckiej. Marksizm stworzył koncepcję fetyszyzmu towarowego, która opiera się na odróżnieniu wartości wymiennej towarów od ich wartości użytkowej (Strinati 1995: 54–55). Pierwsza odnosi się do pieniędzy, do ceny, po jakiej obiekty są nabywane, druga natomiast dotyczy pożytku konsumenta z dóbr, ich praktycznej wartości oraz użyteczności. Za marksistami frankfurczycy uważali, że w społeczeństwie kapitalistycznym wartość wymienna będzie zawsze dominować nad użytkową. To pieniądz jest najważniejszy – określa on i przenika stosunki społeczne. Jeden z przedstawicieli szkoły frankfurckiej, Theodor Adorno, wykazał, że bardzo często wartość wymienna oraz użytkowa stają się jednym, zlewają się tak, że trudno je rozróżnić – ocenia się obiekty tylko przez pryzmat ich ceny, od razu przydając tym, za które zapłacono się znaczną sumę pieniędzy, większe znaczenie użytkowe (Strinati 1995: 54–55).

Frankfurczycy rozwijali również koncepcję fałszywych potrzeb tworzonych przez wszechwładny przemysł kulturowy. Według niej ludzie mają prawdziwe, rzeczywiste pragnienie bycia twórczymi i niezależnymi, autonomicznie kontrolującymi swoje życie jednostkami. Dążenia do tego nie mogą być jednak zaspokajane wskutek nakładania na nie fałszywych potrzeb tworzonych przez kapitalizm (Marcuse 1991: 13–27). Przekładając te poglądy na rozważania o przyspieszeniu i rywalizacji o czas konsumentów, stwierdzić można, że ludzie mają

rzeczywiste potrzeby leniuchowania, realizowania hobby i zainteresowań. Przyspieszenie, spiętrzenie, ekonomizacja czasu, zagarnianego przez producentów, promują fałszywe potrzeby, które domagają się ciągłego zaspokajania, właśnie przez nieustanne kupowanie oraz wymianę rzeczy.

Jeśli nie wymienia się starych przedmiotów na nowe, można zostać uznanym za odszczepieńca i dewianta. Ciągła konsumpcja jest dzisiaj czynnikiem pozwalającym odróżniać zachowania społecznie akceptowane od tych uznawanych za przejaw patologii. Jeśli nie pokazuje się ciągłego pędu do wymiany, można być posądzonym o zachowanie świadczące o zacofaniu oraz będące w złym tonie, można nawet zostać odrzuconym i wyrugowanym z ciągle kupującej społeczności. Nabywcy są zatem całkowicie pod wpływem mechanizmów konsumpcji, nie mogą wybrzydzać ani odrzucać tego, co aktualnie jest im przedstawiane. Trzeba poddać się konsumpcyjnemu przyspieszeniu – jak twierdzi cytowany już w tekście Rosa, odwrócenie tego trendu jest bardzo trudne. Niemiec wskazuje na grupy społeczne, które wolne są od presji przyspieszenia – poza kołowrotem szybkiego kupowania znajdują się chociażby bezrobotni, renciści, chorzy, ludzie w depresji, narkomani.

W dalszej części artykułu rozważam, czy poza kołowrotem znajdują się również kolekcjonerzy. Czy zbieranie można uznać za czynność specyficzną, sytuującą się gdzieś obok szybkiego konsumowania? Realizowane z pasją oraz niezwykle aktywne gromadzenie przedmiotów niewątpliwie czyni z kolekcjonera konsumenta – zbieracz jest podmiotem, o względy którego walczą producenci. Wytwórcy chcą zagospodarować jak najwięcej czasu, którym on dysponuje (tak, aby konsumowanie opierało się na szeregu krótkotrwałych aktów związanych z za-

stępowaniem rzeczy). Kolekcjonowanie w znacznej mierze opiera się jednak temu procesowi, jest działalnością, która może być postrzegana jako uwolnienie się od szybkiej konsumpcji. Kolekcjoner nie jest łatwym celem producentów, bowiem liczy się dla niego czas nieskompresowany i niepokawałkowy – zbieranie jest czynnością długofalową i holistyczną (kolekcja zawsze osadzona jest w kontekście całości). W następnej części artykułu opisane zostaną aspekty zbierania wskazujące, że ową czynność można uznać za akt przeciwny szybkiemu konsumowaniu.

Podkreślić trzeba, że zarówno kolekcjonowanie, jak i zestawione z nim szybkie konsumowanie rzadko kiedy występują w rzeczywistości społecznej w czystej postaci. Łatwo to zrozumieć, kiedy uzna się, że zbieranie w znacznej mierze opiera się na konsumowaniu (a właściwie kolekcjonowanie jest konsumowaniem, tyle że specyficznym, bowiem odrębnym od innych aktów nabywania, polegających na szybkim wymienianiu zastępowalnych rzeczy). Jeśli radykalnie konfrontuje się ze sobą dwa wspomniane typy, jest to zabieg analityczny, mający zwrócić uwagę na wielowymiarowość nabywczych aktywności ludzi. W związku z tym należy pamiętać, że zbieranie to subwertywność wobec społeczeństwa konsumpcyjnego, realizowana niejako dodatkowo, to znaczy będąca odskocznią od codziennego szybkiego nabywania, od którego całkowite odcięcie się wymagałoby znacznie więcej poświęcenia niż ma to miejsce w przypadku kolekcjonerów. Obydwa wskazane typy nie wykluczają się – można zbierać i równocześnie na co dzień (szybko) konsumować. Posługując się typami idealnymi, postanowiłem nie uwzględniać odcieni obydwu zjawisk. W rzeczywistości społecznej występują przecież różne stopnie zaangażowania w konsumpcję oraz kolekcjonerstwo

– można mówić o kontynuach zachowań rozciągających się między skrajnie położonymi punktami. Na kontinuum nabywania z jednej strony znajdują się zakupoholicy, z drugiej osoby w ogóle nie konsumujące. Na kontinuum zbieractwa wyróżnić można kolekcjonerów zaangażowanych oraz zbierających okazjonalnie, co powoduje, że aby uznać kogoś za kolekcjonera, niekoniecznie muszą u niego wystąpić wszystkie elementy zbierania wspomniane w następnej części artykułu.

Rozważania o kolekcjonowaniu jako czynności przeciwstawnej szybkiemu nabywaniu wpisują się w popularną obecnie problematykę funkcjonowania społeczeństwa konsumpcyjnego i alternatywnego (niekonsumpcyjnego) w nim działania (nie chodzi o analizę sytuacji jakiegoś konkretnego państwa, lecz o wszystkie społeczeństwa późnowoczesne). Dziś coraz częściej pisze się o tak zwanej prosumpcji (por. Siuda 2012), czyli specyficznej aktywności konsumentów konfrontowanej z konsumpcjonizmem, ponieważ opierającej się na twórczej działalności aktorów społecznych (por. Siuda 2011). Przedstawionym przeze mnie rozważaniom (o kolekcjonerach) blisko jest do opisów działania nabywców, określanych mianem dostarczycieli zawartości (*content*), członków społeczności wirtualnej, lojalnych i inspirujących konsumentów (por. Jenkins 2006) czy fanów (por. Jenkins 2007; Siuda 2010). Badacze zajmujący się nowymi trendami prosumpcyjnymi dokumentują świat, w którym coraz więcej ludzi (trudno mówić o liczbach) jest aktywnych, produkuje przekazy kulturowe, redystrybuje je, reinterpretuje oraz tworzy ich nowe znaczenia. W literaturze przedmiotu znaleźć można liczne sprawozdania z badań empirycznych pokazujących zachowania prosumenckie (por. Brooker 2002; Bury 2005; Jenkins 2007; Kozinets 2007; Ross 2008; Fili-

ciak, Hofmokl, Tarkowski 2012). Niezwykle zaskakujące jest, że akademicy zajmujący się prosumpcją tak rzadko podejmują temat kolekcjonowania. Nie zwraca się na nie uwagi w kontekście praktyk prosumpcyjnych, mimo że zasadza się ono na części wspomnianych wyżej działań. Bardzo dużo pisze się o sprzeciwie prosumpcyjnym, na przykład internautów czy fanów, i chociaż ci drudzy często są zbieraczami, to jednak temat samego kolekcjonowania nie jest w prezentowanym znaczeniu poruszany. Zbierania nie traktuje się jako odrębnego trybu nabywczego będącego przejawem oporu wobec starej konsumpcji i promowania nowej prosumpcji.

Kolekcjonowanie

Przystępując do zobrazowania tych aspektów i wariantów kolekcjonowania, które są ważne w kontekście przeciwstawiania się szybkiemu konsumowaniu, trzeba wskazać, że zbieranie wyklucza niszczenie rzeczy, ich usuwanie, pozbywanie się czy zużywanie, na co zwrócił uwagę Manfred Sommer (2003: 13–51) (to za nim przyjąłem praktykę zamiennego stosowania pojęć kolekcjonowanie i zbieranie).

Filozof rozróżnił dwa rodzaje zbierania – ekonomiczne oraz estetyczne, przy czym właśnie to drugie jest jego wyższą formą, to znaczy kolekcjonowaniem właściwym, opierającym się na zachowywaniu prowadzącym do przetrwania przedmiotów. Ekonomiczna odmiana zbierania, nazywana również przez Sommera gromadzeniem czy zbieraniem akumulacyjnym, zakłada ostateczne zniszczenie rzeczy. Bez znaczenia jest tu moment ich eliminacji, nie liczy się czas, który upłynął od ich zebrania do eliminacji. Warto jeszcze dodać coś, o czym Sommer zapomina – w wypadku kolekcjonowania ekonomicznego jednostka zdaje sobie sprawę, że zebrane przez nią rzeczy będą ostatecznie usunię-

te. Nie musi tego wyraźnie artykułować, wystarczy, że jest to odnotowane w jej podświadomości. Nie ważne jest przy tym, czy zniszczenie będzie miało charakter konsumpcyjny, czyli całkowity, powodujący ostateczne zniknięcie rzeczy, czy produkcyjny, skutkujący użyciem przedmiotu do stworzenia czegoś nowego. Zatem grzybiarz, który zdaje sobie sprawę, że obiekty jego uwagi będą ostatecznie zjedzone, nie kolekcjonuje, a jedynie gromadzi. Podobnie nie kolekcjonuje się pieniędzy, bowiem nawet odkładając je, ma się świadomość, że prędzej czy później będą one wydane. Zbiera się wówczas, gdy w grę wchodzi zatrzymywanie, przechowywanie, utrzymywanie w istnieniu – według Sommera to właśnie jest istotą rozważanego zjawiska. Filozof napisał, że „to, co zostało zebrane na sposób ekonomiczny znika; natomiast to, co zebrano na sposób estetyczny zostaje zachowane. Oto fundamentalne przeciwstawienie, które odnosi się do zbierania [...] z jednej strony mamy ekonomikę *znikania*, a z drugiej estetykę *zachowywania*” (Sommer 2003: 29).

Kolekcjonować można zarówno przedmioty materialne, jak również doświadczenia, takie jak chociażby podróże w odległe zakątki świata. Je również zbiera się tak, żeby je przechować – zwykle w pamięci, a ponieważ bywa ona zawodna, pomocą mogą różnorodne artefakty służące przypomnieniu (np. zdjęcia z podróży, pamiątki). Kolekcjonowanie doświadczeń przekłada się zatem na zbieranie przedmiotów materialnych. Podkreślenia warty jest fakt, że te ostatnie mogą przynależeć zarówno do sfery tradycyjnie rozumianej kultury wysokiej, lecz równie dobrze do obszaru produkcji na skalę masową. W społeczeństwie konsumpcyjnym, w którym masowo tworzone dobra stają się głównym katalizatorem pragnień i marzeń, to właśnie kolekcjonowanie rzeczy przynależnych do tego drugiego wy-

miaru jest bardziej prawdopodobne. Dziś znacznie powszechniejsze od zbierania dzieł sztuki, antyków czy wyrobów rękodzieła jest kolekcjonowanie towarów zaliczanych do kultury popularnej.

Kolekcjonowanie jest nabywaniem rzeczy oraz ich posiadaniem. Zbieracz niezwykle ceni sobie możliwość realizacji tych dwóch czynności, kieruje się w ich wypadku pasją i jest niezwykle aktywny. Przedmioty pełnią bardzo ważną, jeśli nie centralną, rolę w jego życiu, są źródłem satysfakcji lub jej braku (por. Formanek 1994: 331). Zgodnie z przyjętą optyką kolekcjonowanie jest konsumowaniem. Mimo to pewne właściwości zbierania, związane z odrzucaniem postawy szybkiego wymieniania zastępowalnych rzeczy, pozwalają uznać kolekcjonowanie za odstępstwo od zwyczajnej konsumpcji, która dzisiaj przyspieszyła, tak jak zostało to wyżej opisane (zaryzykować można stwierdzenie, że zbieranie jest po prostu inną od szybkiej odmianą nabywania). Kolekcjoner pragnie zdobyć napotkane przedmioty należące do rodzaju rzeczy zbieranych, ale takie, których jeszcze nie posiada – specyfika kolekcjonerskiego konsumowania polega na dążeniu do tego, by mieć ich jak najwięcej. Nie jest zbieraczem ten, kto nie rozszerza swojej kolekcji przez dołączanie do niej kolejnych rzeczy (por. Belk 1995: 67). Wszystkie razem formują określony zestaw, stanowiący swoistą całość o wyraźnie określonych granicach, które wyznaczają, jaki konsumowany przedmiot może się w owym zbiorze znaleźć, a jaki nie. Oczywiście współczesna kultura dysponuje pewnymi opcjami możliwych do wyboru granic, określających to, co się zbiera (przykładowo kolekcjonować można pocztówki lub znaczki). Obszar kolekcjonerskiej aktywności często jest wyznaczany społecznie, choć nic nie stoi na przeszkodzie, aby jednostka stworzyła swój własny lub przynajmniej

nadała dostępnym opcjom indywidualny charakter (kolekcjonuje się tylko pocztówki z danego kontynentu czy znaczki z danego kraju). Zbieranie opiera się na wyznaczaniu granic, a ono z kolei na zasadzie odróżniania przedmiotów (wskazywania tych, które chce się zbierać i tych, których się nie chce). Dodatkowo, kolekcja nie może składać się z takich samych rzeczy – nie mogą być one identyczne, mimo że są podobne ze względu na przynależność do danego zbioru przedmiotów. Kilka takich samych komiksów nie stanowiłoby kolekcji, inaczej seria różniących się zeszytów, podobnie zbieranie pieniędzy na koncie bankowym to zbieranie akumulacyjne, natomiast kolekcjonowanie monet przez numizmatyka, który dokładnie odróżnia każdy egzemplarz, jest już zbieraniem właściwym.

Kolekcjonowanie jest zatem czynnością zindywidualizowaną, polegającą na osobistym, dokonywanym przez jednostkę akcie selekcjonowania rzeczy (zgodnie z wytyczonym obszarem). Mimo owej indywidualizacji zbieranie może być również aktem wspólnotowym (choć nie musi – wspólnotowość nie jest warunkiem koniecznym zbierania) – dana osoba często konkuruje z innymi o miano najlepszego kolekcjonera (warto zaznaczyć, że taka relacja nie jest regułą – istnieją kolekcjonerzy niezainteresowani rywalizacją). Ci inni, mimo że są specyficznymi przeciwnikami, bardzo często współtworzą z jednostką wspólnotę, mniej lub bardziej realnie ukształtowaną i określoną, ale jednak wspólnotę. Bowiem nawet jeśli ktoś nigdy nie spotkał innej osoby dzielącej pasję ani nie ma pojęcia, gdzie takiego kogoś można znaleźć (co zdarza się coraz rzadziej w dobie internetowych społeczności kolekcjonerskich), w jego świadomości zawsze istnieć będą ludzie zbierający to samo. To właśnie oni legitymizują hobby i zażegnują niebezpieczeństwo uznania

siebie za dziwaka, który zajmuje się trywialnymi sprawami. Legitymizacja jest o wiele silniejsza, jeśli osoba spotyka się z innymi zbieraczami, przynależy do klubów, zrzeszeń czy innego rodzaju grup kolekcjonerów, tworzy wraz z innymi osobami realnie ukształtowane wspólnoty (por. Sowiński 1977: 6).

Członkowie wspólnot mogą być nie tylko konkurentami, ale również osobami służącymi radą i pomocą (choć znowu trzeba podkreślić, że takie stosunki nie są regułą). Wraz z nimi dana osoba odróżnia się od tych, którzy pasji nie podzielają, nie posługują się specyficznym językiem oraz nie dysponują wiedzą, która pozwala wchodzić we wzajemne interakcje. Dla przykładu, osoba kolekcjonująca wina, dzięki swojej znajomości rodzajów tego trunku, ich jakości, terminologii związanej z produkcją czy degustacją, łatwo pozna innego kolekcjonera – będzie się potrafiła z nim porozumieć. Zbieracze tworzą zatem społeczności o charakterystycznej, materialnej i symbolicznej kulturze. Odróżnia ich to od indywidualnych konsumentów, pozwala zaliczyć do tak zwanych subkultur konsumpcji, które John Schouten oraz James McAlexander (1993; 1995) określili mianem „wspólnot ludzi uformowanych wokół konkretnych produktów”. Społeczności te powstają na podstawie współdzielonego przez członków zaangażowania w nabywanie (por. Kozinets 2001: 68), a także pokazują, dlaczego kolekcjonerzy przyznają niektórym rzeczom większą wartość niż innym i uznają pewne obiekty za te, do posiadania których szczególnie warto dążyć. To właśnie wspólnota nadaje przedmiotom wagę, naznacza pewne z nich jako warte większej uwagi czy to ze względu na rzadkość i unikatowość, czy z zupełnie innych powodów.

W przypadku pewnych form kolekcjonowania rzeczy konstytuujące kolekcję pozbawione są funkcji

użytkowych. Zawrócił na to uwagę Jean Baudrillard (1997: 7–8) w artykule *The System of Collecting*, stwierdzając, że nie można posiadać czegoś, co się użytkuje (obiekt może być używany, czyli może służyć do uzyskania kontroli nad światem zewnętrznym i w ten sposób „kierować ludzi do świata”, przedmiot można również posiadać, czyli mieć nad nim subiektywne poczucie kontroli). Używanie wyklucza posiadanie i dopiero za pomocą tego ostatniego można opisać coś, co Francuz nazywa systemem kolekcjonowania. Zaliczanie do niego kolejnych rzeczy wiąże się właśnie z pozbawianiem ich funkcji użytkowych. Mogą one nie posiadać tych funkcji od początku, to jest od momentu powstania – niepraktyczność wskazuje się jako cechę wrodzoną wielu istniejących przedmiotów, tak traktuje się chociażby dzieła sztuki, przykładowo obrazy, które od razu po namalowaniu stają się obiektem kolekcjonerskim pozbawionym jakichkolwiek funkcji pragmatycznych. Rzeczy tworzące kolekcję mogą być ich pozbawione również w związku z tym, że nie używa się ich zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Wszak żaden zbieracz nie wyobraża sobie, aby jego znaczki wykorzystane zostały nagle jako sposób opłaty za przesyłkę pocztową. Podobnie kolekcjoner figurek przedstawiających bohaterów jakiegoś serialu lub filmu nigdy nie wyjmie ich z opakowań, traktując tak naruszony towar jako wadliwy i pozbawiony wartości. Osoba, która zbiera książki, ma je za obiekty nie do czytania – kolekcja jako całość ma o wiele większe znaczenie niż poszczególne elementy, których bynajmniej nie zamierza się używać tak, jak to robi przeciętny nabywca. Nawet jeśli zbieracz zdejmie woluminy z półki po to, aby zagłębić się w lekturze, stara się ich nie uszkodzić – z radością wita moment odłożenia ich na regał, czyli w jedyne bezpieczne miejsce. Jak zauważyła Susan M. Pearce (1994), kolekcjonowanie jest swoistym fetyszyzmem,

polegającym na wyrywaniu rzeczy z ich naturalnego kontekstu oraz osadzaniu w kontekście nowym, czyli kontekście kolekcji, dodać można – kontekście antyutylitarnym. Warto podkreślić, że wyłączenie ze zwyczajowego użycia to tylko jeden z wariantów kolekcjonowania, nie zawsze musi on występować, bowiem zbieracze mogą się posługiwać przedmiotami tak, jak robią to przeciętni ich użytkownicy (na przykład mogą wyjmować z pudełek wspomniane wyżej figurki). Na kolekcjonowanie nakładają się mogą dodatkowe czynności związane ze zdobytymi dobrami – na przykład zbieracz komiksów może przerysowywać występujące w nich postacie, tworzyć ich galerie czy serwisy internetowe poświęcone zeszytom komiksowym.

Mimo to kolekcjonerzy często traktują rzeczy jako wyjątkowe, mające duże znaczenie, co z kolei skutkuje rytualizacją pasji. Zbieranie może się wiązać z szeregiem czynności mających przekształcić dany obiekt z przedmiotu codziennego użytku (zwykłej rzeczy) w część kolekcji i przez to uczynić z niego coś przynależnego do sfery *sacrum*. Trzeba to powiązać ze specyficznym stanem umysłu części zbieraczy – nawet jeśli nie wyłączają oni kolekcjonowanych przedmiotów ze zwyczajowego użycia, czynią owe obiekty tak istotne, że aż odświętne, to znaczy decydujące o odrębnym aspekcie codzienności (jakim jest kolekcjonowanie). Działania przenoszące dobra do tego wymiaru nazwać można za Rogerem Cardinalem (1997: 76–79) „rytuałami kolekcjonowania”. Obzędem takim jest specyficzny sposób nabywania, polegający na postrzeganiu kupowania jako „wyprawy po łupy”. Rytuałem jest również ulokowanie nabytej rzeczy w przestrzeni przeznaczony specjalnie do jej przechowywania (półka, pokój, koperta, klaser itp.), jak również segregowanie przedmiotów oraz decyzja, które można zaliczyć do zbioru, a któ-

re nie (por. Steward 1994). Ceremoniały odprawia kolekcjoner oznakowujący obiekty, nadający im numerację oraz nazwę, a także ten, który traktuje je w specjalny sposób, to znaczy czyści, poleruje, pakuje, aby uchronić przed zniszczeniem, konserwuje czy przeprowadza renowację. Rytuałem jest również przygotowywanie i pokazywanie swoich zbiorów publicznie. Jeszcze raz warto podkreślić, że tego typu zabiegi mają na celu wprowadzenie danego obiektu do zbioru i przez to pozbawienie go miana zwykłego towaru, nadanie aury wyjątkowości i niepowtarzalności. Dobrze pokazał je Kay Tolley (1978: 180), pisząc o zbieraczach kart przedstawiających zawodników amerykańskiej ligi baseballu. Badacz ukazał sytuację, którą poetycko określić można jako upodobnienie się kolekcjonera do kapłana zdolnego dokonywać transformacji rzeczy – z przedmiotów codziennego użytku w te będące *sacrum* (por. Belk 1994: 321).

Traktowanie zbierania jako czynności odświętnej wyjaśnia, dlaczego ci, którzy zbierają instrumentalnie, czyli po to, by zarobić, nie są przez niektórych postrzegani jako „prawdziwi” kolekcjonerzy. Steven M. Gelber, analizując środowisko zbieraczy znaczków, pokazał różne ich typy (1992) – za autentycznych wspólnota uznaje tych, których nastawienie nie jest tylko i wyłącznie instrumentalne. Przywiązywanie zbytnej uwagi do pieniędzy to zbrukanie świętości, które powinny być ponad tak przyziemnymi sprawami, jak zysk. Chęć zarobienia może być drugorzędnym celem, ale zawsze na pierwszym miejscu powinny znajdować się uświęcone przedmioty oraz dobro kolekcji jako zbioru tych przedmiotów.

Tego rodzaju postawa nie jest powszechnie spotykanym stosunkiem do rzeczy – w pierwszej części artykułu wskazałem, że kolekcjonerzy mogą być

nawet uznani (przez nie-kolekcjonerów) za dewiantów, a ich działalność za przejaw patologii. Odczuwają oni zatem silną potrzebę, aby w jakiś sposób zracjonalizować swoje działania. Wobec nie-kolekcjonerów stosowane mogą być różnorodne techniki mające wyjaśniać przywiązanie do przedmiotów – Belk wskazał cztery z nich (1995: 78–83):

- zrzucanie winy na naturę ludzką, która pobudza istniejący w każdym człowieku instynkt kolekcjonowania (od którego nie można się oswobodzić);
- podkreślanie racjonalnych, towarowych wymiarów zbierania jako inwestycji, co ma ukryć jego sferę duchową (ma być jej przykrywką, bo tak naprawdę zbieranie nie służy generowaniu zysków – zostało to pokazane wyżej);
- zrzucanie winy na chorobę, traktowanie manii kolekcjonerskiej jako nabytej przypadłości, na którą nie można nic poradzić;
- traktowanie zbierania jako dbania o zapomniane, zaniebdywane obiekty, przechowywania ich dla przyszłych pokoleń, a więc ukazywanie kolekcjonowania jako działania podejmowanego dla dobra publicznego (por. Formanek 1994: 331–335).

Ostatnie podejście to odwołanie się do swojej pasji jak do misji, aktu poświęcenia siebie na rzecz jakiegoś większego dobra. Zbieracz to bohater cechujący się dalekowzrocznością, pilnością oraz wytrwałością w ratowaniu przedmiotów skazanych na zagładę. We własnych oczach kolekcjoner postępuje zatem jak romantyczny bohater, co odróżnia go od konsumenta zaspokajającego jedynie własne potrzeby (Belk 1995: 148).

Zbieranie jest nabywaniem, i to niezwykle aktywnym oraz realizowanym z pasją. Na pierwszy rzut oka można traktować je jako akt bardzo szybkiego konsumowania, jednak tak naprawdę znacznie się one między sobą różnią. Kolekcjonowanie niesie ze sobą znaczenia przeciwstawne pędzącej konsumpcji – takie, które uznać można za opór skierowany nie tylko wobec przyspieszenia czy spiętrzenia, ale również opisanej w pierwszej części artykułu fragmentacji czasu oraz ludzkiego życia i wynikającego z nich poszatkowania tożsamości. Zbieracze opierają się tym tendencjom, ponieważ promują czynność, która ze swej natury nastawiona jest na długofalowość i budowanie spójnej, wewnętrznie powiązanej całości. Podejmują działalność, która jest bardzo mocno osadzona w kontekście całości (którą stanowi cała kolekcja), a także jest praktykowana wspólnotowo. W następnej części artykułu dokładniej zostanie wskazane, dlaczego kolekcjonowanie przeciwstawia się szybkiej konsumpcji.

Kolekcjonowanie kontra szybkie konsumowanie

Przedstawione w poprzednim fragmencie artykułu formy, warianty i wymiary kolekcjonowania uświadamiają, na jakie jego aspekty warto zwrócić uwagę w kontekście zestawiania zbierania z (szybkim) konsumowaniem. Warto dokładniej wyjaśnić, dlaczego opisane cechy kolekcjonowania przeciwstawne są szybkiemu nabywaniu. To ostatnie stawia na ulotność i powierzchowność przeżyć doświadczanych w codziennym życiu, podkreśla rolę nowości oraz promuje tymczasowość wszelkich konsumowanych dóbr – nabywcy to jednostki egzystujące w ciągłym kołowrocie kupowania i usuwania. Z tego cyklu skutecznie wyrwywają się kolekcjonerzy, którzy nie pozwalają, aby ich czas, tak bardzo potrzebny na budowanie zbiorów, został przez producentów za-

garnięty i skompresowany. Kolekcjonowane przedmioty nie stają się zbędne, nie zamienia się ich na inne ani nie niszczy. Dzieje się odwrotnie – kolekcja cały czas powiększa się o nowe obiekty, a każdy z nich, jako jej składnik, jest niezwykle ważny. Nawet jeśli zbieracz godzi się na ubytek jakiejś rzeczy, zwykle wynika to z chęci wymiany, zastąpienia jednego przedmiotu przez inny, który jest ważniejszy ze względu na całość jaką jest kolekcja. Należy zaznaczyć, że zbieracz wyzwala się z dyktatu producenta określającego co jest cenne. To nie twórca określa wartość rzeczy – decyduje o niej społeczność lub jednostka.

Szybkie konsumowanie pogardza obiektami, które wyszły z użycia; uważane są one za zbędne. Dla kolekcjonera mogą stać się natomiast wyjątkowo pożądane ze względu na to, że od chwili uznania ich za bezużyteczne będą się coraz bardziej starzeć. Doskonale uwidacznia się tutaj spowolnienie kolekcjonowania – społeczność (lub jednostka) w swoim nadawaniu znaczeń rzeczom bardzo często za najbardziej wartościowe uznaje przedmioty unikatowe i rzadkie, właśnie ze względu na ich sędziwy wiek. Stare obiekty, będące częścią kolekcji, są z reguły więcej warte, co powoduje chęć zachowania ich w jak najlepszym stanie.

Szybko konsumujący osobnicy nierzadko wytykają kolekcjonera palcami, stosują najrozmaitsze sankcje mające nakierować go na tor właściwego postępowania. Myśl o ekscentryczności własnego zachowania nieraz przemknęła zbieraczowi przez głowę – tak, że czuje się on niczym dewiant. Na podporządkowaniu ma jednak cały szereg racjonalizacji mających poprawić własne samopoczucie oraz pozwolić wytrwać w kolekcjonowaniu. Jedną z nich zakłada traktowanie zbierania jako poświęcenia się dla dobra wyższego, ratowania rzeczy starych przed niszczącym wpły-

wem czasu. Co równie ważne, kolekcjoner, aby nie odczuwać przykrości wynikającej z tego, że jego zachowanie nosi stygmat społecznie nieakceptowanego działania, dysponuje wspólnotą, która służy za oparcie (choć oczywiście nie każdy zbieracz musi w niej partycypować). Świadomość, że istnieją inni dzielący pasję jest dowodem na to, iż nie jest ona dziwactwem, przy czym wystarczy, że społeczność jest wyobrażona, nie musi przyjmować ona realnych kształtów. Zbieracz nie musi być członkiem klubów, stowarzyszeń, uczestniczyć w wystawach czy zjazdach. Oczywiście jeśli owym członkiem jest, i jeśli partycypuje w spotkaniach, przekonanie o własnej „normalności” jest o wiele silniejsze. Jak pokazane zostało w pierwszej części artykułu, wskutek przyspieszenia na atrakcyjności tracą dzisiaj aktywności wspólnotowe – w przypadku kolekcjonowania wcale się to jednak nie sprawdza.

Kolekcjonowanie jest pozostawianiem wiernym granicom określającym to, co się zbiera, zamiast podążaniem za każdą nowością, która pojawi się na rynku. Określenie granic wiąże się z selekcją przedmiotów, wyborem tych, które należą do rodzaju zbieranych, co ma wydzźwięk wyraźnie przeciwstawny szybkiej konsumpcji. Zamiast ciągłej pogoni za rzeczami zakłada się bowiem namysł nad nimi – chodzi o skupienie się nad nabywanymi obiektami, podjęcie świadomej decyzji, co się chce, a czego nie chce się kupić. Ponieważ kolekcja składa się z wielu obiektów nieidentycznych, wykluczone jest nabywanie ciągle tych samych dóbr. Ważne przy tym jest to, że celem każdego kolekcjonera jest całkowite wypełnienie granic, czyli zgromadzenie wszystkich możliwych przedmiotów przynależnych do zbieranego rodzaju rzeczy. Taka idea całościowości obca jest sfragmentaryzowaniu charakterystycznemu dla naszego życia. W tym sensie kolekcjonowanie opiera się pędzącemu

czasowi oraz wynikającej z niego utracie długofalowego planowania, jest ono bowiem czynnością nastawioną nie na terażniejszość, ale na przyszłość, jest wewnętrznie spójne, mocno osadzone w kontekście, jaki stanowi zbiór. Kolekcjonowanie nie poddaje się zatem fragmentaryzacji, jest czynnością powolną, przeciwstawną szybkiemu konsumowaniu, w którym nie ogarnia się całości. W toku pędzącego nabywania całość jest poza zasięgiem wzroku, nie jest istotna – inaczej w przypadku zbierania. Przeciwstawia się ono fragmentaryzacji również przez budowanie spójnej tożsamości osoby kolekcjonującej. Tożsamości tej nie można w dowolny sposób modyfikować ani porzucać, jest ona nabywana na dłuższy czas, co wynika właśnie ze specyfiki zbierania jako czynności długofalowej.

W pierwszej części artykułu pokazane zostało, że szybkie konsumowanie wiąże się z utożsamianiem wartości wymiennej z wartością użytkową, jak również z utratą „aury” przez przedmioty kupowane. Inaczej jest w wypadku kolekcjonowania – wyznaczenie granic oraz budowanie na ich podstawie kolekcji to często (choć nie zawsze) pozbawianie wartości użytkowej rzeczy, które są do niej włączane. Za pomocą opisanych rytuałów następuje odtowarowanie przedmiotów oraz ich sakralizacja. Posiadane obiekty przestają być towarem użytkowym, co przenosi ich konsumowanie na poziom transcendentny, niedostępny dla przeciętnego konsumenta – kolekcjonowane przedmioty posiadają benjaminowską aurę i nie tracą jej wraz z upływem czasu. Należy zaznaczyć, że dotyczy to zarówno obiektów przynależących do sfery uznawanej za kulturę wysoką, jak również tych produkowanych na skalę masową. Wartość użytkowa szybko dezaktualizuje się w przypadku ogółu konsumentów, co sprzyja usuwaniu przedmiotów i zastępowaniu ich następnymi – nabywcy tracą zain-

teresowanie pewnymi przedmiotami, kierując uwagę na te, z których mogą czerpać większy pożytek. Część kolekcjonerów nie zwraca natomiast najmniejszej uwagi na wartość użytkową rzeczy.

Sakralizacja zbieranych obiektów pozwala odrzucić tezę fetyszyzmu towarowego. Dla kolekcjonera mało istotna jest wartość wymienna – zbieracze nie uważają za „prawdziwych” tych przedstawicieli swojej społeczności, którzy kolekcjonują dla samego zysku pieniężnego. Mało tego, uświęcając obiekty swojej uwagi, nadają im aurę wyjątkowości oraz sytuują ponad tak przyziemnymi sprawami, jak pieniądze. Wartość duchowa przedmiotów jest najważniejsza, choć pieniężna nie jest zupełnie bez znaczenia – zbieracze muszą jakoś zdobywać obiekty pasji, nierzadko nimi handlują i wymieniają się nimi, co czyni koniecznym nadanie im wartości pieniężnej. Jak już zostało wskazane, ich wartość określana jest jednak przez społeczność, która nadaje obiektom znaczenia pokazujące, które rzeczy są cenniejsze. Początkowa cena obiektu zależy co prawda od producenta, dystrybutora i tak dalej, ale wartość ostateczna jest, z upływem czasu, ustalana przez kolekcjonerów. Wspólnotę traktować można w kategoriach „podziemnej” działalności leżącej gdzieś na uboczu oficjalnej konsumpcji – zbieracze są twórcami funkcjonującej w „podziemiu” gospodarki, tworzą własny rynek, przez co przeciwstawiają się oficjalnemu obiegowi przedmiotów.

Kolekcjonowanie jest czynnością nastawioną na realizację długofalowych celów, spójną wewnętrznie, nierzadko wspólnotową i związaną z sakralizacją nabywanych obiektów, a także taką, która wymaga dużo nieskompresowanego i niepokawałkowanego czasu. Pod tym względem zbieracze nie poddają się tyranii chwili, są poza przyspieszeniem i spiętrzeniem, które ogarniają coraz więcej sfer ludzkiego życia. Mają czas, aby spokojnie zająć się kolekcjonowa-

niem, co pozytywnie odbija się na ich kreatywności związanej z tworzeniem całości jaką jest dana kolekcja. Można zatem stwierdzić, że zbieracze to jednostki realizujące swoje prawdziwe potrzeby i będące poza dyktatem przemysłu kulturowego, narzucającego potrzeby fałszywe. Kreatywność przejawia się w odrzuceniu postawy biernego konsumowania na rzecz nabywania aktywnego, znajdującego swój wyraz w producenckiej działalności. Produkcja, z definicji stojąca w opozycji do konsumowania, przybiera w przypadku kolekcjonerów najrozmaitsze formy oraz podejmowana jest z różnym natężeniem.

Postrzeganie zbieraczy jako produkujących opiera się na wyodrębnieniu różnych kategorii nabywców, podzieleniu ich na takich, którzy nic nie tworzą oraz na takich, którzy podejmują się amatorskiej twórczości. Aby lepiej ukazać obie kategorie, można się oprzeć na kontinuum publiczności medialnej, które wyróżnili Nicholas Abercrombie oraz Brian Longhurst (1998: 141). Na jednym jego krańcu autorzy umieszczają konsumentów (*consumers*), na drugim drobnych producentów (*petty producers*). Pierwsi postrzegani są negatywnie, jako pozbawieni wiedzy i kompetencji związanych z pochłanianymi produktami, dla drugich bycie członkami publiczności medialnej stało się na tyle ważne, że zaczynają produkować na wewnętrzny rynek, stają się twórcami amatorskich tekstów związanych z jakimś medialnym zjawiskiem. Podział, który stosują badacze, doskonale wpisuje się w rozróżnianie „złych” (bo całkowicie poddanych dyktatowi współczesnej szybkiej konsumpcji) konsumentów od „dobrych” kolekcjonerów. Ci ostatni są odpowiednikiem tego krańca kontinuum, na którym Abercrombie i Longhurst umieszczają drobnych producentów.

Zbieracze to zatem producenci, których aktywność przejawia się na różne sposoby. Kategoryzując je, po-

służyć się można rodzajami twórczości, które wyróżnił John Fiske (1992: 37–42). Analizując działania twórcze w kontekście współczesnej kultury, wyróżnił on produktywność semiotyczną (*semiotic*) (Fiske przypisywał ją wszystkim ludziom), enuncjacyjną (*enunciative*) oraz tekstualną (*textual*) (te dwa ostatnie typy zostały przez Anglika uznane za charakterystyczne dla środowisk fanów popkultury). W przypadku kolekcjonerów produktywność semiotyczna to opisywane już tworzenie znaczeń związanych z danym obiektem lub z kolekcją jako całością, sakralizacja rzeczy zbieranych, ich odtowarowanie, pozbawienie funkcji użytkowych, jak również traktowanie zbierania w kategoriach ratowania rzeczy od zagłady, zachowywania ich dla przyszłych pokoleń. Produktywność enuncjacyjna polega na rozmawianiu o przedmiocie swojej kolekcjonerskiej manii – mówiąc bardziej ogólnie, na wchodzeniu w i tworzeniu interakcji w oparciu o wypracowane znaczenia. Tego rodzaju produktywność wzmacnia wspólnotowe znaczenia oraz skutkuje ich popularyzacją. Trzeci wyróżniony przez Fiske'a typ produktywności – tekstualna – to nic innego jak tworzenie materialnie namacalnych przedmiotów, czyli w przypadku zbieraczy produkcja całych kolekcji, łączenie i klasyfikowanie rzeczy, organizowanie publicznych wystaw i tym podobnych. Nieważne, którą z rodzajów produkcji praktykują zbieracze – każda z nich jest przejawem kreatywności, na którą mogą sobie pozwolić tylko dlatego, że dysponują większą ilością nieskompresowanego czasu niż ktoś poddany szybkiej konsumpcji. W tym sensie kolekcjonowanie nabiera znamion czynności odmiennej od szybkiego konsumowania.

Aby lepiej uświadomić sobie, do jakiego typu działań zaliczyć można kolekcjonowanie, a szczególnie jego wymiar związany z prezentowaną wyżej produktywnością, warto pokazać, jak tego typu twórczość

wygląda w społecznościach fanów kultury popularnej. Publikacje przedstawiające badania etnograficzne realizowane w grupach wielbicieli ukazują obraz aktywnych osób zajmujących się produkcją zarówno znaczeń (na przykład interpretowanie danego przekazu kulturowego zgodne z własnymi doświadczeniami i potrzebami) (por. Bacon-Smith 1992; Jenkins 1992), jak też namacalnych tekstów będących wynikiem produktywności trzeciego typu, to jest tekstualnej. Wytworzone dzieła cyrkulują w przestrzeni społecznej miłośników popkultury – dla członków tej społeczności amatorskie dobra mają wielką wartość, niemierzalną w pieniądzu. Oddolna działalność tekstualna przybiera różne formy – można wśród nich wyróżnić *fan fiction*, czyli opowieści literackie pisane na kanwie ulubionych historii (por. Brooker 2002: 129–171; Pugh 2005), *fan art*, to jest rysunki przedstawiające ulubione postacie lub motywy (por. Czaplińska, Siuda 2008) czy *fan film*, czyli obrazy filmowe kręcone przez entuzjastów (por. Stein 2010). Wszystkie pomagają fanom tworzyć własną, bujną i tętniącą życiem kulturę, i są przejawem manipulowania oryginalnymi narracjami, ich remiksowania i zmieniania.

W pierwszej części artykułu wspomniane zostało, że zbieracze to ważna część szeroko omawianej w literaturze naukowej prosumpcji, której elementem są również fani. To właśnie scharakteryzowana wyżej produktywność w największym stopniu nadaje zjawisku kolekcjonowania prosumpcyjnego posmaku. Rozważania związane z twórczością zbieraczy nie były do tej pory podejmowane – akademicy nie zastanawiali się, jak ważną częścią posumpcji są kolekcjonerzy. Czy przyczyniają się oni do jej rozwoju tak jak zrzeszeni w społecznościach wirtualnych internauci czy wybitnie aktywni pod względem działalności tekstualnej fani? Zauważając, że opisane cechy zbieraczy pozwalają uznać ich za prosumentów, wskazać

można ważne, otwierające się pole naukowych dociekań. Dotyczy ono właśnie ulokowania kolekcjonerów w ramach najnowszych trendów prosumpcyjnych – z pewnością warto jest rozszerzać analizy odnoszące się do tego tematu.

Wnioski

Rekapitulując, zbieranie jest aktem przeciwstawnym szybkiej konsumpcji, i to na wielu płaszczyznach. Pozwala wyrwać się z kołowrotu ciągłego nabywania i usuwania rzeczy, promuje ich zatrzymywanie, a nie niszczenie. Opór wobec presji producentów, chcących skompresować każdą wolną chwilę konsumenta oraz maksymalnie ją zekonomizować, przejawia się w selektywnym wyborze przedmiotów, które kolekcjoner nabywa. Wybór ten związany jest z tworzeniem granic kolekcji określających, co jest przedmiotem zbieranym, a co nie. Szybkiej konsumpcji przeciwstawia się nastawienie zbierania na całościowość oraz sakralizacja przedmiotów, traktowanie ich jako pozbawionych wartości użytkowej, ich odtowarowanie oraz deprecjacja wartości wymiennej. Kolekcjonowanie jest

Bibliografia

- Abercrombie Nicholas, Longhurst Brian (1998) *Audiences: A Sociological Theory of Performance and Imagination*. London: Sage.
- Bacon-Smith Camille (1992) *Enterprising Women: Television Fandom and the Creation of Popular Myth*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Baudrillard Jean (1997) *The System of Collecting* [w:] John Elsner, Roger Cardinal, eds., *The Cultures of Collecting*. London: Reaktion Books, s. 7–24.
- Bauman Zygmunt (2000) *Globalizacja*. Przełożyła Ewa Klekot. Warszawa: PIW.
- (2004) *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów* [w:] Marian Kempny, Krzysztof Kiciński, Elżbieta Zakrzewska, red., *Od kontestacji do konsumpcji*. Szkice

czynnością niepodlegającą fragmentaryzacji, długofalową oraz nierzadko wspólnotową – często zdarza się, że to społeczność decyduje o cenie rzeczy, co nadaje jej zupełnie inne znaczenia niż te przewidziane przez producentów. Zbieranie jest w końcu przeciwstawne szybkiej konsumpcji, ponieważ wymaga dużych pokładów czasu (nieskompresowanego i niepokawałkowanego kolejnymi aktami kupowania), który pobudza kreatywność kolekcjonerów, przejawiającą się w produktywności, a więc działalności z definicji innej niż konsumowanie.

W związku z tym wszystkim można powiedzieć, że chociaż realizowane z pasją oraz niezwykle aktywne nabywanie upodabnia zbieracza do konsumenta, są to tylko pozory. Ten, kto kolekcjonuje, nabywa, ale nie po to, żeby się pozbyć, przydaje wartość pieniężną, ale nie po to, aby zyskać. Zbieracz nie poddaje się producenckiej presji, co powoduje, że kolekcjonowanie to akt przeciwstawny szybkiej konsumpcji (podobnie jak inne zjawiska z kręgu prosumpcji, do którego przynależy również zbieranie).

o przeobrażeniach współczesnej kultury. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, s. 85–91.

----- (2006) *Społeczeństwo w stanie obłąkania*. Przełożył Janusz Margański. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Beck Ulrich (2002) *Społeczeństwo ryzyka – w drodze do innej nowoczesności*. Przełożył Stanisław Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

Belk Russell W. (1994) *Collectors and Collecting* [w:] Susan M. Pearce, ed., *Interpreting Objects and Collections*. New York: Routledge, s. 317–326.

----- (1995) *Collecting in a Consumer Society*. New York: Routledge.

Benjamin Walter (1996) *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Przełożyła Krystyna Krzemieniowa. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Brooker Will (2002) *Using the Force: Creativity, Community and „Star Wars” Fans*. New York, London: Continuum.

Bury Rhiannon (2005) *Cyberspaces of Their Own: Female Fandoms Online*. New York: Peter Lang.

Cardinal Roger (1997) *Collecting and Collage-making: The Case of Kurt Schwitters* [w:] John Elsner, Roger Cardinal, eds., *The Cultures of Collecting*. London: Reaktion Books, s. 68–96.

Czaplińska Anna, Siuda Piotr (2008) *Fandomy jako element ruchu społecznego „wolnej kultury”, czyli prawo autorskie a produktywność fanów* [w:] Wojciech Muszyński, Marek Sokołowski, red., *Homo Creator czy Homo Ludens? Twórcy – internauci – podróżnicy*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 50–60.

Eriksen Thomas Hylland (2003) *Tyrania chwili*. Przełożył Grzegorz Sokół. Warszawa: PIW.

Filiciak Mirosław, Hofmokl Justyna, Tarkowski Alek (2012) *Obiegi kultury: Społeczna cyrkulacja treści. Raport z badań* [dostęp 11 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie: <http://creativecommons.pl/wp-content/uploads/2012/01/raport_obiegi_kultury.pdf>.

Fiske John (1992) *The Cultural Economy of Fandom* [w:] Lisa A. Lewis, ed., *Adoring Audience. Fan Culture and Popular Media*. New York: Routledge, s. 30–49.

Formanek Ruth (1994) *Why they collect: collectors reveal their motivations* [w:] Susan M. Pearce, ed., *Interpreting Objects and Collections*. New York: Routledge, s. 327–335.

Gelber Steven M. (1992) *Free Market Metaphor: The Historical Dynamics of Stamp Collecting*. „Comparative Studies in Society and History”, vol. 34, no. 4, s. 742–769.

Giddens Anthony (2001) *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przełożyła Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jenkins Henry (1992) *Textual Poachers: Television Fans and Participatory Culture*. New York: Routledge.

----- (2006) *Fans, Bloggers, and Gamers: Exploring Participatory Culture*. New York: New York University Press.

----- (2007) *Kultura konwergencji: zderzenie starych i nowych mediów*. Przełożyła Małgorzata Bernatowicz, Mirosław Filiciak. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Kozinets Robert V. (2001) *Utopian Enterprise: Articulating the Meanings of Star Trek’s Culture of Consumption*. „Journal of Consumer Research”, vol. 28, s. 67–87.

----- (2007) *Inno-Tribes: Star Trek as Wikimedia* [w:] Bernard Cova, Robert V. Kozinets, Avi Shankar, eds., *Consumer Tribes*. Oxford: Butterworth-Heinemann, s. 194–209.

Leszniewski Tomasz (2007) *Moda i tożsamość – dylematy współczesnego człowieka w świecie konsumpcji* [w:] Tomasz Szlendak, Krzysztof Pietrowicz, red., *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 49–61.

Marcuse Herbert (1991) *Człowiek jednowymiarowy*. Przełożył Stanisław Konopacki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Pearce Susan M. (1994) *Collecting reconsidered* [w:] Susan M. Pearce, ed., *Interpreting Objects and Collections*. New York: Routledge, s. 193–204.

Pugh Sheenagh (2005) *The Democratic Genre: Fan Fiction in a literary context*. Glasgow: Seren.

Rosa Hartmut (2009) *Social Acceleration: Ethical and Political Consequences of a Desynchronized High-Speed Society* [w:] Hartmut Rosa, William E. Scheuerman, eds., *High-Speed Society. Social Acceleration, Power, and Modernity*. New York: Pennsylvania State University, s. 77–111.

Ross Sharon Marie (2008) *Beyond the Box: Television and the Internet*. Oxford: Blackwell Publishing.

Schouten John W., McAlexander James H. (1993) *Market Impact of a Consumption Subculture: The Harley-Davidson Mystique* [w:] Fred Van Raaij, Gary J. Bamossy, eds., *European Advances in Consumer Research Volume 1*. Provo: Association for Consumer Research, s. 389–393.

----- (1995) *Subcultures of consumption: an ethnography of the new bikers*. „Journal of Consumer Research”, vol. 22, no. 1, s. 43–61.

Siuda Piotr (2010) *Od dewiacji do głównego nurtu – ewolucja akademickiego spojrzenia na Fanów*. „Studia Medioznawcze”, t. 42, nr 3, s. 87–99.

----- (2011) *Młodzieżowe subkultury fanów. Między fanatyczną konsumpcją a oporem przeciwko konsumeryzmowi* [w:] Krystyna Szafraniec, red., *Młodzież jako problem i jako wyzwanie ponowoczesności. Z prac Sekcji Socjologii Edukacji i Młodzieży PTS (Tom II)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 203–215.

----- (2012) *Kultury prosumpcji. O niemożności powstania globalnych i ponadpaństwowych społeczności fanów*. Warszawa: Instytut Dziennikarstwa UW, ASPRA JR.

Sommer Manfred (2003) *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*. Przełożył Jarosław Merecki. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Sowiński Janusz (1977) *Wędrowki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy*. Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Stein Louisa Ellen (2010) *‘What you don’t know’: Supernatural fan vids and millennial Theology*. „Transformative Works and Cultures”, vol. 4 [dostęp 11 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://journal.transformativeworks.org/index.php/twc/article/view/192/158>>.

Cytowanie

Siuda Piotr (2012) *Kolekcjonowanie kontra szybkie konsumowanie*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 58–75 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

Collecting vs. fast consuming

The goal of this article is to show that collectors constitute a specific category of consumers. The article treats consumption through the lenses of high-speed society in which time becomes more and more important and scarce resource that people are constantly searching for. One of the reasons of this scarcity is that producers compete with each other. They want to grasp consumers’ time in order to make them spend it for consumption, and that is why one can speak about acceleration of time. Passionate and active acquiring is a thing that makes collectors similar to consumers, but the act of collecting is, in fact, opposed to fast consumption. It is based on different behaviors than those promoted by contemporary and very fast culture. Therefore, one who collects is engaged in a set of acts that are opposed to the time-consuming acquisitions. Collecting allows people to disengage from consumer culture that wants them to destroy old and acquire new goods. To collect is to selectively try to form a “whole” which constitutes a collection. Collecting reveals one’s assumption that objects are to be unique, not utilitarian, they are to be more than pure commodities. Given that collecting requires a lot of free time that is not used for consumption, it might be perceived as an act that is opposed to fast consumption.

Key words: fragmentarization of time, collecting, consumerism, acceleration of time, collecting rituals, collectors’ communities

Ahmad Mohammadpur
Bu Ali Sina University, Iran

Juliet Corbin
University of Alberta, Canada

Rasoul Sadeghi
University of Tehran, Iran

Mehdi Rezaei
University of Tehran, Iran

Family Changes in Iranian Kurdistan: A Mixed Methods Study of Mangor and Gawerk Tribes

Abstract Over the last few decades, the Iranian Kurdish society, including family and kinship systems, has experienced enormous changes as a result of government implemented modernization efforts. This paper reports the results of a quantitative/qualitative mixed methods study aimed at exploring (a) the nature of change in family and kinship systems and (b) how people understand and interpret these changes. The sample for this study was drawn from the Mangor and Gawerk tribes residing in the Mahabad Township located in the West Azerbaijan Province of Iran. Using standardized questionnaires, 586 people were sampled as part of the quantitative portion of the study. For the qualitative portion, data was collected on 20 people using both in-depth interviews and participant observations. The quantitative data was analyzed by SPSS software and the qualitative data was interpreted using grounded theory procedures. The quantitative findings showed that the urbanization, modern education, and mass media have all contributed to the emergence of a new form of family and kinship life. In addition, while supporting quantitative findings, the qualitative results revealed that participants were aware of and sensitive to sources, processes, and effects of modernization on their family and kinship life.

Key words Family Changes; Modernization; Mixed Methods Research; Grounded Theory; Mangor and Gawerk Tribes

Ahmad Mohammadpur is an Iranian Kurdish sociologist and ethnographer at Bu Ali Sina University in Hamedan, Iran. He has conducted fieldwork on the Sardasht, Baneh, Ouraman and Mahabad Regions of Iranian Kurdistan. Mohammadpur has published several books and ethnographies including *Method for Method: on Structure of Knowledge in Humanity* (2010), *Counter Method* (2 volumes set) (2010; 2011), *Meta Method* (2010), *From Tradition to Modernization* (forthcoming) and *Experience of Modernization* (forthcoming).

email address: ah.mohammadpur@gmail.com

Juliet Corbin, an Emeritus Professor; she is well-known for her leading work in qualitative research methods, and especially Grounded Theory; among her valuable publications are: *Basics of Qualitative Research: Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory* (1990; 1998; 2008) and *Grounded Theory in Practice* (1997).

email address: julietcorbin@hotmail.com

Rasoul Sadeghi is an Assistant Professor in the Department of Demography at the University of Tehran, Iran. His research interests include demography of ethnic and migrant groups, marriage and family changes, and social research. He is currently working on migration, adaptation and family dynamics.

email address: rassadeghi@yahoo.com

Mehdi Rezaei is a PhD in Demography from the University of Tehran, Iran. His research interests are demographic dynamics of Iranian Kurdish populations, Kurdish studies and social research.

email address: m_rezaei_05@yahoo.com

William Good, as far back as 1963, stated there has been a global revolution in family and kinship systems. In many parts of the world, this revolution continues today bringing considerable change to what had been known as traditional values and customs. Among the changes are: declining birth rates; delayed marriage; delayed childbearing amongst married couples; increasing divorce rates; single parent or single sex families; and an ever increasing number of women receiving higher education and working outside the home.

Thornton, Binstock and Ghimire (2004) have pointed out that changes in family systems are not confined to western societies. Increasingly, they are occurring in non-western countries although the degree and form of change are often different. For example, in recent years, Iranian society has witnessed considerable change to its family systems largely as a result of government instituted modernization processes. Among the modernization processes are: the expansion of education to all levels of society; encouragement of economic development and growth; and the introduction of modern health facilities and health care practices. Though modernization processes have been beneficial in many ways, they have also brought challenges to a society that for so long has been characterized by family cohesiveness and traditional ways of life.

This paper reports on the findings of a mixed methods quantitative/qualitative study undertaken to explore the impact of government sponsored modernization processes on families of people living in the area of Kurdistan, Iran. This area was chosen for study because the people living in this region have had a long history of tribal relations and adherence to traditional family values and roles. It can be assumed therefore, that if any group of people living in Iran was to expe-

rience conflict and disruption to family systems they would most likely be found in this area.

Theoretical Approach

This study considered both the *emic* and *etic* aspects of family changes in the society studied. Therefore, a mixed methods design is employed to guide each aspect of the qualitative and quantitative part of design.

Modernization theory was utilized to guide the quantitative part of the study. Modernization is defined by Hulme and Turner (1990) as a total transformation of a traditional or pre-modern society into types of technology and associated social organization that characterize the advanced nations of the Western world. This process includes four different, but interrelated dimensions: social; cultural; economical; and political elements. All of the theories of modernization place emphasis on some aspects of change and development. The main features of modernization emphasized in the literature are industrialization, urbanization, communication, transportation, secularization, modern education, mass media, modern health, modern technology and socio-political participation. This combination of social change is argued to effect the attainment of modernization in nearly all societies (Ervin 2000; Ember and Ember 2002; Scupin and McCurdy 2004). Modernization theorists maintain that during the modernization process the family system, along with the other aspects of the social system, will be structurally and functionally differentiated and transformed; as a result, new family structures and related functions will emerge (Peet and Hartwick 1999; Bernstein 2002; McMichael 2004).

The social interpretive perspective guided the qualitative portion of the study. This perspective views

people as social beings that create meaning in order to make sense of their worlds. Meaning is derived based on a fluid definition of the situation and created through human interactions. The aim of social research is to understand and describe meaningful social actions, which are constructed and reconstructed in everyday life. According to this perspective, the *emic* and native point of view of subjects is highly respected and considered a main source of scientific explanation (Bryman 1988; Creswell 2003; Neuman 2006; Blaikie 2007; Teddlie and Tashakkori 2009).

Literature Review

A review of studies focusing on family changes in contemporary societies revealed that a considerable number of them used modernization theory to examine the role of modernization efforts in bringing about family and kinship changes and challenges (Lesthaeghe 1983; Lesthaeghe and Surkyn 2002; Thornton et al. 2004; Seltzer et al. 2005; McDonald 2006). Other studies that have specifically explored the impact of modernization on family systems include: Jones (1981), "Malay Marriage and Change in Peninsular Malaysia: Three Decades of Change;" Malhotra and Tsui (1996), "Marriage Timing in Sri Lanka: The Role of Modern Norms and Ideas;" Al-Haj (1988), "The Changing Arab Kinship Structure: The Effect of Modernization in an Urban Community;" Al-Haj (1995), "Kinship and Modernization in Developing Societies: The Emergence of Instrumentalized Kinship;" Hirschman and Nguyen (2002), "Tradition and Change in Vietnamese Family Structure in the Red River Delta;" Toren (2003), "Tradition and Transition: Family Change in Israel;" and Mikheeva (2007), "Family Change and New Balance of Family Roles: The Case of Siberia."

In addition to global studies, there are a number of studies that have examined change in family systems

in Iran. Among these studies are: Behnam (1971), on family and kinship structure in Iran; Lajavardi (1997), power structure in family; Seyyed Rabih (2000), the change from extended to nuclear family relationships in contemporary urban Iran; Saraei (2007), on family changes in context of demographic transition in Iran; Abbasi-Shavzi and McDonald (2007), family changes in Iran and the "ideational" and structural forces that brought about that change.

In addition, there are several studies that are especially pertinent to the investigation reported in this study. Among these are the works of: Heckmann (1991), on tribes and kinship among Turkish Kurds; Mohammadpur (2001), on the process and consequences of modernization of the Sardasht Township of Iranian Kurdistan; and Mohammadpur (2007), on meaning reconstruction of modernization consequences in the Ouramanat region of Iranian Kurdistan. Each of the above-mentioned works concluded that the more traditional, extended family is moving towards a modern-nuclear family system and that traditional family life is gradually disappearing.

Research Question and Design

The questions explored in this study were: What were the characteristics of family life among Mangor and Gawrek in the past? What are the current features of family life among these communities? How have modernization processes and elements influenced family life and systems? And, how have the people come to understand and interpret the conditions, process, and consequences of the changes that have occurred in their family lives?

A mixed methods design was used to explore these questions. Mixed methods research has been defined by Tashakkori and Teddlie (1998; 2003; 2009)

as the third methodological movement in social and behavioral sciences. The intellectual roots of mixed methods research goes back to the works of Campbell and Fiske (1959), Brewer and Hunter (1989), Brannen (1992), Newman and Benz (1998), Morgan (1998), Tashakkori and Teddlie (1998; 2003; 2009), Niglas (2004), Onwuegbuzie and Leech (2005), Neuman (2006), and Bergman (2008), who introduced and discussed it in different terminology, such as multi-method and multi-trait matrix, multi-method approach, quantitative and qualitative continuum, and triangulation. During the last decade this methodology has been widely described and employed by Tashakkori and Teddlie (1998; 2003), Teddlie and Tashakkori (2009), Creswell (1994), Creswell and Plano Clark (2007), Johnson and Christensen (2008), and Greene (2007).

According to Tashakkori and Teddlie (2003), Creswell (2003) and Johnson and Christensen (2008), mixed methods research is a broad type of research in which elements or approaches from quantitative and qualitative research are combined or mixed in a single research study. The fundamental principle of mixed research indicates that the researcher should strategically mix or combine qualitative and quantitative approaches to produce an overall design with complementary strengths and non-overlapping weaknesses (Creswell 2003:16; Johnson and Christensen 2008:443). To understand and explain the complexities, dimensions, structures and forms of realities, it is an ontological and epistemological necessity to employ multiple methods, data and theories simultaneously when approaching any study. As Brewer and Hunter (1989:102) have argued that "no method is complete alone."

The emergent mixed methodology places its emphasis on the systematic and fluid-floating nature of social realities; the simultaneous task of understand-

ing and explaining of phenomena; and the combining of both qualitative and quantitative approaches in order to capture the *emic-etic* points of view of research participants when studying social reality. Paradigmatically rooted in pragmatism, mixed methods research offers a viable alternative to the traditional dichotomy posed by quantitative *versus* qualitative research. It combines both quantitative and qualitative approaches in complementary and unique ways. However, mixed methods research is still in its adolescence, and thus still relatively unknown and confusing to many researchers.

Setting and Sample

The sample for this study was drawn from a population consisting of the Mangor and Gawerk tribes of Kurdish people residing in both urban and rural parts of Mahabad city that is located in the western

Azerbaijan province of Iran. The tribes are considered to be among the larger ones in the northern Kurdistan region of Iran.

Sampling in mixed methods research includes both quantitative and qualitative sampling strategies. The objective is to achieve both the representativeness and the purposefulness of the selected sample (Tashakkori and Teddlie 1998; 2003; Teddlie and Yu 2007). Thus, both random sampling and purposeful snowball strategies were employed for the quantitative and qualitative part of the inquiry respectively. Based on the Cochran formula, a sample of 575 people over the age of 20 was selected from a larger population of 16,925. For the qualitative part of the study 25 key informants over the age of 20 were interviewed. The table below describes the sample characteristics.

| Characteristics | | Percent | Characteristics | | Percent |
|-----------------|----------------------------|---------|------------------|-----------------------|---------|
| Age | 20–34 years old | 47.4 | Birth Place | Rural | 79.0 |
| | 34–49 years old | 28.0 | | Urban | 21.0 |
| | 50 years old and upward | 24.6 | Residence Place | Rural | 48.0 |
| Gender | Male | 51.0 | | Urban | 52.0 |
| | Female | 49.0 | Education Level | Uneducated | 45.2 |
| Marital Status | Single | 22.2 | | Elementary | 20.3 |
| | Married | 71.3 | | High School/Immediate | 18.5 |
| | Single due to spouse death | 5.6 | | B.A. and upwards | 16.0 |
| | Single due to divorce | 0.9 | Tribal Attribute | Mangor | 51.5 |
| Class Belonging | Peasant | 81.2 | | Gawerk | 48.5 |
| | Feudal | 18.8 | Watching T.V. | Yes | 81.1 |
| Using Satellite | Yes | 90.6 | | No | 18.9 |
| | No | 9.4 | Sample Size | Sample Size | 580 |
| Sample Size | | 580 | Sample Size | | 580 |

Table 1. Main Characteristics of Sample Selected.

Data Collection and Analysis

The data collection process in mixed methods research requires the inclusion of both qualitative and quantitative data. To meet the triangulation logic of inquiry, qualitative and quantitative data was collected simultaneously. A survey questionnaire was used for gathering quantitative data and participant observation, and in-depth interviews were utilized to collect the qualitative information required. Finally, a research team consisting of four researchers was responsible for conducting the inquiry in practice.

The data was analyzed using analytical tools and procedures as soon as the data collection process was completed. The quantitative data was analyzed using SPSS software to produce the descriptive and referential results. Grounded theory strategies of analysis were utilized to analyze and interpret the qualitative data. This method was originally developed by Glaser and Strauss (1967) and later modified by Strauss and Corbin (1998), and Corbin and Strauss (2008). Grounded theory is an inductive method of inquiry that has as its purpose theory building rather than theory testing. In this study, data analysis was carried out using a variety of strategic procedures mainly constant comparisons and the asking of questions. There were three stages of coding, namely, open coding, axial coding and selective coding, which lead to the emergence of the core category, the integrating thread of the research. The final results were a theoretical explanation of change in family systems in this population organized around three main headings, conditions representing context,

action/interaction representing process, and consequences representing outcomes.

Finally, because this was a mixed methods study both qualitative and quantitative findings were combined and integrated into a single unified concluding explanation

Findings

In this part of the paper both quantitative and qualitative findings are presented.

Quantitative Findings

The quantitative findings of this study reveal the nature of change in the family system within the targeted population and some of the socio-cultural and economic factors that brought about that change. Table 2 summarizes and classifies the changes in family systems. The main aspects of family changes in the community include the following: as the first aspect of family change (23.9%), the respondents respectively indicated an increase in the quality of life due to greater availability of possibilities for improvement, such as better healthcare facilities. Also mentioned were changes, such as: a decline of deference to parents, especially to elders and retired members of the family (22.5%); changing attitudes and increasing education (12.3%); a weakness of kinship and family ties (7.2%); and a decline of emotional relationship among relatives. On the other hand, there was an increase in emotional relationship among children and parents (6.7%). The other aspects have been listed in the table.

| ASPECTS AND PATTERNS OF FAMILY CHANGES | FREQUENCY | PERCENT |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|------------|
| Increasing welfare facilities, such as health services | 140 | 23.9 |
| Decreasing respect (deference) to parents, elders | 132 | 22.5 |
| Changing attitudes and ideas | 72 | 12.3 |
| Decreasing kinship ties | 42 | 7.2 |
| Changing emotional relationships (decreasing among relatives and increasing interactions among family members) | 39 | 6.7 |
| Limiting family size and decreasing fertility | 33 | 5.6 |
| Increasing family economic problems (such as poverty, youth unemployment) | 27 | 4.6 |
| Increasing materialism, emulations, and competitions | 21 | 3.6 |
| Increasing rate of nuclear family | 20 | 3.4 |
| Increasing women's power and status | 18 | 3 |
| Filialism (children-oriented family) | 10 | 1.7 |
| Changing power structure towards participatory pattern | 5 | 0.8 |
| Decreasing abduction marriages | 4 | 0.7 |
| Increasing family pathologies (such as divorce, immoral affairs) | 3 | 0.5 |
| Decreasing role of religion and fatalism in family life | 3 | 0.5 |
| Decreasing or weakening male domination | 2 | 0.3 |
| Increasing out-group and non consanguineous marriages | 1 | 0.2 |
| Increasing individual autonomy | 1 | 0.2 |
| No change | 5 | 0.9 |
| Unanswered | 8 | 1.4 |
| N | 586 | 100 |

Table 2. The most important aspects of family changes based on the respondents' view.

In another question (Table 3), the respondents were asked to explain what they believed were the main sources and forces that lead to these family changes. Among the most significant factors mentioned were: the increase of modern education (24.9%), modern

mass media, especially T.V. and Satellite (14%), the increase in family welfare and household possibilities (12.6%), economic problems (10.8%), and emulation and competition (8.7%). The other factors and sources affecting family changes have been listed in Table 3.

| MAIN FORCES OF FAMILY CHANGES | FREQUENCY | PERCENT |
|----------------------------------------------------------------|------------|------------|
| Increasing modern education and literacy | 146 | 24.9 |
| Mass media, especially television and satellite | 82 | 14.0 |
| Increasing welfare facilities (such as health and electricity) | 74 | 12.6 |
| Economic problems (unemployment, high costs of living) | 63 | 10.8 |
| Increasing expectation and emulation | 51 | 8.7 |
| Changing ideas and attitudes | 46 | 7.8 |
| Materialism | 33 | 5.6 |
| Population explosion | 17 | 2.9 |
| Urbanization and its requirements | 14 | 2.4 |
| Political changes (such as land reform and revolution) | 12 | 2.0 |
| Governmental laws and policies | 8 | 1.5 |
| Promoting women's status | 4 | 0.7 |
| Increasing individual autonomy and individualism | 4 | 0.7 |
| Expanding family pathologies | 4 | 0.7 |
| Losing religious beliefs | 2 | 0.3 |
| Family planning and contraception | 2 | 0.3 |
| Destroying feudalism | 1 | 0.2 |
| Westernization | 1 | 0.2 |
| Do not know | 3 | 0.5 |
| Unanswered | 19 | 3.2 |
| N | 586 | 100 |

Table 3. The main sources and forces directing family changes.

Findings in Table 4 reveal that modernization factors have a greater impact on family systems than other factors. Table 4 shows the relationship between family changes and three modernization elements including modern education, urbanization, and modern mass media.

| SOME ASPECTS OF FAMILY | URBANIZATION (RESIDENCE PLACE) | | EDUCATION (EDUCATIONAL LEVEL) | | | | MASS MEDIA | | | | |
|----------------------------------------------------|--------------------------------|-------|-------------------------------|-------------------------|------------|------------|-----------------|------|-----------------------|-----------|----------------|
| | Urban | Rural | Diploma and Higher | High School / Immediate | Elementary | Uneducated | Using Satellite | | Watching T.V. (Daily) | | |
| | | | | | | | Yes | No | 3 Hours and More | 1-2 Hours | Never Watching |
| Average age of marriage for men (year) | 23.4 | 22.7 | 24.6 | 23.3 | 22.6 | 21.3 | 24.6 | 22.9 | 23.9 | 23.2 | 22.9 |
| | Ns | | * | | | | Ns | | Ns | | |
| Average age of marriage for women (year) | 17.9 | 17.5 | 17.6 | 17.7 | 17.3 | 17.8 | 17.8 | 17.4 | 17.8 | 18.5 | 17.3 |
| | Ns | | Ns | | | | Ns | | Ns | | |
| Average of idea age of marriage for boys (year) | 24.8 | 22.4 | 25.8 | 24.7 | 23.2 | 22.6 | 23.8 | 22.7 | 24.6 | 23 | 22.4 |
| | ** | | ** | | | | * | | ** | | |
| Average of idea age of marriage for girls (year) | 20.9 | 19.5 | 22 | 20.2 | 20.1 | 19.9 | 20.3 | 19.9 | 20.7 | 19.8 | 19.7 |
| | ** | | * | | | | Ns | | * | | |
| Rate of kinship based marriage (%) | 54.3 | 32.1 | 44.7 | 61.8 | 37.8 | 40.4 | 42.9 | 48.9 | 48.6 | 34.7 | 46 |
| | ** | | ** | | | | Ns | | Ns | | |
| Accepting tribal in-group marriage (%) | 40.1 | 45.4 | 23.4 | 37.4 | 44.5 | 52.5 | 42.8 | 49.1 | 43.2 | 44.4 | 43.3 |
| | * | | ** | | | | Ns | | Ns | | |
| Degree of personal mate selection (%) | 52.1 | 41 | 66 | 42.6 | 47.8 | 43.8 | 47.2 | 41.6 | 50.5 | 45.3 | 41 |
| | ** | | ** | | | | * | | ** | | |
| Accepting divorce for families having troubles (%) | 68.7 | 58.4 | 75.5 | 73.1 | 63.2 | 54.9 | 66.4 | 63.3 | 70 | 59.3 | 53.2 |
| | * | | ** | | | | Ns | | ** | | |
| Average of fertility of married women (CEB) | 4.3 | 5.3 | 1.2 | 1.5 | 2 | 5.5 | 4.7 | 4.8 | 4.2 | 4.5 | 5.4 |
| | * | | ** | | | | Ns | | * | | |
| Average ideal number of children | 2.5 | 2.6 | 2.2 | 2.4 | 2.5 | 2.7 | 2.5 | 2.6 | 2.4 | 2.6 | 2.7 |
| | Ns | | * | | | | Ns | | Ns | | |
| Rate of sex-preference index | 7.5 | 8.7 | 7 | 7.4 | 8.6 | 9.2 | 7.9 | 9.4 | 7.6 | 8.3 | 9.8 |
| | ** | | ** | | | | * | | ** | | |
| Accepting nuclear family (%) | 64.5 | 38.3 | 73.4 | 55.6 | 49.6 | 43.8 | 57.3 | 52.4 | 55.6 | 50.3 | 45 |
| | ** | | ** | | | | Ns | | Ns | | |
| Believing in decreasing kinship relationships (%) | 90.8 | 70.6 | 93.6 | 88 | 83.1 | 81.5 | 87 | 84.7 | 87.6 | 81.2 | 84.7 |
| | ** | | ** | | | | Ns | | Ns | | |

Table 4. The relationship between family changes and modernization indicators (to show the differences and effects, we respectively used T-Test, F-Test, and χ^2 ; Ns means insignificant relationship, * means significant in 95% confidence, and ** refers to 99% confidence).

According to the the results (Table 4), modernization factors, such as the urbanization, expansion of modern education, and mass media, have intensively influenced attitudes and orientation towards family life in Iranian society. It should be pointed out that the impact of modern education is even more important than other factors. The low effect of satellite television on family change is due to the low variance of it among users. About 91% of those questioned had access and used satellite television. In addition to the above findings, this study sought to measure the attitudes of the people towards family changes from factors, such as urbanization and modern education. The results are presented in Table 5.

| FAMILY VALUES AND BEHAVIORS | FAMILY ATTRIBUTES ARE MORE COMMON IN (%) | | | | | |
|----------------------------------------------------------------------|------------------------------------------|------------|------|-------------------------------------|----------------------|------|
| | Rural Area | Urban Area | Same | Illiterate and less educated people | More educated people | Same |
| Marriage at a High Age (Girls above 25, and Boys above 30 years old) | 24.5 | 53.8 | 21.7 | 22.1 | 57.9 | 20 |
| Non-Relative and Out-Group Marriages | 10.9 | 64.8 | 24.3 | 15.7 | 59 | 25.3 |
| Personal Mate Selection, and Decreasing Role of Parents | 5 | 70.5 | 24.5 | 14.3 | 65.2 | 20.5 |
| Polygamy | 46.4 | 32.6 | 21 | 69.8 | 13.2 | 17 |
| Increasing Divorce Rate | 1.7 | 86.1 | 12.2 | 49.3 | 21.3 | 29.4 |
| Continuing Girl Education | 1 | 91.1 | 7.9 | 3.8 | 83.6 | 12.6 |
| Promoting Women's Statutes in Family | 7.8 | 81.2 | 11 | 1.9 | 86.8 | 11.3 |
| Extended Family | 76.6 | 12.1 | 11.3 | 66.5 | 17.5 | 16 |
| Nuclear Family | 6.7 | 78.1 | 15.2 | 8.6 | 63.6 | 27.8 |
| Fewer Children | 2.2 | 81.5 | 16.3 | 3.6 | 84 | 12.4 |
| Using Contraceptives | 0.9 | 54.1 | 45 | 3.1 | 67.2 | 29.7 |
| Participatory Decision Making in Family | 17.5 | 51.7 | 30.8 | 3.1 | 76.9 | 20 |
| Limiting Kinship Ties | 18.1 | 60.6 | 21.3 | 23 | 47.9 | 29.1 |
| Sex-Preference (Valuing Boys over Girls) | 56.4 | 8.5 | 35.1 | 58.2 | 15.4 | 26.4 |
| Respecting Parents and Elders | 52.5 | 14.9 | 32.6 | 16.6 | 49.6 | 33.8 |
| Supporting Parents when Retired | 60.3 | 13.9 | 25.8 | 26.3 | 37.1 | 36.6 |

Table 5. Typical attitudes regarding the impact of urbanization and modern education on family changes in various aspects (N=586).

According to this sample of respondents, the new patterns and aspects of family life are greater in urban regions and among educated families than among rural areas and the less-educated families. Among the urban and more educated families can be found: a delay in marriage to a later age; out-of-group mate selection; independent mate selection by youth; increased divorce rates; improved status of women in the family; more educational possibilities for girls; increased emphasis on the nuclear rather than extended family; fewer children; more use of family planning; collaborative decision making in family life; and a limited range of kinship ties. In contrast, in rural areas with less-educated families, there are still traditional characteristics that can be found in family life. The features mentioned by respondents are: polygamy, extended family, gender preference (preferring boys), respecting parents and elders, protecting elders and retired members, and so on. Therefore, it can be concluded that urbanization and modern education have profoundly reshaped the family life among the communities studied. Detailed results are listed in the Table 5.

Qualitative Findings

The main questions asked of participants in the qualitative part of the mixed methods design were: What have been the characteristics of traditional family life among Mangor and Gaverk in the past? What are the current features of family life among these communities? And, how do the people understand and interpret the conditions, processes, and consequences of family changes? The qualitative findings were collected and analyzed using procedures and techniques found in grounded theory methodology. Three coding procedures were used. In the open coding stage, all interviews were coded line by line; in this analytical stage, 19 original concepts (subcategories) were extracted from the raw data. In the next coding stage, using axial, the original concepts were condensed to 7 main categories. Then, seven extracted main categories were linked logically and theoretically around the core category in a way that the grounded theory model came to emerge. Below, each subcategory is explained briefly (Table 6) and documented with one or two quotations by participants.

| CONCEPTS | MAIN CATEGORIES | CORE CATEGORY |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|-----------------------------------------------------------|
| Feudalism, Patriarchy | Supporting Factors | DISEMBEDDING THE CONCEPT OF THE TRADITIONAL FAMILY |
| Arranged Marriage, Tribalism | Traditional Family | |
| Land Reform, Modern Education, Governmental Protection of women, Mass Media, Urbanization, Increasing Welfare Facilities | Elements of Modernization | |
| Inter-Regional Communication, Non-Local Patterns | Enculturation | |
| Weakness of Kinship Ties, De-traditionalization | De-traditionalization | |
| Increasing Social Awareness, Women Empowerment | Empowerment | |
| Increasing Self-Decision Making, Economic Independence, Nuclear Family | Modernized Family | |

Table 6. Concepts, Main Categories, and the Core Category Extracted from Data.

Supporting Factors

The first category we extracted was “supporting factors,” which is based on two subcategories of Feudalism and Patriarchy. This category encompasses the macro-level conditions that have widely affected the whole community and determined all social relationships both in the family and the community. Historically, supporting factors served as a determinative condition for constituting particular, rigid, inflexible relationships in a family. The concept of patriarchy implies the male-centered nature of a society, including kinships and family systems in which all social affairs and decision-making are directed by men. In this respect, one of the informants who belonged to a former feudalism of the Mangor tribes asserted:

The family relationships was centered around male power, nobody could resist or question what the master of the family intended to say; it characterized not only the family life, but also was common in our whole kinship and tribe, one person (man) ruled over the rest; this was our family life in the past.

A woman who was originally raised in a “feudal family” said:

I came from a family with 30-40 members. Our household affairs were managed and controlled by my uncle, and we had to respect and obey his orders. Even if he asked us to die, we have to die! We possess no power. My uncle’s wife lived more than 20 years with him, but seldom dared to talk with him in person.

Another concept categorized in the supporting factors is Feudalism, which has long shaped and organized the socio-economic structure of the two tribal communities, from approximately four decades ago. In Iran, before the initiation of Land Reform in 1962, the feudalism mode of production made farmers so-

cially and economically dependent on land owners; they had no opportunity to own land or a house. As a result, they had to accept being exploited by the feudal land owners in various ways. An elder (83 years old) described this:

The feudal was our master, he had total power, if solicited him, he provided you with a house with one or two rooms, not more than this, we should live there with 7-8 members, you cannot imagine how difficult it was. As to restore, we had to work on feudal lands and shared the products unequally. We had to offer unpaid work during the working seasons, more often with our family whether children or elders. Nobody could change his house or dwelling place. All important decisions were made by the feudal.

Traditional Family

This category, which interacts with supporting factors, demonstrates that family relationships, interactions and rules are internally regulated and function based on in-group solidarity. It is said that family affairs are organized around in-group traditions, values and norms. Therefore, it is nearly impossible to disobey the traditionally defined obligations. This category is extracted from two main concepts of “tribalism” and “arranged marriage.”

The concept of tribalism refers to a situation in which a tribal community’s interests and goods have priority over the individual. It is a family responsibility to familiarize their children with tribal rituals and customs, and the children have to develop tribal networks and kinship ties at the expense of achieving their individual goals. As one of the participants stated:

In the past, the family relationships were too warm, fixed, and very frequent; we visited our relatives without any expectation, we did not intend to be compensated in return, the kinship and family ties

were very tight. It was the same about tribal relationships; even, we did our best to support each other economically if needed. In many cases, especially in marriage issues, we preferred our relatives for marital relationships.

The arranged family represents a mate selection mechanism for two tribes in which the community, not the person, determined whom youth may marry (Mohammadpur 2001; 2007). One informant described this situation as follows:

If a father decided to give away his girl, whether she is small or mature, in marriage to someone, she could not refuse or oppose. Somehow, the same situation was for boys. For example, my father took me in marriage with two females I had not seen them before at all until the wedding day, but my father thought they were suitable for me, and I said, if he thinks they are good, it should be so, I had no idea other than my father's choice. Now, I am living with one of them, we have six children, and I feel happy with her.

Modernization

The rise of modernization in Iranian Kurdistan began in 1921 as an overall plan to modernize Iran by the Pahlavi government. Our participants frequently pointed to modernization processes and elements that challenged and changed many aspects of their family lives during the last decade. Notably, all participants articulated that the dynamics and practices of modernization as directed by the state, including modern education, modern health service, urbanization, mass media, has directly and indirectly influenced their family lives. Thus, this category is considered as an exogenous context/condition to create a new family system quite different from the previous generation. Toward clarifying the meaning of this shifting context of everyday life, one research participant explained:

In the past, the child was trained by his/her father, uncles and family elders, getting familiar with tradition, ritual, and customs; he/she was socialized and taught about what is considered as good or bad; but nowadays, the situation is quite different, children, whether in rural or urban regions, spend most of their time watching television, or satellite; he/she learns something new, leaves many cultural characteristics of his/her society; the children and youth now have lost and ignored much of their heritage and traditions.

In a similar way, another participant referred to the impact of modern education on the family as follows:

My boy is 17 years old and moved to the city in order to continue his education; now he has returned to the village, but asked me to comply with his request: marriage with a girl who lives in the city. I am really surprised, I do not want to accept, but it seems that I have no choice.

The modernization process has brought about family changes in many other ways. For example, one of the participants pointed to an interesting issue:

Nowadays, the men cannot impose their ideas on women; the women are mostly educated, conscious, and aware of their rights. They can complain to the court because they are benefited by governmental support. Women today know that if they complain, their husbands will be punished.

The informants also pointed to the mass media and their impact on the informants' family lives. An informant said:

These days, a majority of people watch television and satellite; it brought them many things, they have become more open, sensitive to their surroundings. They are tempted by mass media, by advertisements; they say: watch this or that! Look at this family who has provided these facilities, and bought this equipment advertized by T.V.! Why do we not also buy one?

So, the people imitate; in the past, we never had such imitations.

The participants believed that mass media, while bringing many positive changes, has led to many negative consequences. The loosening of emotional ties in family is demonstrated in the following quote:

As a result of watching television and satellite, the negotiation and interaction among family members has been highly reduced compared to the past; as soon as one would like to talk, he/she requested to be calm or quiet as nearly all family members watch a film, news or something similar. When the night comes, all family members fix their eyes on the T.V. screen and this very dejected.

Enculturation

As participants mentioned, the modernization process prepared new conditions/contexts for emerging a new kind of family life. Therefore, the new processes and interactions are expected. "Enculturation" is a process/interaction category extracted from the subcategories of non-local patterning and inter-regional communication. According to this category, as a result of entering the modernization process, the cultural system of two tribes studied is no longer regulated and developed by its own cultural capacity and potentials because the exogenous forces (elements of modernization) contribute to its new organization and regulation. This is true about family life in which many family aspects are redefined and restructured.

One of the informants pointed to inter-regional communications and expressed:

Now, we could go to urban regions and cities even every day, or every now and then; we can buy new things; our wives and children learn many new behaviors and things when they travel to cities visit-

ing their relatives there. In the past, we did not get to move out of our region so simply! We were the same as each other, nobody knew more or less than another. Nowadays, the families live differently; they know more about their lives and the new world, mostly because of their communications with other regions.

De-traditionalization

According to this category, respondents believe that modernization processes have resulted in the weakening of traditional ways of life, including family traditions. They expressed that many positive rituals and costumes respected in the past are increasingly being shunned and therefore, are weakly represented in their communities as sources of identity especially among youth. The category "de-traditionalization" is based on two subcategories of weakness of traditions and loosening kinship networks. Toward illustrating how this dynamic is operating in the Mangor community, one of the informants said:

Now, we are witnessing that most people, particularly our children and youth, have forgotten their tribal origins and kinship ties. Tribal affiliation is not important for them; they do not think of them as valuable and needed; the everyday life affairs are more attractive, other things seem to be replaced; the youth do not mind who had been their ancestors; they just pay attention to their own life; in the past, we recognized more than ten ancestral chains, we tried to keep our heritage and past; but today, a few people remember to whom they belong, where they came from...

Another participant talked about loosening kinship ties as follows:

In the past, we visited our relatives often, without any compliments and stayed there for two or three days; it was the same as our own home! Now, the situation is different, I do not call on until I am invited; I am not willing to visit with anybody at my house, having

tea there, without invitation; there is a gradual disappearance of hospitality and sympathy.

Empowerment

While there is a weakening of most traditional patterns of family life among the two tribes studied, the modernization process provided them with many positive aspects as well such things as modern education, modern health, mass media and welfare. In other words, modernization created a context for both disabling and enabling members of the communities to decide how to manage their life and works. The category of “empowerment,” extracted from two subcategories of relative empowerment of women and increasing general knowledge, could describe the enabling side of the modernization process. According to this category, by introducing the modernization process, the traditional position of women in society has been replaced by a new position in which women are able to determine most of their own interests and affairs. In addition, there is an increased degree of social consciousness and understanding, which enables people, whether men or women, to manage their social world and to control their lives. The empowerment characterizes the process/interaction indicating people dealing with this new condition and the impact it has on their family life. One of the participants stated thus:

Women’s power has been increased, and it is still increasing because the culture has been changed; in the past, if a woman got sick, she felt ashamed to go to the city to visit a doctor; nowadays, my boy takes his wife to the doctor if she is sick, he loves her very much, no shame; he thinks that his wife has priority over everything!

Another informant expressed the following idea:

In past years, the women had no power, now they are masters of their families; once, in time, if they got sick, even in the worst conditions, their husbands did not pay much attention to them, even if they gave birth, they should have stayed in their home for a few days, they were not asked to visit a doctor; but now, before the childbearing period, even in pregnancy time, they are forced to visit a doctor!

Modernized Family

The final category extracted from the grounded theory analysis is “modernized family.” This category characterizes the now-predominant family pattern among two communities studied. It covers three subcategories of self-decision making, economic independence, and nuclear family. The category of modernized family implies a kind of family which is shaped and restructured through exogenous forces, mainly the modernization process. This new kind of family is mainly based on features, properties, and practices developed out of non-traditional contexts. One of the participants expressed:

Today, as soon as the youth get married, they will separate from their original families, find a new job, often not the same as their father’s job, and work by themselves manage their new family life; although I do not accept that, but it seems inevitable in current days; women today want an independent family life; we never left our parents in the past, unless we did not have enough house space, and spare rooms; we supported each other in all circumstances; but, today there is a small number of youth who adhere to their family traditions.

Another informant asserted thus:

The feudal removed, the feudalism eradicated by government, now we work for ourselves, independently, we all have the same opportunity to follow what we like, we have independent farming, and herding; nobody could oppress like in the past; we can do what we

are interested in; all income we earn is ours, no need to do unpaid work, nobody can take our earnings.

Conclusion

The quantitative findings (Figure 1) clearly demonstrated that the two tribes investigated have experienced many elements of the push towards modernization in Iran. Some of the changes the two study tribes experienced were: an introduction to modern education, and opportunities for new economic activities, such as services, official work, and non-traditional activities. The urban-

ization process is expanding and new lifestyles are emerging as well. Along with these recent developments, the people of the two tribes, the Gawerk and the Mangor, have taken advantage of many modern technologies and possibilities, education for girls, health services, and mass media. Consequently, exposure to modern life has had noteworthy impacts on their social worlds including those of kinship and family systems. In this respect, the family characteristics have been changed and redefined entirely based on modern circumstances.

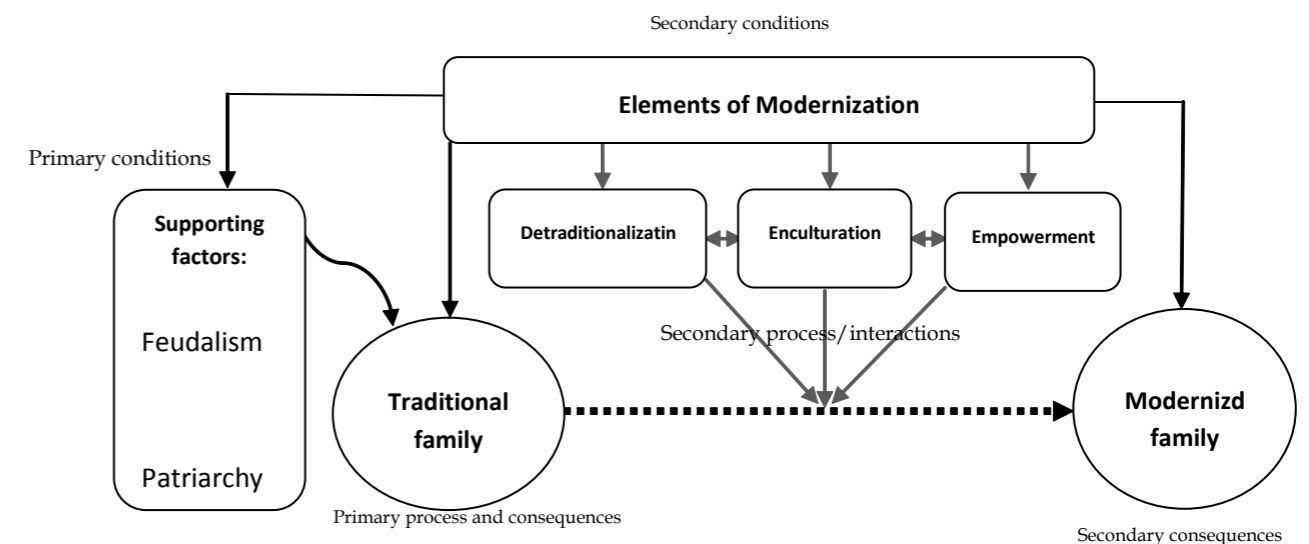


Figure 1. Theoretical model; Understanding Family Changes as Disembedding the concept of the Traditional Family.

According to quantitative results, the influence and determinacy of family traditions and kinship ties in all aspects of family life ranging from mate selection to family management has profoundly declined and in some cases been eliminated. The new standard for mate-selection is based mainly on achieved status not ascribed one, and the nuclear family increasingly forms the new center of family life among the

two tribes studied. This implies that the patriarchy authority and kinship networks are losing their position of centrality and importance in relationship to family regulations. The quantitative findings revealed that recent developments in education, economics, urbanization, welfare facilities, and other modernization indicators had an impact on people’s attitudes and orientations towards family size, age

of marriage, strategies of family planning, contraception, and inter-family and intra-family policies as a whole. For example, there is seen a high tendency towards a smaller size of family, having two children as an ideal family, increasing the age of marriage, and the privatization of family life.

Changes brought by the modernization process not only transformed the objective aspects of family structure, but also redefined and reshaped the subjective, normative and the value sides of family among the two tribes. In this respect, it could be pointing to an extensive decline of kinship and tribal ties, increasing social power of women, relative decrease in traditional and arranged marriage, relative gender equity, the increasing of individual autonomy, transforming emotional relationships, and family competitions.

Therefore, the current family structure took a very different form than the past both in terms of structural differentiation and functional integration. The interesting point is that the mentioned social transformation, including family changes, are mainly resulting from exogenous factors (modernization process), such as urbanization, modern health, mass media, and modern education, which are mainly directed and performed by government. As a result, the family change in these communities has been based on external forces and state-directed policies.

The qualitative part of inquiry tried to capture the *emic* or native point of view regarding the changes occurring in family life. The aim of the study was to explore how people interpret current family life in light of the past, the forces and sources change, how people understand and evaluate the new family systems that are emerging. The qualitative data dem-

onstrates that historically, two traditional sources of feudalism and patriarchy have created a kind of social structure with a rigid hierarchy that controlled both family life and social system. The family life was mainly based on inflexible gender stratification, gender inequality, in-group marriage, arranged marriage, extended and highly interconnected kinship ties, and the subordination of women. The family was male-dominated and the society was feudal directed. The women and girls had no right to determine their lives. In addition, the families were socially and economically interrelated in kinship systems in response to subsistence difficulties and suffering economic conditions. Thus, families had to be mutually dependent in order to survive and to control their environmental circumstances. Personal goods and desires were ignored for public benefits. This is the situation narrated by participants about their family life in past times.

The participants believed that their family life had been profoundly transformed during the last decades. Similarly, the informants stressed that the modernization processes including those of urbanization, land reform, modern education, modern health, mass media and other new possibilities contributed to their family changes. The modernization provided the conditions for the two tribes studied to communicate with other regions, and to obtain new knowledge, which, in turn, led to a transformation of many aspects of their family life. The new emerged family is no longer based on traditional foundations and patterns. It is now a nuclear family, independent, self-managed, individualistic, de-traditionalized, and both male and female-centered.

The mixed findings, including both quantitative and qualitative data, demonstrate that family life among

the two communities was both transformed on structural-functional and subjective-meaning levels. The theoretical framework employed in the quantitative part of the study was proven, and the people's native point of view supported the quantitative results. Both research strategies clarified that the sources of family changes were external forces directed by government. Both quantitative and qualitative data indicated that changes, such as modern education, modern health, urbanization, and other aspects of modernization contributed to family transformation. The two data sets complemented each other and emphasized the forces directing family changes and the participants' point of view.

The mixed results explained that the modernization, whether from an *etic* or *emic* perspective, through its dynamics, has transformed many aspects of the two tribal societies that were studied. In this process, a new socio-economic and cultural system has emerged. The urbanizing tribal communities, engaging in new economic activities, using modern mass media, involving in modern education, improvement of public health, changing women's status, replacing vertical social stratification by a horizontal one, are among significant consequences. Accordingly, as mixed results proved, the family system took a new form.

This new family is characterized mainly by losing traditional patterns of family management, priva-

tization of family life, personalization of marriage, declining kinship role in getting married, decreasing kinship ties, limiting family size, changing attitudes towards family, and redistribution of power among sexes. The important point is that the people are aware of the sources and consequences of such transformation in their family life. They reflexively and consciously understand and interpret the new social world that has emerged.

But, we have found some divergent cases in the field: since modernization has not entirely taken place among the two communities, there are several traditional resistances and concerns; that is, there are still those who react adversely towards the new modern situation. In this respect, the mixed data revealed that there are a large number of people who warn against the new modern life and consider it as perilous and dehumanized conditions. They still have nostalgia for their past and are anxious for the negative consequences of modernization, such as losing morality, friendship, sympathy, and hospitality. While embracing most of the positive aspects of the new family life, they are sorrowful about destroying or losing some aspects of their traditional life and are concerned about their future.

Acknowledgments

We warmly appreciate Population Studies and Research Center in Asia and the Pacific (PSRC), The Ministry of Science, Research and Technology, I. R. Iran, for their financial support of this project.

References

- Abbasi-Shavazi, Mohammad J. and Peter McDonald. 2007. "Family Change in Iran: Religion, Revolution, and the State." Pp. 177-198 in *International Family Change: Ideational Perspectives*, edited by R. Jayakody, A. Thornton and W. Axinn. New York: Taylor & Francis Group.
- Al-Haj, Majid. 1988. "The Changing Arab Kinship Structure: The Effect of Modernization in an Urban Community." *The Economic Development and Cultural Change* 36(2):237-258. Retrieved December 17, 2010 (<http://www.jstor.org/pss/1153766>).
- Al-Haj, Majid. 1995. "Kinship and Modernization in Developing Societies: The Emergence of Instrumentalized Kinship." *Journal of Comparative Family Studies* 26(3):311-328. Retrieved December 17, 2010 (<http://www.questia.com/googleScholar.qst?docId=5000365499>).
- Armaaki, Taghi A. and Tahereh Gazaei. 2000. "Studying Socio-Economic Developments in Three Generations of Tehranian Families." *Journal of Social Sciences Letter* 16:3-29. Retrieved June 21, 2004 (http://www.sid.ir/fa/VEWSSID/J_pdf/50613791601.pdf).
- Behnam, Jamshid. 1971. [Structures of Family and Kinship in Iran.] Tehran: Kharazmi Publisher. [Published in Persian].
- Bergman, Manfred M. 2008. *Advances in Mixed Methods Research: Theories and Applications*. London: Sage.
- Bernstein, Henry. 2002. "Modernization Theory and the Sociological Study of Development." *Journal of Development Studies* 7(2):141-160. Retrieved October 17, 2008 (<http://www.arts.ualberta.ca/~courses/PoliticalScience/670A1/documents/HenryBernstein-ModernizationSociologyofDev.pdf>).
- Blaikie, Norman. 2007. *Approaches to Social Inquiry*. 2nd ed. Cambridge: Polity Press.
- Brannen, Julia. 1992. "Combining Qualitative and Quantitative Approaches: An Overview." Pp. 3-37 in *Mixing Methods: Qualitative and Quantitative Research*, edited by J. Brannen. Aldershot: Avebury.
- Brewer, John and Albert Hunter. 1989. *Multimethod Research: A synthesis of Styles*. Thousand Oaks, CA: Sage.
- Brewer, John and Albert Hunter. 2006. *Foundations of Multimethod Research: Synthesizing Styles*. 2nd ed. Thousand Oaks, CA: Sage.
- Bryman, Alan. 1988. *Quantity and Quality in Social Research*. London: Unwin Hyman.
- Campbell, Donald T. and Donald W. Fiske. 1959. "Convergent and discriminant validation by the multitrait-multimethod matrix." *Psychological Bulletin* 56(2):81-105. Retrieved September 5, 2010 (www.garfield.library.upenn.edu/classics1987/A1987G546500001.pdf).
- Corbin, Juliet and Anselm Strauss. 2008. *Basics of Qualitative Research*. 3rd ed. London: Sage.
- Creswell, John W. 1994. *Research Design: Qualitative and Quantitative Approaches*. Thousand Oaks, CA: Sage.
- Creswell, John W. 2003. *Research Design: Qualitative, Quantitative, and Mixed Methods Approaches*. 2nd ed. Thousand Oaks, CA: Sage.
- Creswell, John W. and Vicki L. Plano Clark. 2007. *Designing and Conducting Mixed Methods Research*. London: Sage.
- Ember, Carol and Melvin Ember. 2002. *Cultural Anthropology*. 10th ed. New Jersey, NY: Prentice-Hall.
- Ervin, Alexander M. 2000. *Applied Anthropology: Tools and Perspectives for Contemporary Practice*. Boston, MA: Allyn and Becon Press.
- Glaser, Barney and Anselm Strauss. 1967. *Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*. Chicago, IL: Aldine Transaction.
- Good, William J. 1963. *World Revolution and Family Patterns*. London: Free Press of Glencoe.
- Greene, Jennifer C. 2007. *Mixed Methods in Social Inquiry*. San Francisco, CA: Jossey-Bass Publisher.
- Heckmann, Lale. 1991. *Tribe and Kinship among Kurds*. Frankfurt: Peter Lang Press.
- Hirschman, Charles and Huu Minh Nguyen. 2002. "Tradition and Change in Vietnemes Family Structure in The Red River Delta." *Journal of Marriage and Family* 64(4):1063-1079. Retrieved September 17, 2006 (<http://faculty.washington.edu/charles/pubs/2002-TraditionChangeVietnameseFamilyStructure.pdf>).
- Hulme, David and Mark Turner. 1990. *Sociology and Development*. New York: Harvest Wheatsheaf.
- Johnson, Burke and Larry B. Christensen. 2008. *Educational research: Quantitative, qualitative and mixed approaches*. Needham Heights, MA: Allyn and Bacon Press.
- Jones, Gavin W. 1981. "Malay marriage and change in peninsular Malaysia: three decades of change." *Population and Development Review* 7(2):255-278. Retrieved October 22, 2009 (<http://www.jstor.org/pss/1972623>).
- Lajavardi, Haleh. 1997. *Sakhtare Ghodrat Dar Khanewade*. Unpublished M.A thesis, Department of Sociology, Tehran University, Iran.
- Lesthaeghe, Ron. 1983. "A Century of Demographic and Cultural Change in Western Europe: An Exploration of Underlying Dimensions." *Population and Development Review* 9(3):411-436. Retrieved November 7, 2009 (<http://www.jstor.org/pss/1973316>).
- Lesthaeghe, Ron and Johan Surkyn. 2002. "New Forms of Household Formation in Central and Eastern Europe: Are They Related to Newly Emerging Value Orientations?" *Interuniversity Papers in Demography, IPD-WP 2002-2*. Brussels and Ghent: Interface Demography.
- Malhotra, Anju and Amy Ong Tsui. 1996. "Marriage Timing in Sri Lanka: The Role of Modern Norms and Ideas." *Journal of Marriage and the Family* 58(2):476-490. Retrieved August 13, 2010 (www.jstor.org/stable/353511).
- McDonald, Peter. 2006. "Low Fertility and the State: The Efficacy of Policy." *Population and Development Review* 32(3):485-510. Retrieved June 27, 2009 (<http://iussp2005.princeton.edu/download.aspx?submissionId=50830>).
- McMichael, Philip. 2004. *Development and Social Change. A Global Perspective*. 3rd ed. Thousand Oaks, CA: Pine Forge Press.
- Mikheeva, Anna. 2007. "Family Change and New Balance of Family Roles: The Case of Siberia." *International Review of Sociology* 17(2):343-357. Retrieved December 4, 2011 (<http://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/03906700701357471>).
- Mohammadpur, Ahmad. 2001. *Farayand va Payamadhaye Nosazi Dar Shahrestane Sardasht: Az 1300 ta 1379*. Unpublished M.A. thesis, Department of Sociology, Shiraz University, Shiraz, Iran.
- Mohammadpur, Ahmad. 2007. *Bazsazie Maanaeie Payamadhaye Nosazi Dar Mantaghe Ouramane Takhte Kurdistan Iran*. Unpublished Ph.D. dissertation, Department of Sociology, Shiraz University, Shiraz, Iran.
- Mohammadpur, Ahmad, Rasoul Sadeghi, Mehdi Rezaei and Latif Partovi. 2009. "Motalee Tarkibie Taghirate Khanevade Dar Beine Ilate Gawerk va Mangoor Mahabad." *Faslname Pajohesh Zanan* 7(4):71-93. Retrieved May 13, 2009 (http://sid.ir/fa/VEWSSID/J_PDF/61713880404.pdf).
- Morgan, David. 1998. "Practical Strategies for Combining Qualitative and Quantitative Methods: Applications to Health Research." *Qualitative Health Research* 8:362-376. Retrieved June 9, 2009 (<http://srmo.sagepub.com/view/emergent-methods-in-social-research/n8.xml>).
- Neuman, Lawrence W. 2006. *Social Research Methods: Quantitative and Qualitative Approaches*. 6th ed. Boston, MA: Allyn and Bacon Press.
- Newman, Isadore and Carolyn R. Benz. 1998. *Qualitative-Quantitative Research Methodology: Exploring The Interactive Continuum*. Carbondale, IL: Southern Illinois University Press.
- Niglas, Katrin. 2004. *The Combined Use of Qualitative and Quantitative Methods in Educational Research*. Unpublished

PhD dissertation on Social Sciences, Department of Education, Tallinn Pedagogical University, Tallinn, Estonia.

Onwuegbuzie, Anthony J. and Nancy L. Leech. 2005. "Taking the "Q" Out of Research: Teaching Research Methodology Courses Without the Divide Between Quantitative and Qualitative Paradigms." *Quality and Quantity: International Journal of Methodology* 39(3):267-295. Retrieved December 4, 2011 (<http://www.springerlink.com/content/v267h15758153h81/>).

Peet, Richard and Elaine Hartwick. 1999. *Theories of Development*. New York: Guilford Press.

Saraei, Hasan. 2007. "Tadavom va Taghir Khanevade Dar Jarian Gozare Jamiati." *Journal of Population Association of Iran* 1(2):37-60. Retrieved May 21, 2009 (<http://www.sid.ir/fa/ViewPaperFa.asp?ID=70301&varStr=4>).

Scupin, Raymond and David McCurdy. 2004. *Anthropology: A Global Perspective*. New Jersey: Prentice-Hall Press.

Seltzer, Judith A. et al. 2005. "Explaining Family Change and Variation: Challenges for Family Demographers." *Journal of Marriage and Family* 67(4):908-925. Retrieved July 23, 2009 (http://www.soc.duke.edu/~efc/Docs/pubs/ExplainingFamilyChange_JMF2005_final2.pdf).

Seyyed Rabih, Farid. 2000. *Barrasi Avamele Moaser Bar Tahavole Khanevade Gostarde Be Hastei Dar Tarikh Moaser Iran*. Unpublished M.A. thesis, Department of Demography, Tehran University, Iran.

Strauss, Anselm and Juliet Corbin. 1998. *Basics of Qualitative Research: Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*. 2nd ed. Thousand Oaks, CA: Sage.

Tashakkori, Abbas and Charles Teddlie. 1998. *Mixed Methodology: Combining Qualitative and Quantitative Approaches*. Thousand Oaks, CA: Sage.

Tashakkori, Abbas and Charles Teddlie. 2003. *Handbook of Mixed Social and Behavioral Research Methods*. Thousand Oaks, CA: Sage.

Teddlie, Charles and Fen Yu. 2007. "Mixed Methods Sampling: A Typology With Examples." *Journal of Mixed Methods Research* 1:77-100. Retrieved May 24, 2008. (<http://mmr.sagepub.com/content/1/1/77.short?rss=1&source=mfc>).

Teddlie, Charles and Abbas Tashakkori. 2009. *Foundations of Mixed Method Research: Integrating Quantitative and Qualitative Techniques in the Social and Behavioral Sciences*. London: Sage.

Thornton, Arland, Georgina Binstock and Dirgha Ghimire. 2004. "International Networks, Ideas, and Family Change." Population Studies Center Research Report No. 04-566. Institute for Social Research, University of Michigan. Retrieved December 4, 2011 (<http://www.psc.isr.umich.edu/pubs/pdf/tr04-566.pdf>).

Toren, Nina. 2003. "Tradition and Transition: Family Change in Israel." *Journal of Gender Issues* 21(2):60-76. Retrieved June 27, 2010 (www.springerlink.com/index/HWAUKWYCALAEUNKP.pdf).

Citation

Mohammadpur, Ahmad, Juliet Corbin, Rasoul Sadeghi and Mehdi Rezaei. 2012. "Family Changes in Iranian Kurdistan: A Mixed Methods Study of Mangor and Gawerk Tribes." *Przegląd Socjologii Jakościowej* 8(3):76-96. Retrieved Month, Year (<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>).

Magdalena Fiternicka-Gorzko
Uniwersytet Szczeciński

Recenzja

Łukasiuk Magdalena, Jewdokimow Marcin (2012) *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak

Magdalena Fiternicka-Gorzko, dr, pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Należy do Rady Naukowej „Przeglądu Socjologii Jakościowej” oraz Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autorka m.in. książki *Miasta model literyczny. Obraz rzeczywistości lokalnej w prasie z lat 1946–1985*. Główne obszary jej zainteresowań badawczych to: socjologia jakościowa, metoda biograficzna, oral history.

Dane adresowe autorki:

Instytut Socjologii
Uniwersytetu Szczecińskiego
ul. Krakowska 71-79
71-017 Szczecin
e-mail: mgorzko@wp.pl

Jednym z założeń leżących u podłoża badań, których wyniki przedstawili w swojej książce Magdalena Łukasiuk i Marcin Jewdokimow, jest teza Arjuna Appaduraia, że zjawiska migracyjne stanowią „poligon zmiany kulturowej” i pozwalają dostrzec oraz zanalizować zjawiska i procesy stanowiące symptomy zapowiadające taką zmianę, słabo uchwytnie w innych obszarach życia społecznego (s. 96) (wszystkie odwołania odnoszą się do recenzowanej pracy – przyp. aut.).

Przedmiotem analiz autorów jest mieszkanie migracyjne – „zazwyczaj wynajmowane, zamieszkiwane przez kilkoro niespokrewnionych ze sobą lokatorów” (s. 7), przy czym ich uwagę przyciągają wyłącznie formy zamieszkiwania osób z wyższym wykształceniem w wieku od dwudziestu kilku do trzydziestu kilku lat, przyjeżdżających do Warszawy (część danych pozyskana została w Dublinie, ale – jak stwier-

dzają autorzy – raczej przy okazji innych badań). Można domniemywać, że we wskazanej kategorii osób Łukasiuk i Jewdokimow dopatrują się forpoczty zmiany kulturowej. Specyfika tej formy zamieszkiwania, wykształcona przez wskazaną kategorię osób, różni się zdecydowanie od wspólnego zamieszkiwania „ekip budowlanych czy rolnych pracowników sezonowych” (s. 8). Owej formy nie daje się też sprowadzić do żadnej z typowych formacji mieszkaniowych – wspólnoty ekonomiczno-cielesnej, charakteryzującej rodzinę, komun mieszkaniowych, stancji, ale także „mieszkaniowych struktur hybrydowych łączących cechy domu z cechami właściwymi instytucjom” (s. 8), do których autorzy zaliczają hotele robotnicze, bursy, koszary.

Całości przedsięwzięcia autorów przyświecają intencje teoretyczne, nie sprowadza się ono zatem, nawet w drobiazgowych niekiedy analizach, do opisowego (wielokrotnego) studium przypadku.

Wywód zaprezentowany w książce koncentruje się wokół dwóch idei: domu („monolit spasowanych znaczeń”, s. 11), którą autorzy analizują, aby unieвозмоżliwić jej bezrefleksyjne zastosowanie w charakterze kategorii analitycznej oraz efektywnego pojęcia „niedomu”, które „w magiczny sposób poukładało rozproszone [we wcześniej podejmowanych analizach zjawiska – przyp. aut.] wątki” (s. 10).

Pierwsza część pracy poświęcona jest rekonstrukcji ukształtowania się idei domu w kulturze europejskiej i powiązania z nią określonego zespołu konotacji (nacechowanie intymnością; rodzinność; określony podział ról społecznych; prywatność; komfort; higiena, czyli zdrowie i czystość; funkcjonalna fragmentacja przestrzeni). Autorzy dokonują także interesującego omówienia (bez pretensji do wyczerpania tematu) prac poświęconych mieszkaniom migrantów wewnętrznych w socjologii polskiej od końca XIX wieku do czasów współczesnych, pokazując uwikłanie

badaczy w ideę domu, która stanowiła *explicite* lub *implicite* ich punkt odniesienia.

Od tej kategorii należy dokonać, by tak rzec, swego rodzaju teoretycznego *epoché*, choć nie całkiem, bo jak się okaże, pojęcie niedomu czerpie z niej określone treści. Kluczowa kategoria niedomu nie jest w świetle założeń autorów „prostą antytezą domu”. Jest „konglomeratem”, który zawiera elementy zaczerpnięte wprost z idei domu, elementy „przeniesione i odwrócone bądź zredefiniowane” wraz z elementami przyjętymi z innych zasobów znaczeń (s. 97).

Przedmiotowym odniesieniem omawianej kategorii jest, jak piszą Łukasiuk i Jewdokimow, konkretne mieszkanie w bloku lub kamienicy (choć analizują też przypadek, gdy przekształceniu w niedom ulega dom jednorodzinny z należącym do niego ogródkiem). Za pośrednictwem zamysłu i projektu architekta w przestrzeń tę i jej organizację wpisana jest idea domu. Zgodnie z inspiracjami socjologii architektury, na które powołują się autorzy, ten uprzedmiotowiony element dyskursu jest aktywnym graczem wywierającym wpływ na lokatorów i emitującym określone komunikaty. Drugim kanałem, za pośrednictwem którego idea domu oddziałuje na praktyki zamieszkiwania w mieszkaniu migracyjnym, jest dyskurs domu (domowości) „mocno wpisany w wyobrażenia lokatorów” – zatem łatwo dostępny, znaturalizowany i niemal przezroczysty zasób (s. 99).

Na powyższy dyskurs nakłada się, jak argumentują autorzy, „sfera znaczeń”, wynikająca z definiowania swojego zamieszkiwania „czy ogólnej – życiowej sytuacji”. Definicja ta budowana jest z „elementów różnej proveniencji”. Tworząca się idea mieszkania migracyjnego jest wynikiem „uniemiejscowienia” (s. 100). Chodzi tu najprawdopodobniej, choć Łukasiuk i Jewdokimow bliżej tego w tym miejscu nie wyjaśniają, o „przeprowadzanie” miejsca do statusu „nie-miejsca” (różne koncepcje „nie-miejsca” –

Michela de Certeau, Marca Augé, Michela Foucaulta – zostały wcześniej przez nich przeanalizowane) poprzez zmianę kontekstu obcowania z nim lub/i dołączanie „dodatkowych, odrębnych dyskursów w poukładane, zagospodarowane znaczeniowo i do tychczas jednoznaczne miejsce” (s. 94). W efekcie stałego redefiniowania przestrzeni niedomu (także za pośrednictwem ciała, ujętego fenomenologicznie w kategoriach Maurice’a Merleau-Ponty’ego) staje się ona „niestała, płynna, utymczasowiona” (s. 100).

Kolejne właściwości tak zdefiniowanej kategorii to defragmentacja przestrzeni (w odróżnieniu od „totalnego” obejmowania przez rodzinę przestrzeni domu) oraz niemożliwość pełnego przyswojenia przestrzeni przez jej „wcielenie” (w rozumieniu Jeana-Claude’a Kaufmanna), wgranie w ciało. Nie może mieć miejsca adaptacja czy asymilacja, lecz jedynie zainstalowanie w przestrzeni niedomu – piszą autorzy, czerpiąc kategorie z analiz zjawiska migracji. Implikuje to tymczasowość i przechodniość. Zamiast wcielania, jako istotny mechanizm zamieszkiwania, pojawia się refleksyjność. Ale niektóre elementy przestrzeni mogą być interioryzowane głębiej, oznaczane „wehikułami osuwającymi” – garstką osobistych rzeczy przyniesionych przez migranta (s. 102). W efekcie przestrzeń niedomu nie jest w stanie uzyskać tożsamościowego waloru definiującego *self* mieszkańców, z drugiej jednak strony przyczyniać się to może do budowy poczucia wolności i niezwiązania.

W określonym sensie niedom jest niczyj. W jego struktury wpisane są także możliwości przepływów: ludzi, dóbr, usług – w tym sensie ma otwarty charakter. To pozwala stać mu się elementem rozleglejszej sieci wsparcia.

Rezultatem analiz teoretycznych jest szereg sugestywnych pojęć. W tym kontekście może się pojawić pytanie o to, jak są one ze sobą teoretycznie powiązane – czyli kwestia integracji teoretycznej. Chodzi

rzecz jasna o problem ujęcia badanego zjawiska. Czy któryś z wyróżnionych procesów jest podstawowy? Czy któreś z powiązanych ze sobą pojęć oznacza jakiś zasadniczy mechanizm wytwarzania niedomu? Które (jeśli jakieś) są pochodne względem innych? A może poszukiwanie jednego (dwóch lub trzech) warunków/mechanizmów jest rodzajem modernistycznej naiwności poznawczej? Na podobnego typu pytania jest raczej trudno uzyskać jednoznaczną odpowiedź w tekście.

Po dokonaniu analiz teoretycznych, niejako oczyściwszy w ten sposób przedpole prezentacji własnego materiału empirycznego, autorzy dostarczają ilustracji różnych aspektów naczelnej kategorii niedomu i solidnej dawki danych (także fotografii). Drobna usterką tej prezentacji jest incydentalnie pojawiające się wykorzystanie tych samych porcji danych do ilustracji różnych kwestii teoretycznych – nawet sugestywność przytaczanych danych nie równoważy nieznośnego (i w tym przypadku raczej niesłusznego) podejrzenia o skąpość bazy empirycznej.

Frapująca jest próba ukazania mechanizmu działania niedomu w kategoriach teorii sieci wsparcia społecznego. Autorzy posiłkują się w tym kontekście metaforą giełdy – obszaru wymiany dóbr, świadczeń i informacji. U podłoża tego mechanizmu leży swego rodzaju niekompletność uniemożliwiająca „zamknięcie” niedomu – niekompletność zarówno wyposażenia materialnego, jak i brak wyspecjalizowania wśród lokatorów ról typu rodzinnego (*notabene* w teoretycznej analizie aspektów niedomu rola tego typu czynników nie jest wprost brana pod uwagę). W warunkach braku instytucjonalnego wsparcia wewnętrznych migracji samorzutnie wytwarza się pozioma struktura wsparcia. Przedmiotem analizy są różne rodzaje wsparcia: materialnego, logistycznego, informacyjnego, instrumentalnego, emocjonalnego. Mieszkanie migracyjne prezentuje się w efekcie jako specyficzny „wehikuł wsparcia”.

Jeden z rozdziałów recenzowanej książki poświęcony jest badaniu powiązań pomiędzy przestrzenią mieszkalną a fenomenologicznie rozumianymi ciałami lokatorów. Uwaga autorów skupia się na defragmentacji przestrzeni oraz płytkości i nietrwałości schematów operacyjnych wypracowywanych przez mieszkańców, czyli słabości „wcielenia”. Tu Łukasiuk i Jewdokimow zderzają się z trudnym problemem metodologicznym – w badaniu „mechanizmów cielesno-przestrzennych” oraz działań nawykowych wywiady mają ograniczoną (ale nie zerową!) przydatność jako źródło danych – interesujące badacza fenomeny są zazwyczaj ulokowane na poziomie wymykającym się refleksji informatorów. Z pomocą przychodzi obserwacja i dokumentacja fotograficzna, przy czym ta ostatnia uchwytuje raczej przestrzenne efekty nawykowych (i nienawykowych) działań, wyrażające się w aranżacji przedmiotów. Dlatego duża część analiz zawartych w tym rozdziale dotyczy, jakby powiedział Erving Goffman, wytwarzania „rezerwatów” i ich materialnych „znaczników”. Można przypuszczać, że w sukurs autorom, choć tego źródła danych nie wskazują wyraźnie, przychodzą wspomniane przez nich ich osobiste doświadczenia w charakterze lokatorów mieszkań migracyjnych.

W kolejnym rozdziale autorzy analizują praktyki współmieszkania, rozumiejąc przez nie wcielenie, a jednocześnie zapośredniczone przez przedmioty, obszary ludzkiej aktywności, które organizuje podzielane rozumienie praktyczne (s. 165). W szczególności przedmiotem uwagi są wzory gospodarowania rozpięte pomiędzy skrajnymi typami „mieszkania-

hotelu” i „współmieszkania” oraz praktyki neutralizacji płci. Ta ostatnia kwestia została ujęta dość skrótowo i deklaratywnie – czytelnik raczej nie uzyska wglądu w ewentualne mechanizmy neutralizowania. Tutaj materiał empiryczny stanowią głównie wywiady.

Ostatni rozdział stanowi próbę zbadania związków pomiędzy *self* mieszkańców a użytkowanym przez nich mieszkaniem migracyjnym. Analizy dotyczą zarówno wysiłków „udomawiania” przestrzeni, ale także procesu określanego sugestywnym terminem „samoodomowiania się domownika”, w rezultacie którego zdystansowanie się od miejsc zamieszkania staje się podstawą konstruowania tożsamości. Pracę kończą dość skrótowe uwagi dotyczące miejsca i roli przestrzeni wirtualnej i nowych mediów, i ich konsekwencji dla konstruowania tożsamości i jednocześnie niedomu.

Dane analizowane są z zastosowaniem kategorii wpływających z różnych podejść teoretycznych, których przydatność jest konfrontowana z pozyskanym materiałem empirycznym. Autorzy świadomie opowiadają się za „eklektyzmem teoretycznym” – doborem w trakcie analizy pojęć umożliwiających uchwycenie istotnych aspektów zjawisk będących przedmiotem uwagi i jednocześnie „dobrze współgrających z charakterem niedomu w ogóle” (s. 14).

Jeśliby pokusić się o jakąś całościową ocenę pracy Łukasiuk i Jewdokimowa, to można powiedzieć, że udało im się napisać inspirującą książkę.

Cytowanie

Fiternicka-Gorzko Magdalena (2012) *Recenzja książki Łukasiuk Magdalena, Jewdokimow Marcin (2012) Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 98–101 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologii-jakosciowej.org>>.

Emilia Pawłusz
Uniwersytet Jagielloński

Recenzja

Lubaś Marcin (2011) *Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi.*
Kraków: Wydawnictwo NOMOS

Emilia Pawłusz, mgr socjologii, doktorantka w Zakładzie Antropologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, *visiting researcher* w Centre for Baltic and East European Studies of Södertörn University w Sztokholmie (2012/2013). Zajmuje się problematyką pamięci zbiorowej oraz tożsamości narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem państw bałtyckich. Prowadzi badania nad wspólnym znaczeniem i funkcjami tradycji chóralnego śpiewania w Estonii.

Dane adresowe autorki:

Zakład Antropologii Społecznej
Instytut Socjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków
e-mail: emilia.pawlusz@gmail.com

W powszechnej opinii tematyka Bałkanów wywołuje wrażenie pewnego skomplikowania – wielowątkowych niejasności historycznych, zawłości politycznych i społecznych. Książka Marcina Lubasia *Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi*, dzięki przystępnej formie narracji, organizującej bogactwo refleksji teoretycznej i materiału badawczego, przekonująco przełamuje ten stereotyp.

Marcin Lubaś, reprezentujący krąg krakowskich antropologów społecznych i socjologów, prowadzi badania terenowe w Macedonii od przeszło dziesięciu lat (począwszy od 2000 r.). Jego najnowsza książka, podsumowująca wieloletnie badania etnograficzne w stolicy Skopiu i regionie Dolna Reka, stanowi znaczny i oryginalny wkład w dorobek naukowy autora.

Opisując swoją „drogę do Macedonii”, autor wskazuje, że inspiracją do podjęcia badań terenowych

dotyczących międzyreligijnego współistnienia w Macedonii były dla niego wydarzenia wojny w Bośni i Hercegowinie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Wskutek działań wojennych w tym kraju nastąpiła radykalna reorganizacja zasad współżycia głównych grup wyznaniowych i etnicznych. Nastąpiło przejście od pokojowego współistnienia i geograficznego rozproszenia grup etno-religijnych do znaczącego odróżniania populacji (s. 22). Muzułmańscy Boszniacy¹, prawosławni Serbowie i katolicy Chorwaci w Bośni i Hercegowinie tworzą trzy odrębne segmenty społeczeństwa, koegzystujące w ramach ustroju demokracji konsocjonalnej (uzgodnieniowej). Konflikt w Bośni i Hercegowinie dowiódł, że organizacja współżycia różnych grup wyznaniowych i etnicznych nie jest raz na zawsze ustanowioną regułą, lecz pewną zasadą działania, dostosowaną do konkretnego kontekstu społeczno-politycznego. Wniosek ten zainspirował autora do podjęcia refleksji nad formą organizacji współżycia międzyreligijnego na innym obszarze Bałkanów.

Kontekst badań

Szerszy opis założeń i celów badań terenowych autora wymaga zapoznania się z kontekstem społecznym i kulturowym Macedonii. Kraj ten wystąpił z Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii w 1991 roku, na drodze pokojowej. W tym okresie napięcia federacyjne przeistoczyły się w konflikt zbrojny, który dotknął Słowenię, Chorwację, osiągając punkt kulminacyjny w Bośni i Hercegowinie w latach 1992–1995.

Republika Macedonii jest państwem o znacznym zróżnicowaniu etnicznym i kulturowym. Według

¹ Terminu tego używam za autorem recenzowanej książki.

ostatniego spisu powszechnego z 2002 roku, dominującą grupę pod względem etnicznym stanowią Macedończycy – 64,17%, następnie Albańczycy – 25,17%, Turcy – 3,85%, Romowie – 2,66%, Serbowie – 1,77%, Boszniacy, Wołosi oraz inne narodowości stanowią niecałe 3%. Pod względem wyznaniowym Macedonia przedstawia się następująco: 64,77% mieszkańców to prawosławni chrześcijanie, natomiast 33,32% stanowią muzułmanie sunnici (s. 33). Na obszarze Macedonii mieszkają także katolicy, protestanci oraz wyznawcy innych religii. Interesującą dla Lubasia grupę stanowili nieuwzględnieni prawnie jako grupa etniczna (a zatem niewidoczni w rozkładzie etnicznym populacji) macedońscy muzułmanie – Torbesze², liczebnie będący zdecydowaną mniejszością wobec dwóch dominujących grup – prawosławnych Macedończyków i Albańczyków wyznających islam. Dla autora prezentowanej publikacji niewidoczna instytucjonalnie grupa i jej społeczne współistnienie z prawosławnymi Macedończykami stały się impulsem do podjęcia badań terenowych, mających na celu ukazanie mechanizmu organizacji koegzystencji obu grup na poziomie życia codziennego w małej, oddalonej od centrum kraju wiosce Rostusze w regionie Dolna Reka w zachodniej części Macedonii.

Charakterystyka Rostusza

Podobnie jak cały kraj, Rostusze jest zróżnicowane pod względem etno-religijnym, 82% mieszkańców wsi stanowią muzułmanie wyznający islam

² Warto przytoczyć komentarz autora dotyczący tego określenia: „[t]ermin «Torbesz» następuje z trudnością, ponieważ nie wszyscy macedońskojęzyczni muzułmanie życzą sobie, by używać wobec nich tego określenia. Wyraz ten ma, zdaniem części tej społeczności, negatywną, pogardliwą konotację. [...] Z kolei inni nie tylko nie mają nic przeciwko słowu «Torbesz», jeśli rozumieć je jako etnonim, wręcz naciskają, by określano ich tym słowem (s. 42).

sunnicki. Ich deklaracje narodowościowe są zróżnicowane – określają siebie jako Macedończyków, Turków, Jugosłowian lub Torbeszów (s. 42). Pozaostali roztuszanie to Macedończycy wyznający prawosławie oraz nieliczna grupa Albańczyków. Podstawowym językiem komunikacji we wsi jest macedoński.

Rostusze jest centrum administracyjnym gminy Mawrowo-Rostusze mieszczącej się w obszarze parku narodowego Mawrowo. Uwarunkowania środowiska naturalnego w znacznym stopniu utrudniają wykorzystanie ziemi pod kultywację, dlatego jednym z głównych źródeł utrzymania mieszkańców są sezonowe migracje zarobkowe do Słowenii, Niemiec, Włoch, Luksemburga i innych państw. Rozbudowana sieć migracji czyni z rejonu Rostusza miejsce transnarodowe. Co roku wielu miejscowych pracujących za granicą wraca przede wszystkim ze względu na uczestnictwo w rodzinnych uroczystościach – weselach oraz muzułmańskim obrzędzie obrzezania chłopców.

Jak pisze autor, początek zróżnicowania religijnego Rostusza przypada na XVI wiek i utrzymuje się do dziś, w ciągu wieków zmieniały się jedynie proporcje ludności muzułmańskiej i chrześcijańskiej (s. 47). Ważnymi miejscami na mapie regionu są dwa klasztory prawosławne, odwiedzane niekiedy także przez miejscowych muzułmanów.

Co ważne, w Rostuszu i innych miejscowościach regionu podkreśla się pokojowe współistnienie grup religijnych. Przywołując ulubiony przykład przytaczany przez autora, w pokoju wójta gminy od lat wisi reprodukcja zdjęcia zrobionego w latach dwudziestych, na którym miejscowi muzułmanie i prawosławni pozują razem w centrum wsi (s. 48).

Koncepcja i inspiracje teoretyczne

Podstawowym celem badacza było stworzenie opisu etnograficznego wybranych dziedzin współżycia różnowierców w Rostuszu. Autor wyodrębnił następujące aspekty: 1) praktyki i obrzędy religijne, 2) zasady i praktyka zawierania małżeństw oraz stosunki pokrewieństwa, 3) przestrzeń publiczna wsi i stosunki sąsiedzkie, 4) polityka i lokalne stosunki władzy. Zasadniczym problemem badawczym autora było ustalenie, dlaczego różnowiercy unikają wzajemnych kontaktów w pewnych dziedzinach życia społecznego, w innych natomiast te stosunki podtrzymują.

Podstawowymi technikami badawczymi były obserwacja uczestnicząca oraz wywiady pogłębione zarówno z lokalnymi specjalistami kulturowymi (lekarzami, prawnikami, duchownymi, politykami), jak i ze zwyczajnymi mieszkańcami Rostusza. Część wywiadów miała charakter swobodny, część ustrukturalizowany.

Osią teoretyczną badań było pojęcie granicy, które autor wnikliwie zgłębił, przytaczając historię rozwoju tego terminu w naukach społecznych, szczególną uwagę poświęcając antropologii. Wydaje się, że najbliższą mu perspektywą rozumienia granicy są refleksje norweskiego antropologa Fredrika Bartha, autora głośnej w środowisku badaczy społecznych pracy *Ethnic Groups and Boundaries* z 1969 roku. Lubaś wywodzi swoją definicję granicy przede wszystkim z prac Bartha, który pojmował ją jako pewien sposób organizacji społecznej, z którego wynika struktura zachowań i relacji społecznych (Barth 2006: 254).

Jak pisze Barth (2006):

[s]tabilne międzyetniczne relacje są możliwe przy założeniu, że w strukturę interakcji wbudowane są

następujące zbiory: zbiór zasad rządzących sytuacjami kontaktu i pozwalających na artykulację w niektórych sektorach czy zakresach ludzkiego działania oraz zbiór zakazów dotyczących sytuacji społecznych, zapobiegających międzyetnicznym interakcjom w innych sektorach i stąd też chroniących części kultury przed konfrontacją z innymi kulturami i przed modyfikacjami. (s. 355)

Granice nie implikują braku zależności, przeciwnie – są istotnym i niezbędnym elementem budowy trwałych systemów społecznych.

Barth odrzucił hipotezę jakoby granice społeczne wynikały z różnic kulturowych, stanowiących trwałe, substancjalne charakterystyki grup społecznych. W jego tekstach rysuje się pogląd, że granica jako forma organizacji różnic i podobieństw pomiędzy grupami podlega zmianie i jest aktywnie wytwarzana przez aktorów społecznych. Przynależność do grupy nie wynika z obiektywnych cech kulturowych, zatem i „zawartość” granicy może ulec zmianie. Granica ma charakter nieciągły, występuje w dziedzinach postrzeganych jako istotne społecznie, podczas gdy w innych jest niezauważalna. Zdaniem norweskiego antropologa istnienie granicy jest integralnym elementem podtrzymywania tożsamości grupowej i kontynuacji rozróżnienia na „swoich” i „obcych”. Według Bartha (2006) „trzeba zauważyć, że drastyczna redukcja różnic między grupami etnicznymi nie wiąże się w żaden prosty sposób z redukcją organizacyjnej doniosłości tożsamości etnicznych lub z załamaniem się procesów sprzyjających utrzymywaniu granic etnicznych” (s. 371–372). Znaczenie tożsamości etnicznej wynika przede wszystkim z niemożności jej sytuacyjnego odsunięcia lub odstąpienia od niej, co implikuje trwałe istnienie zespołu ograniczeń w wyborze podejmowanych ról oraz możliwych partnerów transakcji.

Koncepcja granic etnicznych Fredrika Bartha stała się inspiracją teoretyczną w badaniach Marcina Lubasia. Autor *Różnowierców* podkreśla praktyczny aspekt trwania granic:

[g]ranice społeczne realizują się w ludzkiej praktyce społecznej poprzez systematyczne unikanie wchodzenia w określone interakcje czy stosunki społeczne przez ludzi należących do określonych kategorii lub grup społecznych. [...] Naruszenie granicy jest zarazem naruszeniem normy i powoduje rozmaite sankcje społeczne. (s. 122)

Oryginalnym i wartym uwagi wkładem autora jest zbudowanie modelu heurystycznego, w myśl którego nieodłącznym warunkiem wystąpienia granicy jest dysjunkcja kulturowa, rozumiana jako pewna rozłączność elementów kultury, uniemożliwiająca im wejście w relacje syntagmatyczne i metonimiczne. Dysjunkcja jest formą relacji między elementami, a nie cechą ich samych (s. 121).

Przyjęta definicja granicy i jej funkcji porządkowania relacji społecznych ma odzwierciedlenie w koncepcji społeczeństwa jaką zaproponował autor *Różnowierców*. Proponuje on, aby życie społeczne ujmować jako sieć współzależności między działaniami i praktykami społecznymi podejmowanymi przez indywidualnych, jak i zbiorowych aktorów. Współzależności te wykazują regularność, a jednym ze sposobów ich uporządkowania jest granica, rozumiana jako celowy brak kontaktu między zbiorowościami (s. 70).

W terenie

Przedstawienie choćby fragmentów bogatego i niezmiernie interesującego materiału etnograficznego uzyskanego przez badacza wymagałoby co najmniej kolejnych kilkunastu stron tekstu. Dlatego

też opis życia społecznego w Rostuszu zostanie przytoczony z perspektywy konieczności udzielenia odpowiedzi na główne pytanie postawione przez autora, dotyczące istnienia lub braku granicy społecznej w konkretnych dziedzinach życia.

W czterech badanych aspektach współistnienia różnowierców autor identyfikuje granicę dwa razy. Jest on przekonany, że sfera praktyk i obrzędów religijnych podlega społecznemu uporządkowaniu w postaci wyraźnego unikania interakcji między zbiorowościami muzułmanów i prawosławnych. Na przykładzie uczestnictwa w najważniejszych świętach prawosławnych (*Wasilica*³, *Wodici*⁴, *Weligden*⁵, *Golema Bogorodica*⁶) oraz muzułmańskich (*Ramazan* i *Ramazan Bajram*⁷, *Kurban Bajram*⁸), jak i innych obrzędach (wesela, pogrzeby), autor pokazuje, że praktyki religijne muzułmanów i prawosławnych mają charakter dysjunktywny. Reprezentanci obu grup nie uczestniczą wzajemnie w swoich świętach religijnych, natomiast uczestnictwo w pogrzebach ogranicza się do elementów świeckich, na przykład prawosławni nie uczestniczą w modlitwach podczas pogrzebu muzułmanina (s. 192). Odmienną kategorią obrzędu są wesela, gdzie sfera praktyk religijnych krzyżuje się z więziami sąsiedzkimi i koleżeńskim – jak wspomina

autor, w tradycyjnych weselach muzułmańskich bierze udział nawet cała wieś.

Podobnie, autor odkrył występowanie granicy w praktykach małżeńskich. W badanej miejscowości dominuje endogamia, która rozwiązuje problem wyboru socjalizacji religijnej potomstwa. Mieszkańcy Rostusza nie praktykują dwuwjary. Dzieci z nielicznych różnowierczych małżeństw wybierają religię jednego z rodziców bądź są wychowywane niereligijnie.

W kwestii sąsiedztwa autor dochodzi do wniosku, że mieszkańcy Rostusza praktykują sąsiedzkie zwyczaje, wchodzą ze sobą w liczne interakcje, pomagają sobie, podczas świąt składają sobie życzenia, odwiedzają się i dzielą jedzeniem. Autor nie zaobserwował rozłączności także w użytkowaniu przestrzeni publicznej – „nie istnieje żaden zinstytucjonalizowany podział na przestrzeń wyłącznie dla muzułmanów i przestrzeń wyłącznie dla prawosławnych” (s. 247).

W ostatnim badanym aspekcie, to jest aktywności politycznej na szczeblu lokalnym, autor ustalił, że granice społeczne między muzułmanami a prawosławnymi nie występują we wsi Rostusze. Przynależność religijna nie przekłada się na przynależność lub poparcie dla określonej partii politycznej; Torbesze popierają zarówno partie bloku macedońskiego, jak i albańskiego. W praktyce, muzułmanie i prawosławni wspólnie działają w macedońskich partiach. Choć autor dokonuje opisu aktualnej sceny politycznej Macedonii, rozpatruje istnienie granicy społecznej w preferencjach politycznych tylko z perspektywy macedońskich muzułmanów, którzy prawnie nie stanowią grupy etnicznej w Macedonii. Ma to znaczenie, zważywszy że – jak pisze autor – od 2001 roku, w wyniku po-

rozumienia ochrydzkiego, Macedonię zamieszkuje prawnie wyodrębnione grupy etniczne (konstytucja wymienia Macedończyków, Albańczyków, Turków, Włochów i Romów). Z punktu widzenia tych zbiorowości granica społeczna w polityce jest wyraźna i istotna. Autor przyznaje, „prawosławni Macedończycy oraz wyznający islam Albańczycy tworzą w Republice Macedonii dwa osobne polityczne bloki, co oznacza, że partie danego bloku aktywnie tworzą i popierają prawie wyłącznie członkowie odpowiadającej mu grupy etnicznej” (s. 314). Obserwacja ta, znajdująca potwierdzenie w dyskursie politycznym Macedonii oraz jej ustawodawstwie, prowadzi do wniosku, że muzułmańscy Macedończycy nie są równorzędnym partnerem współzależności politycznych w skali kraju, konsekwentnie nie będąc także podmiotami granicy, która w polityce porządkuje relacje przede wszystkim między Macedończykami (definiowanymi także poprzez prawosławie) a Albańczykami. Wydaje się zatem, że wniosek o nieobecności granicy w preferencjach politycznych mieszkańców Rostusza jest nieco powierzchowny i wymaga uzasadnienia w kontekście makro, którego autor jednak nie dokonuje.

Z pozyskanego materiału etnograficznego można wywieść wniosek, że nie tyle granica społeczna w aktywności politycznej mieszkańców Rostusza nie istnieje, ale z uwagi na swój makro kontekst przebiega pomiędzy innymi podmiotami – muzułmańscy Macedończycy nie są rozpoznani jako partnerzy granicy. Zaproponowana tu odmienna interpretacja obserwacji Marcina Lubasia nasuwa pytanie o możliwość rozszerzenia jego modelu heurystycznego (zakładającego, że warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym, istnienia granicy społecznej jest wystąpienie różnicy dysjunk-

tywnej) o warunek wzajemnego rozpoznania się grup jako partnerów granicy. Lubaś pisze, że wielu Torbeszów nie akceptuje macedońskiej narracji narodowej ze względu na jej silny związek z prawosławiem. Dodaje, „oficjalne stanowisko macedońskiej części władz jest takie, że są oni [tj. macedońskojęzyczni muzułmanie – przyp. EP] narodowości macedońskiej” (s. 320). Wydaje się zatem, że istnieje potencjalne pole różnicy dysjunktywnej, które jednak nie znajduje przełożenia na ustanowienie wyraźnej granicy. W interesie dwóch dominujących wspólnot etnicznych nie leży bowiem wyodrębnienie kolejnej grupy etnicznej, choćby ze względu na konieczność proporcjonalnej realokacji pozycji decyzyjnych, wynikającą z modelu demokracji konsocjonalnej oraz potrzebę spójności tożsamości.

Podsumowanie

Książka Marcina Lubasia stanowi przykład rzetelnie przeprowadzonych tradycyjnych, jednomiejscowych badań etnograficznych w duchu Bronisława Malinowskiego. Autor prezentuje bogaty i różnorodny materiał etnograficzny, przeplatany teoretyczną refleksją oraz anegdotami, które nadają całości lekkość odbioru. Trudne i nieoczywiste kwestie związane z historią polityczną i społeczną państw bałkańskich przedstawia w przystępny sposób, dzięki czemu książka stanowi ciekawą lekturę także dla czytelników niebędących specjalistami w tej dziedzinie.

Dużą zaletą książki jest jej wysoki poziom teoretyczny. Autor dokonuje krytycznej analizy klasycznych pojęć antropologicznych, takich jak miejsce, lokalność, granica, obrzęd, a przy tym w logiczny i przekonujący sposób buduje własne stanowisko w kwestii definiowania kultury i społeczeństwa.

³ W Cerkwii prawosławnej Dzień św. Bazylego Wielkiego, zgodnie z kalendarzem juliańskim Wasilica przypada na pierwszy dzień nowego roku.

⁴ Inaczej Bogojawienie lub Epifania, święto upamiętniające chrzest Jezusa w Jordanie. Świętu towarzyszy święcenie wody i zbiorników wodnych.

⁵ Wielkanoc, najważniejsze święto w kalendarzu liturgicznym Kościoła wschodniego, „święto świąt”.

⁶ Święto zaśnięcia Bogurodzicy, obchodzone 15 sierpnia według kalendarza juliańskiego.

⁷ Ramazan Bajram to święto wierzące święty miesiąc postu Ramazan.

⁸ Święto ofiarowania, upamiętnia gotowość proroka Abrahama do złożenia swojego syna Izmaela w ofierze Bogu. Tego dnia muzułmanie składają w ofierze mięso z barana, owcy, krowy lub byka, które jest dzielone między rodzinę, sąsiadów i ubogich.

Dzięki rozbudowanej części teoretycznej książka wychodzi poza standardowe sprawozdanie z badań i staje się atrakcyjna dla odbiorców poszukujących odpowiedzi na wiele aktualnych pytań stawianych naukom społecznym, dotyczących na przykład problematyki tożsamości grupowych, wielokulturowości czy pojęcia lokalności.

Pewną wadą pracy Marcina Lubasia jest pozostanie na poziomie opisu etnograficznego. Odpowiadając na pytanie, po co istnieją granice społeczne, autor wskazuje jedynie na funkcję zapobiegania konfliktom między jednostkami lub zbiorowościami. Można odnieść wrażenie, że większa emfaza jest położona na aspekt społecznego *distinctiveness* niż *sameness* (Parekh 1994), przez co autor pomija istotny temat budowy tożsamości grup etno-religijnych Rostusza. Pewną słabością książki jest także nieśmiałość autora w konstruowaniu wniosków wykraczających poza kontekst badanej wsi. W toku swojej narracji autor rzadko odnosi się do kontekstu całego państwa albo regionu, choć – jak sam zauważa:

[j]ak się przekonałem, na granice religijne w Rostuszu wpływ wywierają działania i zależności, których działanie obejmuje znacznie bardziej rozległy obszar. Mam tu m.in. na myśli działające w Republice Macedonii partie polityczne. Podobnie [...] we wsi będącej centrum administracyjnym działają rozmaite agendy administracji państwowej. (s. 40)

Wyabstrahowanie badań z kontekstu powoduje nieciągłość w odbiorze książki – ciekawy model heurystyczny, skonstruowany w oparciu o badania w Rostuszu, nie staje się narzędziem interpretacji szerszego kontekstu społecznego, w którym zawieszono są relacje różnowierców.

Wątpliwość budzić może także zdawkowa auto-refleksja autora nad wpływem własnych charak-

terystyk społecznych w konstruowaniu opisu etnograficznego i interpretacji obserwowanych praktyk i zachowań. Zwrotność, czy też refleksyjność, od kilku dziesięcioleci jest nieodłączoną cechą badań terenowych i antropologii jako takiej (Tokarska-Bakir 1995; Clifford 2000; Marcus 2006; Bourdieu 2007), w książce Marcina Lubasia pojawia się we wstępie, przypisach, dygresjach, nie stanowi jednak integralnej części antropologicznego warsztatu opisu rzeczywistości.

Pomimo kilku krytycznych uwag, które można skierować pod adresem *Różnowierców*, jest to pozycja zajmująca, dopracowana i dobrze napisana. To pasjonująca lektura dla szerokiego grona odbiorców zainteresowanych zarówno Macedonią i Bałkanami, jak i teoretyczną refleksją nad problemami wielokulturowości, społecznego sąsiedztwa i współistnienia kulturowo różnych zbiorowości. Z pewnością może stanowić interesujący materiał porównawczy dla badań przeprowadzonych w innych kontekstach kulturowych.

Bibliografia

Barth Fredrik (2006) *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych* [w:] Marian Kempny, Ewa Nowicka, red., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Przełożyła Małgorzata Głowacka-Grajper. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 348–380.

Bourdieu Pierre (2007) *Szkic teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*. Przełożył Wiesław Kroker. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Clifford James (2000) *Kłopoty z kulturą*. Przełożyła Ewa Dzurak. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Marcus George E. (2006) *Wymogi stawiane pracom etnograficznym w obliczu ogólnoświatowej nowoczesności końca dwudziestego wieku* [w:] Marian Kempny, Ewa Nowicka, red., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Przełożył Sławomir Sikora. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 119–138.

Parekh Bhikhu (1994) *Discourses on National Identity*. „Political Studies”, vol. 42, no 3, s. 492–504.

Tokarska-Bakir Jolanta (1995) *Dalsze losy syna marnotrawnego. Projekt etnografii nieprzeźroczystej*. „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty”, t. 49, z. 1, s. 13–22.

Cytowanie

Pawłusz Emilia (2012) *Recenzja książki Lubaś Marcin (2011) Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi*. Kraków: Wydawnictwo NOMOS. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 102–109 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

Elżbieta Oknińska
Uniwersytet Warszawski

Recenzja

Wagner Izabela (2011) *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*. Warszawa: Scholar

Elżbieta Oknińska, magister ekonomii, licencjat w zakresie socjologii, doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe zogniskowane są wokół socjologii pracy i organizacji, zarządzania zasobami ludzkimi oraz społecznej odpowiedzialności biznesu.

Dane adresowe autorki:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski
ul. Karowa 18
00-927 Warszawa
e-mail: okninskae@is.uw.edu.pl

Pionier, kontynuator czy obieżyświat? Nauka na podstawie „swobodnych pogaduszek”

Książka Izabeli Wagner podejmuje bardzo interesujące zagadnienia badania karier młodych polskich naukowców. Osoby te są stypendystami prestiżowych programów stażowych i należą do elity w swojej dziedzinie. *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych* to książka o tym, jak lokalny naukowiec przekształca się w międzynarodowego specjalistę funkcjonującego w przestrzeni multikulturowej. Publikacja ukazuje także szerszy kontekst nie-

zwykłej dynamiki oraz wysokiej złożoności świata naukowców.

Autorka książki jest socjolożką, adiunktem w Zakładzie Socjologii Pracy i Organizacji Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jej bogate doświadczenie naukowe koncentruje się wokół analizy procesów konstrukcji karier w środowiskach intelektualnych i artystycznych. Autorka prowadzi badania etnograficzne na wielu elitarnych uczelniach wyższych w krajach europejskich (Francja, Polska, Niemcy), jak również w Stanach Zjednoczonych. Jest ona także beneficjentką prestiżowych programów stypendialnych, jak na przykład programów Fundacji Kościuszkowskiej czy Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (FNP). Niewątpliwie jest członkiem polskiej elity naukowej, którą sama bada. Izabela Wagner przez wiele lat obserwowała pracę młodych polskich naukowców na czołowych zagranicznych uniwersytetach i w laboratoriach. Przeprowadziła ponad sto wywiadów formalnych oraz wielokrotnie więcej wywiadów nieformalnych z wybitnymi naukowcami. Efektem tych prac jest powstanie książki *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*.

Publikacja złożona jest z wprowadzenia, siedmiu rozdziałów oraz bibliografii. Książkę cechuje pewnego typu hybrydalność, która powstała z połączenia klasycznego sposobu formułowania zagadnień etnograficznych (rozdziały II-IV) oraz innych form typowych dla socjologii (rozdział V). Elementem szczególnym – w odniesieniu do publikacji etnograficznych – jest także umieszczenie na początku rozdziału typowo teoretycznego.

Już we wstępie autorka dokonuje redefinicji takich zagadnień, jak kariera, transmobilność czy elita.

Dzięki temu możliwe jest uściślenie, co rozumiemy poprzez sformułowanie *transnational professional*. Według Wagner transnarodowy profesjonalista to osoba, która kształci się w różnych krajach, a ścieżki jej kariery zawodowej zdeterminowane są wielokrotnymi doświadczeniami mobilności (geograficznej). Taki profesjonalista należy do międzynarodowych sieci współpracy naukowej, ma afiliacje w wielu ośrodkach akademickich i – co bardzo istotne – jest członkiem tamtejszych zespołów badawczych. Jego działalność finansowana jest z budżetów międzynarodowych instytucji i wyróżnia się specyficzną kulturą pracy. Autorka rozróżnia także takie pojęcia, jak międzynarodowe środowisko naukowe oraz środowisko transnarodowe. Taki zabieg definiowania kluczowych pojęć ułatwia uporządkowanie wiedzy oraz pozwala na dalsze trafne rozważania nad tym tematem.

Niezwykle istotnym aspektem tej publikacji jest fakt, że autorka proponuje zastosowanie nowego podejścia badawczego. Charakterystyka oraz uzasadnienie wyboru zastosowanych metod badawczych zaprezentowane są w pierwszym rozdziale tej książki. Nosi on wymowny tytuł *Socjologiczna kuchnia, czyli metodologia*. Rozdział ten stanowi doskonale wprowadzenie dla czytelnika, który nie ma wykształcenia typowo socjologicznego. Autorka neguje ilościowe podejście do analizy zjawiska mobilności i podkreśla kluczową rolę etnografii, przy czym etnografia jest przez nią rozumiana, zgodnie z perspektywą Margarethe Kusenbach, jako subdyscyplina socjologii, a nie wyłącznie jako metoda badawcza (Kusenbach 2005). Autorka proponuje eksplorację obszarów, które dotąd nie zostały zbadane tymi metodami. Na ich rzecz przemawiają liczne argumenty, które autorka wstępnie omawia (s. 9; zob. także Wagner 2010: 41–56).

Ważnym aspektem jest dla Wagner podkreślenie procesualnego charakteru budowania przynależności do międzynarodowej społeczności zawodowej. Obroną ścieżkę badań etnograficznych, które koncentrują się głównie na obserwacji (w tym obserwacji uczestniczącej), uzupełniają dane zebrane za pomocą licznych wywiadów. Autorka zdefiniowała swoją rolę przede wszystkim jako obserwatora pracy transnarodowych specjalistów, jednak nie jest to jedyna jej rola. Własne doświadczenia mobilności pozwalają Wagner lepiej zrozumieć badane procesy oraz dokonać bardziej wyczerpującej analizy. Taka pozycja osoby prowadzącej badania znacznie ułatwia przeniknięcie do specyficznego i hermetycznego środowiska naukowców (szczególnie nauk ścisłych) oraz zbudowanie zaufania, jakie jest niezbędnym elementem powodzenia badań jakościowych. Zaproponowana przez autorkę metodologia badawcza wydaje się najbardziej odpowiednia do analizy wskazanego zjawiska i może stać się drogowskazem dla innych badaczy tego rodzaju zagadnień.

Na uwagę zasługuje także zastosowanie wielopłaszczyznowej triangulacji danych oraz metod badawczych. Scharakteryzowaną powyżej nową perspektywę badawczą oraz autorską propozycję teoretyczną autorka konfrontuje z aktualnie prowadzonymi badaniami. Szczególnie interesująca wydaje się ostatnia faza badania, w której jego bohaterowie otrzymują możliwość ustosunkowania się do wyników pracy autorki (proces walidacji przez uczestników). Dzięki takiemu zabiegowi Wagner uzyskuje potwierdzenie oraz uzupełnienie przedstawionych wyników, co znacząco wzbogaciło obraz polskich profesjonalistów transnarodowych.

Już we wstępie został naświetlony problem związany ze sceptycyzmem naukowców zajmujących się

tak zwanymi *life science* (nauki ścisłe, jak na przykład biologia molekularna, genetyka, medycyna kliniczna, chemia). Badani kwestionowali możliwość tworzenia nauki na podstawie „swobodnych pogaduszek” (Wagner 2011: 26). Taki pogląd utrudniał nawiązanie pierwszych relacji badacz–badany. Jednak dzięki wcześniejszym doświadczeniom autorki oraz specyficznej umiejętności budowania atmosfery zaufania Wagner zniwelowała tę barierę i uzyskała interesujący materiał badawczy. Istotnym elementem procesu dowodzenia, że metody socjologiczne również mogą być podstawą do tworzenia nauki był wspomniany już wcześniej proces triangulacji oraz walidacji. W konkluzji pojawiają się nawet wnioski, że praca socjologów jest w pewnym sensie analogią do pracy badaczy w laboratoriach (obydwie grupy opierają swą pacę na eksperymentach), a specjaliści badań ilościowych przypominają bioinformatyków.

Kolejne rozdziały książki zawierają analizę wyników badania. Ich układ jest chronologiczny oraz zawiera symultaniczną analizę badanego procesu. Autorka dzieli grupę badawczą na trzy kategorie: *pionierów*, *kontynuatorów* oraz *obieżyświatów*¹ oraz rozważa kolejne fazy kształtowania się tożsamości *transnational professional*. Wagner analizuje drogę przedstawicieli polskich elit do nauki, rozważa motywy i przebieg zagranicznego pobytu badanych osób na danych uniwersytetach, po czym przechodzi do kolejnego etapu badania mobilności, jakim jest decyzja o powrocie do kraju. Narracje bohaterów publikacji dotyczą kluczowych kwestii związanych z kształtowaniem się ich własnych karier poprzez wyjazdy zagraniczne w celach naukowych.

¹ Postawą konstrukcji tej klasyfikacji są lata, w jakich udawali się oni na stypendia zagraniczne: a) *pionierzy* (1995–1998), b) *kontynuatorzy* (2001–2003) oraz c) *obieżyświaty* (2006–2008) (Wagner 2011: 26).

Autorka wyróżniła najczęściej pojawiające się w tym zakresie treści i dokonała ich analizy.

Trzy ostatnie rozdziały poświęcone zostały sformułowaniu diagnozy bolączek polskiej nauki, podsumowaniu kwestii powiązania karier z transnarodowością oraz weryfikacji postawionych hipotez i sformułowaniu konkluzji.

Taki układ publikacji jest niewątpliwie ogromną zaletą książki I. Wagner. Struktura i język publikacji są dobrze dopasowane do analizy poruszanych zagadnień. Autorka w sposób logiczny i konsekwentny rozważa kolejne aspekty budowania transnarodowości, a przy tym posługuje się językiem, który jest czytelny również dla osób nieposiadających socjologicznego wykształcenia. Bogaty aparat przypisów objaśniających poruszane zagadnienia, jak również przeplatanie wywodu licznymi cytatami z wywiadów przyczyniają się do lepszego zrozumienia badanej problematyki. Po lekturze książki *Becoming Transnational Professional...* czytelnik może być przekonany, że etnografia jest żywą i fascynującą dziedziną socjologii.

Książka rozwija, niepopularny w dyskursie publicznym, nurt badania zaangażowania w pracę naukową. Autorka pokazuje jak ważna dla badanych naukowców jest ich praca, ale nie jest to dywagacja na temat pracoholizmu, lecz – wprost przeciwnie – dostrzeżenie pasji i zaangażowania, jakie elity naukowe wkładają w rozwój własny, jak również w rozwój wiedzy ogólnoswiatowej.

Publikacja Wagner stanowi bardzo istotny wkład w sposób badania przebiegu procesu kształtowania się tożsamości transnarodowego profesjonalisty. Socjologia pracy zajmująca się badaniem społeczności naukowej dotychczas rzadko koncentrowała się na

kwestiach związanych z międzynarodową kulturą pracy. Badaniom podlegały natomiast wybrane elementy tej kultury. Ta publikacja analizuje fenomen mobilności jako wieloetapowego procesu, na który oddziałują bardzo różne czynniki zewnętrzne oraz wewnętrzne. Książka podejmuje niezwykle interesujący i niewystarczająco eksplorowany na gruncie polskim nurt badań nad procesem budowania karier młodych polskich elit naukowych.

Jedno z najważniejszych spostrzeżeń, jakie nieść może lektura *Becoming Transnational Professional...*, dotyczy wielowymiarowości procesu kształtowania się tożsamości transnarodowego profesjonalisty, jak również mnogości dróg wiodących do osiągnięcia tej roli. Jak zauważa autorka, nie ma jednych trajektorii wejścia na ścieżkę mobilności, a tym bardziej jej przebiegu czy zakończenia. Wywiady przeprowadzone z naukowcami świadczą, że droga do zostania *transnational professional* stanowi splot czynników o różnej naturze. Autorka wskazuje takie czynniki, jak uwarunkowania społeczne, doświadczenia osobiste, relacje ze współpracownikami i inne.

Niezwykle ciekawym jawi się także odwołanie do sformułowanej już wcześniej koncepcji sprzężenia karier (Wagner 2005). Według niej kariera naukowa badacza jest ściśle powiązana z karierą jego opiekuna naukowego. Jest to relacja dwukierunkowa. W książce odnajdujemy liczne narracje, które potwierdzają tę tezę autorki.

Książka Wagner stanowi niezwykle cenny zasób wiedzy na temat procesu budowania karier młodych polskich naukowców oraz wpływu, jaki ma na to doświadczenie mobilności. Publikacja jest doskonałą pozycją czytelniczą dla socjologów badających wskazane procesy. Lecz potencjalnymi beneficjentami zbioru tych materiałów są również inne środo-

wiska związane z nauką. W szczególności książka ta może być pomocna w zdiagnozowaniu bolączek polskiego systemu kształcenia, w tym między innymi trybu przyznawania stypendiów czy kolejnych stopni naukowych. W tym zakresie publikacją powinny zainteresować się osoby decyzyjne, które mają wpływ na kształt i formę szkolnictwa wyższego w naszym kraju. Tego typu postulaty, które wyrazili także badani naukowcy, autorka przytacza już na wstępie publikacji. Jednak świadoma jest faktu, że niezwykle trudno jest dotrzeć do decydentów i przekonać ich do reform.

Publikację można także z pewnością polecić młodym naukowcom, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę w tej dziedzinie lub zastanawiają się nad wyjazdem stypendialnym. Dzięki niej uzyskają, bogato ilustrowane przykładami i cytatami, dodatkowe informacje na temat tego, jakie są standardy pracy w międzynarodowych zespołach, jakie trudności mogą ich spotkać na początku tej drogi i jakie są strategie zapobiegawczo-doraźne z tego tytułu.

Lektura tej książki budzi jednak pewne zastrzeżenia. Po pierwsze, skład grupy badawczej wydaje się nie do końca adekwatny do zilustrowania karier i mobilności polskich naukowców. Zdecydowana przewaga badaczy nauk przyrodniczych, jak również wcześniejsze doświadczenia autorki sprawiają, że to właśnie na analizie karier i mobilności tej specyficznej grupy skoncentrowana jest uwaga badaczki. Zdecydowana marginalność przedstawicieli nauk humanistycznych nie pozwala na stworzenie równoważnej narracji, która mogłaby być zestawiona z uzyskanymi wynikami. Czytelnik odnosi wrażenie, że wypowiedzi badaczy nauk społecznych są tylko dodatkiem – ciekawostką. Co prawda autorka stara się uzasadnić taki stan rzeczy, jednak przywołane argumenty wydają się niewystarczające. Być

może bardziej stosowną strategią byłaby koncentracja badań i analiz wokół środowiska naukowców przyrodników oraz przeformułowanie tytułu publikacji w tym właśnie kontekście.

Inną obiekcją, jaka mogłaby zostać postawiona wobec książki Wagner, jest zbyt optymistyczny obraz badanej grupy. Z uwagi na fakt, że w badaniu uczestniczyli wyłącznie naukowcy, którzy odpowiedzieli na zaproszenie, można mniemać, iż nie przedstawiają oni pełnego obrazu środowiska transnarodowych profesjonalistów. Osoby te (poza jednym wyjątkiem) pozytywnie oceniają przebieg swoich wyjazdów stypendialnych, więc formułują pozytywne narracje. Można przypuszczać, że badacze, którzy nie są usatysfakcjonowani przebiegiem swojej kariery, nie byli zainteresowani dzieleniem się tymi negatywnymi odczuciami i unikali rozmów o swoich porażkach. W tym aspekcie istotne byłoby zaprezentowanie danych świadczących o tym, ilu respondentów nie odpowiedziało na zaproszenie Wagner oraz ilu z nich definitywnie odmówiło. Być może warto byłoby uzupełnić badania o próbę przesłedzenia karier naukowców objętych wsparciem fundacji stypendialnych również poprzez analizę ich dalszych publikacji i aktywności na forum akademickim.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić swojego rodzaju dygresję i nadzieje związane z kolejnymi publikacjami, dla których książka *Becoming Transnational Professional...* w pewnym sensie wskazała drogę dociekań badawczych. Niezwykle kuszącą perspektywą dla socjologów byłoby zestawienie otrzymanych wyników z analizą rozwoju karier grupy kontrolnej złożonej z naukowców, którzy nie doświadczyli pracy w środowiskach transnarodowych. Zebrane w publikacji Wagner dane oraz analizy mogłyby również stać się podstawą

do uzupełnienia obrazu młodych polskich naukowców o wyniki badań ilościowych. Warto także rozważyć kwestie dotyczące samopostzegania elity młodych polskich naukowców oraz sposobów uzasadniania ich wyborów. Interesująca jest również perspektywa skonstruowania grupy badawczej złożonej z samych humanistów. Z pewnością trajektorie kształtowania się karier tych osób oraz ich mobilności przebiegają w odmienny sposób niż przedstawiciele nauk ścisłych. Specyfika pracy naukowców zajmujących się badaniami społecznymi jest odmienna od kultury pracy ukształtowanej w laboratoriach mikrobiologicznych czy fizycznych. Tak jak już wspomniałam, zestawianie w przedstawianej publikacji tych dwóch specyfik pracy naukowej nie jest według mnie zabiegiem uzasadnionym, choć z pewnością pozwala na wykazanie kontrastu pomiędzy karierami badaczy.

Bibliografia

Kusenbach Margarethe (2005) *Across the Atlantic: Current issues and debates in US ethnography*. „Forum Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research”, vol. 6, no. 3, art. 47 [dostęp 17 czerwca 2011 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/18/39>>.

Wagner Izabela (2005) *Sprzężenie karier. Konstrukcja karier w środowiskach artystycznych i intelektualnych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 1, nr 1, s. 20–41 [dostęp: 17 czerwca 2011 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org/Volume1/PSJ_1_1_Wagner.pdf>.

Cytowanie

Oknińska Elżbieta (2012) *Recenzja książki Wagner Izabela (2011) Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych*. Warszawa: Scholar. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 3, s. 110–115 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

Do zagadnień, które zostały zasygnalizowane w tej książce, a które mogłyby stać się podstawą szerszych badań, należy również funkcjonowanie tak zwanych sieci wsparcia (*network systems*), bez których w wielu krajach rekrutacja na atrakcyjne stanowiska naukowe jest niemożliwa.

Reasumując, książka Izabeli Wagner *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych* zawiera niezwykle bogaty obraz procesu stawania się transnarodowym profesjonalistą. Z opowieści badanych wyłania się także historia rozwoju w Polsce tradycji wyjazdów naukowych do prestiżowych ośrodków badawczych oraz typy mobilności wśród naukowców. Publikacja otwiera ponadto dużo ważnych wątków do dyskusji, podważając wiele utartych twierdzeń na temat mobilności naukowców.

----- (2010) *Jak badać procesy mobilności zawodowej? Kluczowa rola etnografii w powstaniu nowej propozycji teoretycznej odnośnie do socjologii mobilności*. „Studia Humanistyczne AGH”, t. 8, s. 41–56.

Wojciech Woźniak

Department of General Sociology

Institute of Sociology

Faculty of Economics and Sociology

University of Lodz, Poland

Book review**Genov, Nikolai. 2010. *Global Trends in Eastern Europe*. Burlington, VT: Ashgate**

Wojciech Woźniak, holds a PhD in sociology and works in a Department of General Sociology, Faculty of Economics and Sociology, University of Lodz. His scientific interests cover issues of social inequalities, sociology of politics, media and public discourse analysis (particularly moral panics' phenomenon), as well as Finnish socio-cultural model and sociology of sport. In 2012, he has published a book with a Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, entitled *Nierówności społeczne w polskim dyskursie politycznym (Social inequalities in Polish political discourse)*. He is a member of International Sociological Association, British Sociological Association, European Social Policy Analysis Network and Westermarck Society (Finnish Sociological Association).

Contact:

Department of General Sociology
Institute of Sociology
Faculty of Economics and Sociology
University of Lodz
Rewolucji 1905 r. 41
90-214 Lodz
email: wwozniak@uni.lodz.pl

This impressive piece of sociological work starts with the assumption that the demise of Eastern Europe, as a globally acting regional power, had come as a surprise for most of the experts who used to believe that the Cold War was not supposed to end soon. It was hardly foreseen that the dismantling of bipolar power balance could rather take place in a peaceful manner than due to atrocity of a nuclear war. Soviet Union was for long perceived as a guarantee of stability in the region.

Nikolai Genov begins his analysis with questions about the reasons and the consequences for the above-mentioned occurrences. The leading thesis of his analysis concerns the fact that the relative isolation of Eastern Europe from global trends is vanishing since the end of the 80's. Genov enumerates four main global trends which influenced the process of transformation in the region: "upgrading the rationality of organizational," "individualization," "spread of instrumental activism" and "universalization of value-normative systems." Probably, there are many possible ways to operationalize these processes otherwise. Yet, the strat-

egy chosen by the author, consistently applied in the whole book, proves its sufficiency.

Partially, the book constitutes a continuation of the past decade's work – *Managing Transformations in Eastern Europe* – which summarizes the first decennary of transitions in post-communist Europe. The author claims that the consecutive years (2000-2008) have become the success story of globalization in the region:

[t]he GDP growth of most Eastern European societies reached and exceeded their GDP level before the changes. The economic recovery was accompanied by the stabilization of political institutions. ... The value-normative reintegration celebrated real achievements. Millions of Eastern Europeans could enjoy the rise in living standards and the practical relevance of universal human rights. ... Eastern Europe had joined the achievements of globalization but also the global accumulation of tensions and conflicts. (p. xii)

The book is clearly structured and is broken down into 6 chapters. While the first one introduces the main problems and discusses the author's theoretical inspirations, the subsequent four chapters are devoted to the analysis of each of the above-mentioned global trends. The volume is concluded with the chapter "Conceptualizing Social Dynamics" which, while referring, again, to the crucial theoretical inspirations and briefly bringing the previous elaborations to an end, mainly aims at posing further questions and conceptualizing frame for further agenda for the research that would not only be relevant for studying contemporary social processes but would also enhance the development of high-quality social science.

The introductory chapter, "Globalization and Regional Development: Social Reality and Social Sci-

ence Concepts," provides an interesting debate on existing conceptualizations of both the global trends in a most broad perspective and the various approaches to the Eastern European transition. Concerning the first problem, the author utilizes concepts of partially forgotten (or, at least, rarely applied in contemporary studies) classics, like Talcott Parsons, to elaborate on Soviet style of modernization occurring within the Eastern bloc. For the latter, he provides plausible critique of various theoretical conceptualizations within transitology studies. The reflection on both the condition of social sciences and the usability of various conceptual and theoretical frameworks in approaching these issues is present in the author's argumentation throughout the whole book, making the condition of social sciences another, implicit, yet very important topic. In his book Nikolai Genov utilizes the massive amount of information for the purpose of quantitative study of data from both primary (originating from research projects he participated in) and secondary resources (from multiple statistical databases), as well as for a deep, qualitative insight into some of the analyzed phenomena.

Interestingly, the concepts of social sciences giants, like Max Weber or Emile Durkheim, appear to be considered not only as "obligatory" references but as currently functional theoretical inspirations, what is not common nowadays.

The author proves his gift of offering not only the precise analytical insight but also comprehensive argumentation. Taking into account various partial empirical data, he draws well informed coverage referring to the broader context. This could be exemplified by his comparisons made between Poland and Bulgaria, provided in the first chapter. Description of differences between both of these

countries throughout the Cold War period paves the way for argumentation referring to the course of transition which begun with the collapse of Iron Curtain. The analysis points at the complexity of factors interfering in the process which, despite the similar neoliberal pathway of transition, provided significantly different outcomes in both of these country-cases. This comparison serves here to elucidate the multidimensionality of transformation and pose questions about variety of global trends' adaptations in the Eastern European reality. Weaknesses and failures regarding the process at hand are mainly caused by various path-dependencies, institutional defects or poor decision-making, but might also be embedded in the nature of global trends influencing the region previously intractable, to some extent, to their overwhelming impact.

The second chapter, "Upgrading the Rationality of Organizations and Organizational Pathologies," like the previous one, begins with the reference to the classical sociological debate (namely between the Frankfurt School and the Popperians) and continues with the precise description of organizational transitions and logic of rationalizations of various processes in Eastern Europe (for example, industrialization, privatization, structural adjustments to the European Union accession, and so on) throughout the socialist period in the past two decades.

The third chapter, entitled "Individualization versus Common Good," is particularly illuminative. Apart from quite obvious topics, like protest movements in Eastern Europe, Genov undertakes the biographies of prominent political actors (Boris Yeltsin, Lech Wałęsa, Václav Havel), in order to discuss the three different, but, at the same time, typical, cases of political elite transformation in the

post-Soviet reality. Reconstructions of these three leaders pathways is detailed and the author's argumentation is plausible. In the next sub-chapter the author undertakes completely different theme, elaborating on transition from collectivism to individualism via analysis of architectural design and housing policies, and their ideological backgrounds in progress of socialism and post-socialist transformation. This is just one of many examples of the author's multidimensional expertise within the study. Nowadays, when many sociologists tend to concentrate on a narrow and separate research fields withholding from bridging various perspectives and utilizing different theoretical approaches, this kind of bottom-up approach, which, at the end, enables some wider generalizations referring to structural and global processes, seems particularly valuable.

Given that issues and processes described in this book are significantly broader than respective chapter's titles suggest, the contents page might be slightly misleading as a spectrum of elaborated problems. For example, this is exemplified with the fourth chapter, entitled "Instrumental Activism and Sustainability," in which a very broad scope of topics is covered. The author discusses the mishaps of commercialization during the socialist times, in order to combine them with the uncritical neoliberal euphoria, dominating public discourse, embracing the commercialization processes throughout the transition period. Particularly bitter conclusions might be drawn from the paragraphs elaborating on the technological underdevelopment in Eastern Europe, subsequently deepen by dramatic under-investment of R&D in the course of the 90' and later on. Given that due to presented data the share of high technology export with regard to the

whole export in Poland is the lowest amongst all of the post-socialist EU member states, this case is especially worrying. The situation at hand is, at least partially, caused by the lack of public funding for the R&D; what represents the kind of shortsighted policy, which will, most likely, cause further severe damages to the national economy. However, Genov argues that nowadays, when most of potentially innovative branches of economy are owned by foreign investors who are not interested in facilitating cooperation with the Polish R&D development sector, even the increase of such an investments would still be insufficient. Therefore, stimulation of capacities for absorbing high-tech products by national economy seems to be a key task to increase competitiveness of economy in high-tech branches. Sustainability, itemized in this chapter's title, is understood here very broadly. Referring to societal cohesion, Genov analyzes a wide range of topics, for example, unemployment, growing income polarization, housing problems, consequences of growing commercialization of educational and health care sector, paying particular attention to the issues of organizational cultures and complicated transformation of institutional arrangements within the countries under scrutiny.

The fifth chapter, "Universalization and Particularisms in the Value-normative Systems," utilizes a great amount of data originating from various studies on axiological orientations of Eastern European societies. One of the strengths of this part of the study draws from the in-depth analysis of the Balkan wars and their legacies for the Southern Europe.

As the author utilizes plenty of resources and empirical data, including those originating from the numerous research projects he coordinated or

participated in, traditional borders between sociological sub-disciplines and research approaches seem to be invalid further to his book. Yet, as the selection of arguments and concepts from sociological repertoire was purposefully adapted to the specificity of studied phenomena, this eclecticism, bridging multitude of information and variety of approaches, leaves no impression of chaos. Applying this kind of approach demanded professional courage and self-confidence from the author who must have proven his proficiency with regard to such a broad span of topics and sociological approaches.

The book offers clear structure and persuasive reasoning, not without sophistication, but, as it is coherent and clearly written, not only professionals in the field of social sciences could enjoy it. As a decent share of the author's effort was devoted to study the specific case of our country, not without applying thought-provoking comparative perspectives, Polish readers shall be among those most interested in this work. Nikolai Genov manages to prove that classical sociological concepts could still be well adapted to the study on multitudinous, inter-winning societal transformations; strategy at hand requires, however, excellent expertise and scrupulous approach to the variety of analyzed data.

Nevertheless, despite the accuracy of data and the excellence of analysis, it was impossible to avoid some simplifications or minor errors while presenting so many data regarding multidimensional processes in such a compacted form. For a Polish reader, one of particularly striking blunders occurs on page 105 where the author mistakenly claims that in 1995, while serving Prime Minister, Aleksander Kwaśniewski became Lech Wałęsa's adversary in the presidential campaign. In reality,

the period between 1993 and 1997, when a coalition government of Democratic Left Alliance and Polish People's Party was formed, witnessed three Prime Ministers: Waldemar Pawlak, Józef Oleksy and Włodzimierz Cimoszewicz. Aleksander Kwaśniewski, being unquestionable leader of Polish post-communist left, has never been fulfilling this duty. This mistake might be regarded as quite indicative for Polish political tradition since the beginning of the 90's. Apart from cabinets of Leszek Miller (2001-2004), Donald Tusk (2007-2012) and a short spell of Jarosław Kaczyński (2006-2007), the main position in the government was not held by the leader, most important and

influential politician of a winning party, but by his nominee.

Nevertheless, the book is an excellent thought-provoking reading, proving the author's impressive gift of wide-ranging analytical approach to structural processes or global trends, without neglecting the bottom-up perspective. It provides plenty of illuminative data and could well serve both as a source of information indispensable while undertaking any kind of comparative study on a transformation in a region of Europe, and as a decent handbook on the transformations in Eastern Europe throughout the last two decades.

.....
● **Citation**

● Woźniak, Wojciech. 2012. „Book review Genov, Nikolai. 2010. Global Trends in Eastern Europe. Burlington, VT: Ashgate.” *Przegląd Socjologii Jakościowej* 8(3):116-120. Retrieved Month, Year ([http://www.przegladsocjologiijako-](http://www.przegladsocjologiijakoosciowej.org)
● [sciowej.org](http://www.przegladsocjologiijakoosciowej.org)).
.....

PSJ

Dostępny online
www.przegladsocjologiijakosciowej.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Tom VIII ~ Numer 3

30 listopada 2012

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki
REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko,
Anna Kacperczyk, Sławomir Magala,
Łukasz T. Marciniak, Jakub Niedbalski,
Izabela Ślęzak
KOREKTA I EDYCJA: Magdalena Chudzik,
Magdalena Wojciechowska
PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

